STANISŁAW ŁEMPICKI

MANUCJUSZE WENECCY A POLSKA

(KARTA Z DZIEJÓW HUMANIZMU W POLSCE)

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO
1926

Drogiemu Koledze
Eug. Kucharskiemu
w serdecznej przyjaźni
27/V 1926 St. Łempicki

STANISŁAW ŁEMPICKI

MANUCJUSZE WENECCY A POLSKA

(KARTA Z DZIEJÓW HUMANIZMU W POLSCE)

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO
1926

OSOBNE ODBICIE Z „PAMIĘTNIKA LITERACKIEGO“, R. XXII i XXIII.

I.

Trzej Manucjusze.

Rodzina Manucjuszów (Manuzio) ma bardzo doniosłe znaczenie w historji humanizmu renesansowego, ocenione już należycie przez literaturę naukową, włoską, francuską i niemiecką [1]). Inicjatorem sławy Manucjuszów był najgłośniejszy z nich później Aldo Pio Manuzio Romano. On to wyniósł nieznaną przedtem rodzinę rzymską na teren szerokiej działalności, a przeszczepiwszy dom swój do Wenecji, stał się tutaj założycielem wielkiej dynastji drukarzy-wydawców i uczonych filologów. Dalsze ogniwa tego rodu — to syn Alda, Paolo Manuzio, i wnuk również Aldo, na którym zamyka się chlubna karta dziejów familji. Obok tych trzech, były i inne, pośledniejsze odziomki tego domu, o mniejszem już znaczeniu. Twórcza i owocna działalność Manucjuszów weneckich rozwija

---

[1]) Apostolo Zeno. Notizie letterarie intorno ai Manuzi stampatori e alla lora famiglia, Padua 1736. — Unger-Geret. De Aldi Pii Manutii Romani vita meritisque in rem literatam liber singularis, Wittenberg 1753. — Manni. Vita di Aldo Pio Manuzio, Wenecja 1759. — Serie dell' edizioni Aldine, Firenze 1803. — Renouard A. A. Annales de l' imprimerie des Aldes ou Histoire des trois Manuce et de leurs Editions. A Paris 1834. (3 wyd. t. I—II). — Dr. J. Schück. Aldus Manutius und seine Zeitgenossen in Italien und Deutschland, Berlin, 1862. — A. Baschet. Aldo Manuzio. Lettres et documents, 1495—1515. Venetiis 1867. — Ambr. Firmin-Didot. Alde Manuce et l' hellenisme à Venise, Paris 1875. — A. Ceruti. Lettere inedite dei Manuzii. Archivio Veneto, t. 11 (1881), nst. — P. de Nolhac. Les correspondants d'Alde Manuce. Materiaux nouveaux d'histoire littéraire (1483—1514), Rome 1888. — Tenże, Érasme en Italie, Paris 1888, p. 26—53, 92—94, 99—108. — Dr. M. Fickelscherer, Paolo Manutio, der venetianische Buchdrucker und Gelehrte. Jahresbericht des Königl. Gymnas. zu Chemnitz 1892.

się na przestrzeni całego stulecia, obejmując lata od 1494 do 1597.

Aldo Manuzio starszy (ur. 1449/50, zm. 1515), którego życie przypadło na samą pełnię humanizmu włoskiego, na trwającą wciąż dobę odkryć i entuzjastycznych zachwytów wobec starożytnej przeszłości, — spędził młodość w podobny sposób, jak wielu współczesnych mu uczonych. Wykształcony pod kierunkiem dobrych nauczycieli (zwłaszcza Baptysty Guariniego z Werony), dostał się wcześnie na dwory włoskich książąt-mecenasów, przeważnie w roli pedagoga książęcych synów. Uczył więc na dworze Herkulesa d'Este w Ferrarze, bawił czas jakiś w Mirandoli, przy boku słynnego władcy-filozofa, Jana Pika Mirandoli, wreszcie objął stanowisko guwernera u młodych książąt z Carpi, Alberta Piusa i Leonella, synów znanej z wykształcenia opiekunki uczonych, Katarzyny Pii. Już w młodości zwał się Aldo Manuzio dumnie „filhellenem", a propagandę nowego smaku literackiego, zwłaszcza zaś znajomości greczyzny, uważał za najdostojniejsze zadanie swego życia[1]). Nastrój dworów, na których przebywał, sprzyjał jak najbardziej rozwojowi tych jego zapałów i umiłowań. Tutaj spotykał się z uczonymi greckimi, przybywającymi z Konstantynopola, poznawał zwiezione przez nich skarby rękopiśmienne, tutaj, szczególnie w otoczeniu Pika z Mirandoli, oddychał atmosferą uwielbienia dla Platona, dyskusyj o najgłębszych problemach filozoficzno-religijnych. Hellenizm włoski stał właśnie u szczytów swego rozkwitu; po pierwszych pionierach greczyzny: Chryzolarasie, Filelfie, Guarinim starszym, przyszły czasy działalności Laskarysa i Teodora Gazy, sławnego kardynała Bessarjona, Demetrjosa Chalkondylasa, Marka Muzurosa i innych. Poszukiwanie i przepisywanie coraz to nowych rękopisów greckich, odkrywanie coraz to nowych zalet i piękności helleńskiego ducha, uczenie się greki u stóp wygnańców ze Wschodu — stało się pierwszym postulatem i największą namiętnością tych czasów. W powietrzu odczuwało się potrzebę żywszej propagandy piśmiennictwa greckiego, zapomocą niedawno wynalezionej a zadomowionej już we Włoszech sztuki drukarskiej. Początki w tej dziedzinie były zrobione w Medjolanie, w Vicency, czy Florencji; w rękach szczęśliwców od lat kilku czy kilkunastu znachodziły się drogie edycje florenckiego Homera, medjolańskiego Ezopa czy Teokryta, to znowu Isokratesa, psałterza greckiego lub gramatyki Chryzolarasa i Laskarysa[2]). Druki te można było jednak policzyć na palcach, formaty ich były nieporęczne, foljowe, strona typograficzna niezawsze tak piękna, jak we florenckim Homerze Chalkondylasa (1488). Cała akcja domagała się ulepszenia, przyśpiesze-

---

[1]) Schück, op. cit., str. 9 i 17.
[2]) Firmin-Didot, Alde Manuce, str. 36—45.

nia, popularyzacji. W tym stanie rzeczy, w tych nastrojach rodzi się w głowie Alda Manucjusza, na dworze książąt z Carpi i Pika z Mirandoli, niewzruszony zamiar stworzenia wielkiej drukarni, któraby podjęła na szeroką skalę druk arcydzieł greckich i łacińskich, w pierwszym rzędzie greckich, któraby stała się warsztatem prawdziwego odrodzenia kultury i literatury antycznej. Zamysł został zrealizowany. Aldo Manuzio przenosi się do Wenecji i tutaj powstaje około r. 1490 słynna firma nakładowa i drukarnia Manucjuszów, w pobliżu kościoła św. Augustyna[1]).

Nie będziemy przedstawiać dziejów tego wydawnictwa ani wymieniać licznych, na wagę złota dzisiaj cenionych, nakładów Alda. Wystarczy powiedzieć, że Aldo Pio zyskał sobie, w przeciągu dwudziestu lat swojej działalności, imię największego drukarza-nakładcy całych Włoch a prawdziwego fundatora drukarstwa greckiego w Europie. Oficyna jego nie była tylko zakładem technicznym i interesem handlowym, ale zarazem bujnem ogniskiem naukowych przedsięwzięć, zostającem w kontakcie z całym światem uczonym ówczesnych Włoch i zagranicy. Aldo, sam wysoko wykształcony, *homo trium linguarum* (bo znał i hebrajszczyznę), sam pisarz i filolog, umiał nadać swemu przedsiębiorstwu ten charakter idealny, jaki wypracował sobie w latach marzeń i studjów. Wśród naukowych współpracowników jego oficyny, jakby redaktorów literackich wydawnictwa, spotyka się nazwiska takie, jak głośnego profesora weneckiego, Jana Baptysty Egnacjusza, Scypjona Forteguerri Karteromacha (ucznia Poliziana, a przyjaciela Erazma), Hieronima Aleandra (znawcy języków klasycznych i wschodnich, późniejszego kardynała), Andrzeja Navagero (znakomitego krytyka i komentatora a wybitnego dyplomaty weneckiego), wreszcie najwierniejszego towarzysza, Greka Marka Muzurosa z Krety (słynnego profesora greczyzny we Włoszech, późniejszego arcybiskupa Morei) i innych[2]). Z pod ich pióra wychodziły teksty wydań greckich i łacińskich Alda, uczone komentarze, liczne przedmowy do czytelników i mecenasów, chociaż z drugiej strony i sam Aldo zabierał głos niejednokrotnie. Żywe stosunki łączyły wielkiego drukarza weneckiego z wszystkiemi krajami Europy. Daleko za Alpy, na zachód, wschód i północ, sięgały częste jego wywiady w sprawie poszukiwań nieznanych rękopisów greckich i łacińskich. Miał swoich agentów, przyjaciół i protektorów nietylko we Francji i Anglji, ale też w Niemczech, na Węgrzech i w dalekiej Polsce[3]). Za pieniądze czy w podarunku zdobywał osobliwe manuskrypty, ukryte po książnicach klasztor-

---

[1]) ibid. str. 48.
[2]) Schück, op. cit. str. 69 nst.
[3]) P. de Nolhac. Érasme en Italie, str. 32.

nych i zakrystjach; nadsyłano mu je często samorzutnie z różnych stron, jako najrzetelniejszemu wydawcy. Korespondowali z Aldem książęta i dostojnicy Kościoła, sekretarze królów i książąt, uczeni i księgarze. Na kartach listów, przez niego czy do niego pisanych, błyszczą nazwiska panów z Carpi i Mirandoli, markizów mantuańskich, papieży, nazwiska Ficina, Beroalda i Poliziana, Erazma i Reuchlina, Celtisa i Winc. Langa. Katalog dzieł, wydanych przez Alda, sięga liczby około 125 publikacyj, przyczem większość z nich to dzieła greckie, a wśród tych znowu większość to editiones principes. Między niemi ukazały się pomnikowe publikacje, np. pięć wielkich tomów Arystotelesa, cały Platon, dalej Arystofanes, Sofokles, Tucydydes, Herodot, Eurypides, Homer cały, Demostenes i mowcy greccy, listy greckie, medycy i astronomowie, pisarze kościelni i gramatycy, nie mówiąc już o wydawnictwach z literatury rzymskiej i dzieł współczesnych. Pod względem wartości naukowej, nie wytrzymuje dzisiaj naturalnie większość *Aldów* (wydań Alda) ostrza krytyki nowoczesnej filologji, chociaż wydawca dokładał wielu starań, aby osiągnąć jak największą poprawność tekstu; w zakresie praktyki edytorskiej oraz w historji techniki drukarskiej reprezentuje natomiast oficyna Alda moment istotnie przełomowy. „Piękność i poprawność druku, dobry papier, różne ułatwienia dla czytelnika“ zjednały wydawcy uznanie całego świata. On to przeszedł pierwszy od grubych, pulpitowych foljałów do wygodnego podręcznego formatu ósemki (in 8°), on wprowadził zamiast dawnej wielkiej antykwy pochyłą antykwę czyli kursywę, która potem w krajach romańskich staje się typową formą czcionek[1]), on wreszcie dążył ustawicznie do ulepszeń, starając się o coraz różniejsze kroje czcionek i coraz obfitsze ich zapasy. Przyznać mu również trzeba znaczną zasługę w redukcji i uregulowaniu ceny książek naukowych, a zarazem inicjatywę w rozpowszechnieniu i spopularyzowaniu tej książki poza granicami Italji. Plany Alda Manucjusza wyrastały jednak poza ramy przedsięwzięcia wydawniczo-drukarskiego. Marzyła mu się, za wzorem innych podobnych instytucyj włoskich, jakaś Akademja wenecka, jakieś towarzystwo uczonych, połączonych służbą dla jednych celów, urządzone w duchu platońskim; siedliskiem tego związku miał być dom Alda, jego twórczym wydechem — drukarnia i księgarnia Manucjuszów. Członkami mogli być nietylko uczeni miejscowi, ale i obcy, przybysze z za Alp, bawiący tu w interesach, byle tylko „filhelleni“, kochający Grecję i piśmiennictwo greckie. Językiem towarzystwa miał być zasadniczo język grecki, za uchybienie w używaniu greczyzny płaciło się karę. Związek taki powstał istotnie w latach 1500—1502 pod nazwą „Nowej Aka-

[1]) Schück, str. 53 i 55.

demji" (Neacademia, Νεακαδημία), założony za sprawą Alda, Karteromachosa i Jana Gregoropylosa, a istniał do śmierci Alda [1]). Pod jego egidą *(ex nostra Academia)* wyszedł też szereg druków aldyńskich. Aldus chciał uświetnić tę swoją „Neakademję" protektoratem cesarza Maksymiljana I, myślał o jej rozszerzeniu i przekształceniu w jakieś kollegium greckie (z wykładami), kołatał o subwencje do Lukrecji Borgji i Leona X, starania te jednak nie wydały spodziewanego skutku.

Działalność Alda w Wenecji nie była ciągłą i beztroską. Częste wojny ówczesne i zamieszki wewnętrzne przerywały tok pracy, nieprzyjacielskie najazdy na Włochy zamykały drogę przez Alpy, utrudniały kontakt ze światem; im dalej w wiek XVI-ty, tem bardziej stygnął zapał ogólny dla *bonae et sacrae litterae*, a intrygi konkurentów i naśladowców, nieporozumienia familijne tamowały i przerywały zbożną pracę; raz losy wyrywały Alda z Wenecji i rzucały go daleko od ukochanego warsztatu, kiedy indziej zmuszały go do zawiązywania ciężkich dla niego spółek. Były chwile, gdy myślał nawet o porzuceniu zawodu, zawsze atoli głębokie poczucie spełnianej misji, wysokie rozumienie o dostojeństwie drukarza-edytora i pioniera kultury stawiało go na nowo przy kaszcie i kazało z niestrudzoną konsekwencją podejmować dawną pracę [2]). Gdy w lutym 1515 r. umierał w 65 roku życia, śmierć wyrywała go, pełnego wciąż nowych projektów, z pośrodku idącego w całym rozpędzie warsztatu pracy.

Nieobce były Aldowi — jak wspomniałem wyżej — zajęcia literackie. Zostawił po sobie podręczniki gramatyki łacińskiej i greckiej, traktaty o ortografji i fleksji, szereg drobniejszych rozprawek językowych i leksykograficznych, liczne przedmowy, listy, wiersze. Uczoność jego była ceniona przez współczesnych. Jeden z współpracowników pisał o nim, że przy redagowaniu tekstów swych wydań „nie tylko wyrazy i zdania, ale nawet poszczególne sylaby tak roztrząsał, oczyszczał i wyjaśniał, że tekst nie potrzebował obawiać się już żadnego sędziego" [3]). Ale nie na tem polegała wielkość Alda; ambicje jego szły przedewszystkiem w kierunku drukarsko-edytorskim; w tem widział chlubę i zasługę swego domu, ku temu chciał pchnąć dalej synów swoich. Godło drukarskie swej oficyny, słynną kotwicę z delfinem, uważał za swój herb najgodniejszy. Sławił jego *pulcherrimos et emendatissimos libros* Scipjo Karteromachos, nazywając go *omnium bonorum nobis auctor Aldus*, Reuchlin nadawał mu tytuł „ojca najwytworniejszych nauk

---

[1]) O tej Akademji obszernie rozpisuje się Firmin-Didot, Alde Manuce, str. 435 nst., podając jej statut „Νεακαδημίας νόμος", dokładny wykaz członków itd.

[2]) O tem u Schücka, op. cit. passim i u innych biografów.

[3]) Tak pisał nieznany autor przedmowy *ad lectorem* w wydaniu Homilij Origenesa (w przekładzie św. Hieronima), które wyszło u Alda w r. 1503.

i ksiąg w obu językach", prawdziwego *pater patratus reipublicae litterariae*[1]); w adresach listów do niego wysyłanych, szczególnie z poza Włoch, powtarzają się stale takie nazwania, jak: *litterarum restaurator eruditissimus, bonarum litterarum illustrator, reparator, conservator, graecarum latinarumque litterarum illustrator, propagator, recuperator* itd.[2]), które nie były w tym wypadku czczym tytułem, ale wykładnikiem tego stanowiska, jakie Aldo Manuzio zajął istotnie w republice uczonych. Po zgonie wielkiego drukarza weneckiego posypały się liczne elogja, nacechowane wielkiem poczuciem straty. Ubolewali nad jego śmiercią Włosi, Francuzi i Niemcy, między innymi H. Estienne, T. Beza, J. Camerarius. Pierwszy z wymienionych, słynny drukarz i uczony francuski, śpiewał o swym poprzedniku:

„Tam clarum quod nomen habent, totumque per orbem
Sunt vaga Graiorum tot monimenta virum,
Hoc debent Aldo Musarum quotquot alumni,
Qui graphicis primus tradidit illa typis"[3]).

Taki był sąd współczesnych i niedalekich, potwierdzony w zupełności przez badania późniejszych czasów. Dodajmy do tego — za Firmin-Didotem, autorem pięknej francuskiej monografji o Aldzie[4]) — jeszcze jedno: Aldus to nietylko znamienity drukarz i uczony, ale także w i e l k i c h a r a k t e r, jedna z najpiękniejszych, najszlachetniejszych postaci Odrodzenia. Niestrudzony pracownik w służbie ideału, niezwykle skromny i prosty, prawdziwy opiekun i przyjaciel swych współpracowników — przeżył wiek swój w czci powszechnej; książęcy wychowankowie i młodsi uczeni zwali go swoim ojcem, wielbiciele bliscy i dalecy patrzyli na niego, jak na biblijnego patrjarchę. Sam wyznaje, że listy i odwiedziny, napływające doń każdego dnia, pochłaniały mu wielki kawał czasu[5]). Potomkom nie pozostawił Aldo w spadku wielkiego majątku, mimo tak znacznego powodzenia oficyny, ale zostawił im wyrobione przedsiębiorstwo, liczną klientelę i czyste, zasłużone nazwisko; to też tytuł: *Aldi filius, Aldi nepos* był dla nich pó-

---

[1]) P. de N o l h a c. Les correspondants d'Alde Manuce, list Nr. 15. — Scipjo Karteromachus w *Oratio de laudibus litterarum graecarum, Venetiis habita* (Aldus, 1504).

[2]) N o l h a c. Les correspondants itd. Nr. 27. (Cuspinianus-Spiesshammer), Nr. 34—38, 60, 63, 65 itd.

[3]) F i r m i n - D i d o t, op. cit., str. 427. (*Artis typographicae Querimonia*, Parisiis 1569).

Przekład:

„Iż głośne mają imię i po całym świecie
Krążą Greków, Muz synów, niezliczone dzieła,
A l d o w i to po wieki zawdzięczać będziecie,
Którego moc je n a j p i e r w w druku kształt zaklęła".

[4]) Ibid. str. L.

[5]) S c h ü c k, str. 90—91.; R e n o u a r d, op. cit. (wyd. I.) 1803, t. II. str. 38.

źniej najlepszą reklamą, najpewniejszą poręką rzetelności wobec swoich i obcych.

Odmienną od wielkiego Alda naturę posiadał najmłodszy syn jego i następca, Paolo Manuzio (ur. 1512, zm. 1574). Z trzech synów pierwszego Manucjusza, dwaj starsi (Manuzio i Antonio) zajmowali się wprawdzie jakiś czas drukarstwem, atoli dziedzicem misji i sławy ojcowskiej, został jeden tylko Paweł. Wychowanie tego słabowitego z natury młodzieńca szło w kierunku ściśle naukowym. Uczeń znakomitych profesorów i mentorów (Piotr Bembo, Łazarz Bonamico, Egnatius, Gasp. Contarini), rozmiłował się Paolo wcześnie w studjach *humaniorów*, a pod wpływem nauczyciela-Francuza, Piotra Bunel, zajął się — w przeciwieństwie do ojca — przedewszystkiem literaturą łacińską i mistrzem wymowy rzymskiej, Cyceronem [1]). Suggerujące hasło epoki „*Nos omnes Ciceronianos esse oportet*“ owładnęło jego umysłem tak dalece, że Cycero stał mu się odtąd na całe życie autorem największym, tym wzorem, do którego zbliżyć się pragnął za wszelką cenę. Oczytanie w literaturze klasycznej posiadł Paolo bardzo rozległe, niemniej jednak najlepsze siły swego ducha, najwięcej wysiłków umysłu — poświęcił Cyceronowi. Ustawiczna lektura dzieł wielkiego mowcy, pisemne ćwiczenia w naśladowaniu jego stylu, prowadzone przez życie całe z benedyktyńską skrupulatnością i drobiazgowością, gromadzenie pilne w literackim śpichlerzu skarbów formy i treści cycerońskiej — wszystko to uczyniło później z Pawła Manucjusza jednego z największych Cyceronjanów renesansu. Już w młodości występują u niego zdecydowane zupełnie zamiłowania literackie i naukowe, górując ponad wszelkim innym interesem; to też zrozumiałe jest, że trudno mu było nagiąć się do tradycyj ojcowskich, do żmudnego, absorbującego czas i zdrowie zajęcia drukarskiego. Paolo Manuzio uczynił to jednak mimo wszystko [2]). Naturalne skłonności ciągnęły go na katedrę uniwersytecką, którą mu dość wcześnie i to z dwóch stron ofiarowywano; słabe zdrowie przemawiało raczej za spokojnem życiem u boku jakiegoś mecenasa, którego nietrudno było znaleźć, — a przecież poczucie obowiązku względem nakazów ojcowskich usunęło na bok wszelkie skrupuły. Oficyna wenecka, dzieło żywota starego Alda, znalazło się — niedługo po jego zgonie — w dość opłakanym stanie [3]). Wspomniano wyżej o spółkach, które Aldo Manuzio, wobec ciężkich stosunków, zmuszony był nawiązywać. Głównym wspólnikiem Alda był teść jego i niemal rówieśnik, Andreas Asulanus, którego udziały w przedsiębiorstwie tak szybko rosły, że w chwili śmierci Alda był podobno właści-

---

[1]) Fickelscherer, Paolo Manutio, j. w., str. 6.
[2]) Ibid., str. 8.
[3]) Tamże.

cielem 4/5 całego interesu. Przedsiębiorstwo prowadził — po śmierci zięcia — przez czas dłuższy wspomniany Andreas z Asuli, zupełnie w duchu zmarłego, lecz gdy i on zszedł z tego świata, synowie jego, Francesco i Federigo (wujowie Paola), zaniedbali cały interes, nie troszczyli się o podtrzymanie wielkiego imienia firmy. Zadowalali się sprzedażą starych nakładów. Na taki moment stagnacji przypada wdanie się w całą sprawę młodego, 20-letniego filologa, Pawła Manucjusza. Wystąpił on w imieniu matki i rodzeństwa jako rzecznik ideowego testamentu Alda. Po dłuższych, niemiłych utarczkach familijnych, objął istotnie w r. 1533[1]) kierownictwo naukowe całej firmy i rozpoczął zaraz drugi świetny (choć nie tak świetny, jak ojcowski) okres w dziejach oficyny aldowskiej. Jakoż w tym samym jeszcze roku pojawiają się nowe publikacje na większą skalę, drukowane *in aedibus haeredum Aldi Manutii et Andreae Asulani soceri*. W porównaniu z czasami Alda, zaszły jednak teraz w wyrazie duchowym oficyny pewne, znaczne zmiany. Czas posunął się naprzód: minęła epoka *editiones principes*, skoro wszyscy najważniejsi pisarze starożytności byli już opublikowani, przebrzmiały radosne echa, jakiemi witano genjusz Hellady, pojawiający się tajemniczo na horyzoncie italskim. Po epoce entuzjazmu, przyszedł okres oswojenia się, ochłódnięcia, refleksji; krytyka filologiczna położyła swą badawczą dłoń na skarbach starożytności i ukazała ludziom możliwość intelektualnego, spokojnego używania, opartą na nowych metodach. Zaostrzyły się wymagania, jakie stawiano wydawcy; nie wystarczała pełna zachwytów przedmowa do czytelników i skromny komentarz historyczno-rzeczowy. Aparat krytyczny filologów stawał się *conditio sine qua non* włoskiej, francuskiej czy niemieckiej nauki. W tym kierunku poszedł też Paolo Manuzio, czyniąc zresztą zadosyć własnym, najistotniejszym skłonnościom. Publikacje jego oficyny weneckiej, ciągnące się z przerwami na przestrzeni prawie czterdziestu lat (1533—1572), to już nie „pierwsze edycje", ale wtóre i wielokrotne wydania klasyków, coraz obfitsze i pełniejsze, wygotowywane przez niego samego oraz przez filologów-profesorów włoskich i cudzoziemskich, wydania, dumne z swego aparatu edytorskiego, z poprawnych, krytycznych tekstów, uzupełnień, konjektur, komentarzy językowych, historycznych, realnych, z dodatków i traktatów starożytniczych, z appendiksów, przeglądów i spisów rzeczy. Druga cecha jego wydawnictw — to zmiana dominanty w stosunku do publikacyj ojcowskich. Nie pisarze greccy zajmują w statystyce wydawnictw Paola większość pozycyj, ale przeciwnie literatura łacińska, a wśród niej na czoło wysuwa się ulubieniec samego wydawcy,

---

[1]) Renouard, op. cit., t. II, str. 74; Fickelscherer, str. 9.

Cycero[1]). Otworzył Paolo swą działalność wspaniałą edycją pism retorycznych Cycerona (1533), co miało być wróżebne dla całej przyszłości. Jeśli przeglądamy spisy publikacyj oficyny Pawła z lat następnych, nazwisko wielkiego mowcy rzymskiego uderza nas na każdej niemal karcie. Katalog Renouarda[2]) notuje samych publikacyj cycerońskich — przeszło 100, począwszy od wydań poszczególnych utworów aż do ogromnych zbiorowych foljałów. Dać nauce i światu możliwie krytyczny, bezbłędny tekst całego Cycerona — oto było zadanie życia, przedmiot wszystkich usiłowań Pawła Manucjusza. Poza tym głośnym autorem, ukazują się u Paola wszyscy wybitniejsi i wielu pomniejszych pisarzy rzymskich i greckich: wśród tych ostatnich spotykamy obok najznakomitszych, wielu drugorzędnych lecz charakterystycznych pisarzy specjalnych: medyków, astronomów, filozofów itd.[3]). Nowością, wprowadzoną zgodnie z wymaganiami czasu, są bardzo liczne przekłady włoskie z literatur klasycznych, wśród nich znów najczęstsze przekłady dzieł cyceronowych. Specjalnością oficyny były dalej zbiorowe edycje różnych pism klasycznych, dobranych realnie (np. o rolnictwie, żeglarstwie, itd.), oraz długi szereg osobnych publikacyj krytycznych, różnych *commentarii*, *emendationes*, *recensiones*, opracowywanych często przez pierwszorzędne sławy filologiczne: Marka Antoniego Mureta, Dionizego Lambina, Karola Sygonjusza i samego Paola. Ponad wszelkie inne wydawnictwa (podręczniki, gramatyki, słowniki, *antiquitates*) wybija się jednak przemożnie retoryka, jakby wskazując na to, że wysokie loty humanizmu krzepną już w formę tej praktycznie ważnej gałęzi literatury. Uderza wreszcie jeszcze jedno: rosnące w obfitość wydawnictwa literatury narodowej włoskiej, piękne edycje Petrarki i Castigliona, Pontana i Sannazara, Poliziana i Ariosta, Machiavellego, literatury dramatycznej, listów włoskich i t. d. Tak przedstawia się w ogólnym zarysie bilans wydawniczy Pawła Manucjusza. Wielka tu mnogość pozycyj, niewątpliwie znaczna suma pracy; uderza już jednak i pewne rozstrzelenie dróg, pewna zmienność i dorywczość działania; nie widać jasnego, misyjnego działania Alda, jego po męsku wytkniętego programu.

Taki stan rzeczy znajduje wytłumaczenie zarówno w ogólnych stosunkach włoskich, jako też w osobistych warunkach życia młodszego Manucjusza. Jedynowładztwo zmartwychwstałej starożytności i jej dumnych heroldów, humanistów, było już przełamane; na widnokręgu jawiły się nowe idee i prądy, inni ludzie, inne problemy. Wydawca musiał iść teraz drogą przystosowania się do zmienionych warunków, drogą kom-

---

[1]) Fickelscherer. str. 9.
[2]) op. cit., t. I, str. 188 nst.
[3]) por. Katalog Renouarda j. w.

promisu [1]). Coraz częściej pojawiają się narzekania drukarzy i księgarzy dawnego typu na brak klientów, na słaby zbyt książki. Przytem działają niekorzystnie i inne czynniki, jak wojny i spustoszenia, cenzura, rosnąca konkurencja i mnogość firm, niepewność praw autorskich i nieuczciwe współzawodnictwo. Do tego dołączają się warunki życiowe i psychiczne Pawła Manucjusza. Spory z rodziną, z współwłaścicielami (synami Andrzeja z Asuli) zatruwają spokojność pracy, a dwoistość natury Paola jest również czynnikiem niepokoju. Ojciec, Aldo, był przedewszystkiem wydawcą i drukarzem; Paweł, chociaż poszedł pokornie w ślady ojca, został przedewszystkiem uczonym i literatem. Projekty naukowe płoszyły mu sen z powiek, odrywały go od warsztatu weneckiego do poszukiwań po bibljotekach różnych miast włoskich, wplatały go w ustawiczne stosunki z uczonymi, uniwersytetami, profesorami i młodzieżą, z światem kulturalnym poza Włochami. Z tego powodu czuł się on w Wenecji ciągle jakby w gościnie, oglądał się za spokojnem *otium* do własnej pracy. Zwłaszcza Rzym, starożytny i papieski, nęcił Pawła nieodparcie, odkąd go ujrzał w r. 1535 [2]). Czekał przez lat dwadzieścia kilka na jakieś powołanie stamtąd. Dla tego Rzymu porzucał kilkakrotnie Wenecję, rozstawał się z ukochaną żoną i dziećmi. Powołany do stolicy przez Piusa IV (w r. 1561) na papieskiego wydawcę i drukarza, zaprzężony do żmudnej pracy filologicznej i edytorskiej nad ojcami Kościoła, literaturą apologetyczną i publikacjami trydenckiemi, doznał tam więcej przykrości, niż honoru. Chociaż oddany z najgłębszego przekonania sprawie Kościoła, spotkał się tam z przeciwnikami, którzy porwali się nawet na jego dobre imię [3]). Przepracowawszy tutaj przeszło ośm lat, wydostał się z Rzymu w r. 1570, jak z więzienia, chory i upadły na duchu. Mimo to, w dwa lata później, już człowiek 60-letni, powraca znowu do Rzymu, aby znaleźć istotnie pod opieką Grzegorza XIII. upragnione *otium*, opromienione łaską papieża, szacunkiem i zupełną swobodą pracy. Niestety powietrze rzymskie nigdy mu nie służyło: w dwa lata później, na wiosnę 1574 r., zakończył w Rzymie, zdala od ojczyzny i rodziny, swój spracowany żywot.

Ta dwoistość i niespokojność natury Paola Manuzio, oddająca sławną oficynę wenecką na lata całe w ręce krewnych lub syna, — była jednak równocześnie przyczyną jego sławy w świecie nauki. Miano go za coś więcej, niż choćby za najświetniejszego drukarza [4]). Wiedziano, że jest znakomitym uczo-

---

[1]) Fickelscherer, str. 13.

[2]) Tamże, str. 10.

[3]) Ten pobyt rzymski i złączone z nim przejścia przedstawione są wyczerpująco w monografji Fickelscherera, str. 21 nst.

[4]) Ustęp niżej pomieszczony o działalności literackiej Pawła Manucjusza skreślony na podstawie kilku prac o tym uczonym.

nym, czytano jego liczne prace, udawano się do niego po rady i naukę. Każdy uniwersytet otworzyłby chętnie przed nim swoje wrota, jako przed pierwszym krytykiem i stylistą Włoch. Bo też Paolo Manuzio do końca życia pióra z rąk nie wypuścił, chociaż pracował dorywczo, z przerwami, zwykle w przedświtowych godzinach. Pozostawił po sobie opracowania prawie wszystkich pism ulubionego Cycerona, zwłaszcza znane są jego komentarze do listów i mów rzymskiego pisarza, do dzisiaj cenione przez filologów. To główne dzieło jego żywota. Poza tem znajdują się w jego spuściźnie prace antykwaryczne (z prawa publicznego i ustroju Rzymu), gdyż — obok Sigonia — był jednym z najwybitniejszych antykwarystów współczesnych. Są to rozprawy *de legibus*, *de senatu*, *de comitiis*, *de civitate Romana*, wszystko fragmenty projektowanego dzieła: *Antiquitates populi Romani*. Pomijam rzeczy pomniejsze: przekłady Demostenesa, przeróbkę Słownika Kalepina, opracowania Ojców Kościoła i „Adagiów“ Erazma i t. p., aby podkreślić przedewszystkiem ważność „Listów“ Pawła Manucjusza. *Epistolae Pauli Manutii*, wydane zrazu w skromnych rozmiarach w r. 1558, były z latami coraz więcej pomnażane, powiększane, gładzone, aż doszły za życia autora do 11-tu, po śmierci jego do 12-tu obszernych ksiąg. Osobno wydał w latach 1556 i 1560 listy włoskie *Lettere volgari di Paolo Manuzio*. Łacińskie listy Manucjusza pisane były w najrozmaitszych sprawach i okolicznościach, do osobistości wszystkich niemal krajów, do licznych przyjaciół i mecenasów, Włochów, Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Anglików, Węgrów, Polaków, i t. d. i t. d. Zwracały się do dostojników świeckich i duchownych (panujących, papieży, kardynałów), do szlachty i uczonych, do polityków i dyplomatów, do osób starszych i do studjującej młodzieży. Największa ich część to t. zw. *epistulae salutatoriae*, w których humanista włoski nawiązuje lub podtrzymuje cenne stosunki [1]); inne śpieszą z gratulacją lub kondolencją, proszą o załatwienie pewnych kwestyj naukowych czy interesów prywatnych, domawiają się pośrednictwa lub protekcji; jeszcze inne dziękują za wyświadczone dobrodziejstwo, zapewniając o wdzięczności. Nie wszędzie jednak dominuje ten ton zdawkowo-humanistyczny, ton klienta wobec potężnych lub wogóle wpływowych przyjaciół. Trafiają się także epistoły namaszczone o charakterze adhortatywnym, pełne napomnień ojcowskich w stronę zdolnych i pilnych młodzieńców; kiedyindziej listy są jakby traktatem, roztrząsającym jakiś problem naukowy, jakieś aktualne zagadnienie wieku lub spoglądającym na sprawy świata tego z wyżyn filozoficznego zadumania. Nie brak nakoniec i listów żywych, codziennych, zwłaszcza między korespondencją włoską, poruszających sprawy

---

[1]) Fickelscherer, str. 17.

podrzędnej wagi, życiowe drobiazgi, charakterystyczne dla autora i jego otoczenia. Cały ten imponujący zbiór epistulograficzny przybrany jest w szatę niepokalanie cycerońską, wypracowany kunsztownie wedle reguł humanistycznej *imitationis* i *variationis*, przy dłuższem czytaniu niewątpliwie nużący wytworną poprawnością, tym wyborem najpiękniejszej, cycerońskiej frazeologji, przed którą tak zżymali się humaniści, wolni od fetyszów, jak Erazm Rotterdamski czy Vives. Przyznać jednak trzeba, że w tej pięknej, retorycznej monotonji nie brak także umiejętnie wprowadzonej różnorodności, delikatnych odcieni, często nawet żywego tętna uczuciowego czy odgłosów chwili. Listy łacińskie Pawła Manucjusza uważane były przez wieki całe za najwyborniejszy skarbczyk cycerońskiej stylistyki; protegowane zwłaszcza przez cyceronjanów-jezuitów, stały się podręcznikiem szkolnym w ich kolegjach całej Europy, doczekały się bardzo licznych, szybko po sobie idących, wydań w ciągu XVI i XVII w. (Niemiec Krause zna ich do r. 1720 aż 34), a w Niemczech wykładane były jeszcze w r. 1730-tym [1]). Egzemplarze ich były tak liczne, że dotąd spotkać je można w każdym większym katalogu antykwarskim, także i w Polsce.

Trzeci z Manucjuszów, Aldo Młodszy (ur. 1547, zm. 1597) był epigonem wielkich swoich antenatów. W młodości uchodził za „cudowne dziecko" [2]), — to też spotkał go poniekąd los, jaki często bywa udziałem takich właśnie przedwcześnie reklamowanych genjuszów. Sławny Muretus wróżył mu, że przewyższy kiedyś dziadka i ojca [3]). Paolo, dumny z syna, przywiązywał do niego niezwykłe nadzieje; chciał go wykierować na znakomitego i wykształconego wszechstronnie wydawcę-impressora. Karjera literacka młodszego Alda rozpoczęła się bardzo rychło. Gdy miał 11-cie lat, „wydał" skarbczyk elegancyj językowych włoskich i łacińskich, w 12 roku życia był niby to autorem niezliczonych poprawek do włoskiego przekładu listów Cycerona *Ad familiares;* mając lat 14-cie, publikuje pierwszy szkic swego głośnego później traktatu o ortografji. Naturalnie próżność ojca — jak słusznie się przypuszcza — była promotorką tych publikacyj, a autorstwo czy współautorstwo Paola jest w tych młodzieńczych dziełkach syna chyba niezaprzeczone.

Wykształcony troskliwie pod kierunkiem ojca, obeznany w Rzymie z pomnikami starożytności, zabrał się jednak ambitny młodzieniec szybko do prawdziwej pracy literacko-naukowej; ulepsza samodzielnie i pomnaża wspomniane pierwsze dziełka, przygotowuje nowe prace. Drukarnią, podczas pobytu

---

[1]) Tamże.
[2]) Schück, j. w., str. 144 nst.
[3]) Renouard, op. cit. II, str. 107—108.

Paola w Rzymie, zajmował się niewiele, poddzierżawiwszy ją innym. Przejąwszy później po zgonie ojca całe przedsiębiorstwo weneckie, prowadził je dalej, jednakże bez zapału swoich przodków, często wyręczając się zastępcami czy wspólnikami [1]). Chociaż miał we krwi świetne tradycje drukarsko-wydawnicze, chociaż wziął żonę z słynnej familji drukarzy weneckich, Junta (Giunta), — to przecież zatraca się już w nim wielka familijna pasja, poczucie misji Manucjuszów; prawdopodobnie na wiele lat przed śmiercią zbywa się przedsiębiorstwa weneckiego, oddając je w ręce niejakiego Mikołaja Manassi. Podczas dwudziestoletniej przeszło dyrekcji Alda młodszego, ruch wydawniczy w oficynie Manucjuszów jest znacznie słabszy, niż poprzednio; dorywczość i okolicznościowość panuje w całej pełni. Z dzieł greckich nie wychodzi już ani jedno, z łacińskich wydaje się wiele, między niemi kilka publikacyj bardzo cennych; od r. 1583 pojawia się kompletne, krytyczne wydanie dzieł Cycerona (spełnienie marzeń Paola) z komentarzami i adnotacjami trzech pokoleń Manucjuszów, w 10 wielkich tomach foljo; wydaje dalej Aldo „Komentarze“ Cezara, Terencjusza, Horacego, Wergilego i t. d., przedewszystkiem różne dzieła Cycerona, jakby kontynuując tradycję ojcowską. Tutaj wychodzą też w r. 1591 fragmenty tzw. Tabula Peutingeriana (ze zbiorów lipskich Peutingerów), znanego zabytku geograficznego rzymskiego. Pozatem mieszanina różnych publikacyj: traktaty filologiczne i antykwaryczne, różne dzieła rodziny Manucjuszów (*pro honore familiae*), kilkanaście wydawnictw kościelno-religijnych, wiele utworów włoskich, poetyckich i prozaicznych; zwłaszcza Tasso jest w stałej arendzie u Manucjuszów.

Nie poświęcając zbyt wielu sił wydawnictwu, poszedł natomiast Aldo Młodszy po linji karjery naukowej i profesorskiej. Piastował naprzód katedrę humanjorów w Wenecji, później (od 1585) po Sygonjuszu w Bolonji, następnie jakiś czas w Pizie, wreszcie w Rzymie (1588—1597); w stolicy papieskiej był nadto kierownikiem drukarni watykańskiej [2]). Działalność literacka Alda Młodszego była dosyć żywa i obfita, chociaż niewybitna, niewyrastająca ponad produkcję współczesnych. Prócz wspomnianego dzieła o „Ortografji“ starożytnej (wiele razy przedrukowywanego), które zjednało sobie sławę ciekawego systemu ortografji łacińskiej, opartego na inskrypcjach, medalach i manuskryptach [3]), ogłosił liczne wydadania komentowane autorów łacińskich, jak Welejusza Paterkula, Salustjusza, Cezara, Censorina, Horacego i t. d., pisał rozprawki krytyczne o pisarzach starożytnych (o Cyceronie, Plinjuszu, Horacym, Terencjuszu), oraz drobne traktaty anty-

---

[1]) Fickelscherer, str. 27.
[2]) Schück, str. 146.
[3]) Renouard, t. II., str. 109.

kwaryczne; lubił także pisać po włosku o tematach starożytnych, próbował się również w rodzaju historycznym (Żywot Cosima Medici, Historja Castruccia Castracane, tyrana Lukki)[1]), wydawał listy włoskie i t. p. Nazwiska dobił się we Włoszech widocznie dość znacznego, skoro powoływano go na katedry po Sygonjuszu i Murecie (do Rzymu); przecież z uczonością i sławą ojca mierzyć się nie mógł, był tylko — jak powiedziałem — epigonem, a zarazem jednym z ostatnich humanistów, przedstawicieli mijającej epoki. Przesadził niewątpliwie Scaliger, kiedy mówił o nim złośliwie „*miserum ingenium... quae dedit valde sunt vulgaria... patrem imitabatur*“ [2]). Aldowi młodszemu nie można zaprzeczyć wysokiego wykształcenia, erudycji i naukowego sprytu; brak mu jednak niewątpliwie szerszych horyzontów, smaku i wytrawnego sądu, które cechowały Pawła Manucjusza. Nadto niespokojność umysłu, natura nerwowa i żądna użycia, wygórowana ambicja — stały na przeszkodzie jakiemuś jednolitemu działaniu na wyższą miarę [3]). Zmarł w Rzymie w październiku 1597 r. a na nim wygasła bezpotomnie główna, pełna zasług i chwały, linja Manucjuszów weneckich, sławnych na cały świat drukarzy, wydawców i filologów. Dokoła oficyny weneckiej pojawiają się w następnych latach ludzie obcy, co najwyżej jacyś dalecy krewni.

II.

Stosunki Alda I. Manucjusza z Polakami.

Rodzinę Manucjuszów łączyły ożywione koneksje z całą niemal Europą współczesną — jak daleko sięgała tylko humanistyczna „respublica litteratorum“. Stosunki te odbijają się w ich obfitej korespondencji, znajdują charakterystyczny wyraz w przedmowach dedykacyjnych do wydawnictw oficyny weneckiej, pozostawiają wreszcie ślady i w innych jeszcze źródłach pomniejszych, dotyczących owej epoki. Zabarwienie wspomnianych związków jest rozmaite, zależnie od czasu, osób, spraw, jakie tu w grę wchodziły; ośrodkiem ich jednak była w każdem pokoleniu ta sama więź, łącząca wówczas ludzi wykształconych, poprzez granice państw i różnice narodowościowe: wspólne umiłowanie *bonarum litterarum* i nieustanny dla nich interes.

Z Polską nawiązał bliższe stosunki już pierwszy z trójcy wielkich Manucjuszów; odtąd wzmianki o Polsce, nazwiska Po-

---

[1]) Tamże, str. 119 i 126.
[2]) *Scaligerana*, str. 254.
[3]) Najdokładniej skreślił życiorys i charakterystykę Alda młodszego Renouard w cyt. pracy, t. II, str. 107—134. Pozatem zajmowano się nim niewiele.

laków lub ludzi, życiem swem i działalnością ściśle z Polską złączonych, pojawiają się niejednokrotnie w korespondencji i publikacjach sławnych wydawców włoskich. Dowodzi to pewnej ciągłości stosunku, a historykowi kultury naszej pozwala uchwycić jedną jeszcze ścieżkę, którą wpływy Południa — w okresie wielkiego ruchu umysłów — przenikały na terytorjum jagiellońskiego państwa.

Zbliżenie Alda Manucjusza (starszego) do Polaków dokonywa się — jak zobaczymy — na dwojakiej platformie, w dwóch kierunkach, typowych wogóle dla jego odnoszenia się do ludzi i krajów zaalpejskich. Jak zawsze, tak i tutaj, idzie Aldowi przedewszystkiem o zdobywanie nieznanych, nieodkrytych jeszcze manuskryptów starożytnych, łacińskich i greckich. Istnienie takich skarbów na północy i wschodzie Europy, w klasztorach i kościołach dalekich narodów — uchodziło w kołach humanistów włoskich XV w. za rzecz pewną; odnalezienie tych skarbów było dla nich jednym z najbardziej niepokojących postulatów programu. Znane są w historji renesansu próby, przedsiębrane dla pozyskania takich tajemniczych kodeksów: wyprawy Poggia (np. do Anglji), słynne wywiady prowadzone na północy czy to przez Koźmę Medycejskiego i jego przyjaciół, czy też przez papieża Mikołaja V [1]). Zwłaszcza kwestja tropienia za kompletnem dziełem Liwjusza stanowiła taką wciąż nanowo wyłaniającą się sprawę. Nieobojętną dla nas była np. wyprawa Alberta Enoche z Ascoli, wysłanego przez Mikołaja V do krajów północnych w r. 1451, z rozkazem przetrząśnięcia bibljotek kościelnych i klasztornych w krajach skandynawskich a także nad brzegami Wisły i Pregoły; w repertorjum, jakie przywiózł ze sobą, znalazły się podobno z nowych rzeczy same drugorzędne, w każdym razie jednak zwiedził Enoche Danję, Skandynawję i najdalsze wyspy na północy Niemiec [2]); przypuszczać należy, że wypełniając zakreślone sobie *itinerarium*, zatrzymał się również w Polsce i na ziemiach Zakonu Krzyżackiego, prowadząc tu jakieś poszukiwania. Podobnych wypraw i poszukiwań za starożytnemi kodeksami na gruncie ziem polskich, było w XV w. więcej; z Niemiec i pobliskich Węgier (gdzie takie wywiady zdarzały się dość często) zbaczali misjonarze i agenci humanizmu również i do naszego kraju.

Ta sama idea szukania w „barbarzyńskich ziemiach" ukrytych skarbów starożytności przyświecała także pierwszemu Manucjuszowi, kiedy z samym początkiem XVI w. zbliżał się do Polaków bawiących we Włoszech. W stosunku do Niemiec i Węgier uczynił to był już wcześniej. W Niem-

---

[1]) Voigt G. Wiederbelebung des classischen Altertums, 3 wyd., Berlin 1893, t. I. str. 235 nst., 404 nst. i t. II. str. 199 nst.
[2]) Voigt. op. cit., t. II., str. 199—202 (i przypisy).

czech do gorących wielbicieli Manucjusza należał — obok Reuchlina oraz erfuckich humanistów (Mucjana Rufusa, Henr. Urbana i Jerzego Burkharda Spalatina) [1]), — przedewszystkiem słynny Konrad Celtis, poeta łaciński, apostoł humanizmu włoskiego na północy, znany dobrze z swego pobytu w Krakowie w latach 1488—1490. W listach Alda do Celtisa przewijają się częste wzmianki o cennych rękopisach łacińskich i greckich, zebranych przez humanistę niemieckiego w czasie jego wędrówek po krajach środkowo- i północno-europejskich (może i w Polsce!); Celtis zapowiada Aldowi raz po raz przywiezienie do Włoch tych skarbów, znalezionych u mnichów (*apud druidas)*, Aldus oczekuje ich z niecierpliwością, upomina się przedewszystkiem o kodeksy greckie, to znowu daje Celtisowi pewne szczegółowe zlecenia co do poszukiwań [2]). Był więc Celtis jakgdyby honorowym mandatarjuszem, ideowym agentem wielkiego wydawcy weneckiego na terytorjum Niemiec i pobliskich krain. Posiadamy również wiadomości o stosunkach Alda z Węgrami. Natrafiamy tu odrazu na nazwiska najwybitniejszych współcześnie mecenasów humanizmu w tem państwie, a chociaż niema (w znanych listach) mowy o kwerendzie za rękopisami, przecież same te związki są znamienne. I tak dawna znajomość (z czasów włoskich) łączyła Alda z biskupem Warażdynu, Zygmuntem Turzonem, bliskim krewniakiem naszych, węgiersko-polskich Turzonów ze Spiszu, osiadłych a nieprawdopodobnie bogatych mieszczan-patrycjuszy krakowskich (poprostu polskich Fuggerów). Obok Turzona, zostają w związkach z Aldem: Jerzy, biskup Pięcio-kościołów, Jan Viteź ze Średna, późniejszy biskup Warażdynu, prymas Ostrzygomia, wielki opiekun humanistów węgierskich i polskich, oraz niejaki Philippus Cylanus Mora, sekretarz i orator królewski. Przyjaciołom tym węgierskim posyła Aldo swoje wydawnictwa *in 8°*, odbierając pochwały z racji wprowadzonego przez siebie, wygodnego formatu (*enchiridion*); z ich zachęty podejmuje nowe publikacje i snuje nowe plany wydawnicze, im dedykuje różne nowości swej oficyny, jak listy Cycerona czy greckiego autora Ateneusa [3]).

---

[1]) Schück. Aldus Manutius, listy na str. 128—134, 135—137.

[2]) Schück, j. w., listy do Celtisa, str. 120—126.

[3]) Turzonowi posłał Aldo w r. 1501 swego Horacego i Wergilego. W odpowiedzi Turzo i Jerzy, biskup Pięciokościołów, zachęcają go do wydania całego Cycerona w tej *parva forma*. W związku z tem w r. 1502 publikuje Aldo Cyceronowe *Epistolae Familiares*, przypisując je Turzonowi i zapowiadając dalsze wydawnictwo tegoż autora, oraz wogóle stworzenie całych *portatiles bibliothecae* w małym formacie, aby i mężowie stanu, w chwilach wolnych, mogli z nich korzystać, dobywszy małego tomiku z kieszeni. Do Filipa Mory wystosowana jest dedykacja Cycerona „Listów do Attyka, Brutusa, brata Kwintusa i td." (1513), a do Jana Vitezia Węgra przedmowa do Ateneusa (z r. 1514). Zob. Abel-Hegedüs: *Analecta Nova ad historiam renascentium in Hungaria litterarum spectantia*. Budapest, 1903, Str. 5—6. P. de Nolhac. *Les correspondants d'Alde Manuce*. Roma 1888, Nr. 23. Renouard, I. str. 112.

Jak w Niemczech Celtis (czy Vinc. Lang Eleutherius ze Śląska, też wychowanek krakowski), jak na Węgrzech może Turzo, tak w Polsce rolę korespondenta i pośrednika Aldowego wziął na siebie głośny biskup poznański, Jan Godziemba Lubrański. Jest on wogóle pierwszym Polakiem, o którego ścisłych i zażyłych stosunkach z Aldem (i jego wydawnictwem) zachowały się pozytywne dane. Lubrański, znakomity a nieoceniony dotąd należycie mecenas humanizmu w Polsce, założyciel głośnej Akademji Poznańskiej — kształcił się we Włoszech, był jednym z najznakomitszych polskich uczniów Jana Argyropula i Franciszka Filelfa[1]), a po powrocie do ojczyzny i objęciu tutaj wybitnych stanowisk w państwie i kościele, pozostał niewzruszenie wierny hasłom i dążnościom umysłowym, któremi przejął się był za lat szkolnych. Z Aldem Manucjuszem nawiązał Lubrański znajomość już jako biskup poznański, podczas swego powtórnego pobytu we Włoszech w r. 1502[2]), wtedy też wszedł wogóle w bliższe stosunki z całem kołem ówczesnych humanistów-profesorów padewsko-weneckich. Sam Aldo świadczy, że stosunki te były częste i zażyłe, że wydawca wenecki odwiedzał polskiego biskupa w jego mieszkaniu w Padwie *(in cubiculo tuo)* i że tu wspólnie z Lubrańskim, z profesorem padewskim, Rafaelem Regiusem oraz z innymi towarzyszami, siedząc obok siebie na półkolistej ławie, snuli marzenia o odkrywaniu coraz to nowych, nieznanych rękopisów, powtarzali sobie wieści o ich tajemniczych kryjówkach. Wówczas to pada z ust polskiego biskupa w stronę Alda pewnego rodzaju zobowiązanie. Lubrański, pełen zapału dla studjów starożytności, przyrzekł mianowicie Aldowi, że wróciwszy do Polski będzie pilnie śledził za ukrytemi jeszcze manuskryptami, że nie będzie oglądał się na koszta, ale wyśle swoich ludzi nawet do Mołdawji *(ad Dacas)*, gdzie — wedle pewnych relacyj — ma znajdować się cała wieża, wypełniona starożytnemi księgami. Co więcej, przyobiecał biskup, że w razie nieudania się takiego pośredniego wywiadu, osobiście wyruszy na poszukiwania do Dacji[3]). W ten sposób, przyjmował niejako na siebie polski humanista — jak

---

[1]) Ks. Dr. J. Fijałek. Jan Argyropul i promocja jego doktorska w Padwie w lipcu 1444. *Rozpr. Wydz. filolog. Akad. Umiej. XXXVI* (1902), str. 249.

[2]) Lubrański wyjechał po raz 2-gi do Włoch w kwietniu 1502 r. Akta kapitulne poznańskie zapisują jego wyjazd pod datą 14 Aprilis 1502: *„Die Iovis... Rmus... dnus Johannes d. g. Epus Poznan. personaliter constitutus asserens se die crastina Italiam versus dispositurum, exiturum et profecturum* i td.“ Zob. *Acta Capitulorum*, edid. B. Ulanowski, w *Monumenta Medii Aevi Historica*, T. XIII., str. 177.

[3]) Valerii Maximi Dicto | rum et factorum | memorabilium | libri no | vem | Al | dus, [znak], b. m. i r. (1503/4, Wenecja). Przedmowa Alda do Lubrańskiego: „Te vero et probum esse et commodum cum docti omnes uno ore tam Patavii, quam Venetiis praedicant, tum ipse multis animadverti modis et praecipue cum in hemicyclo Patavii in cubiculo tuo sedens,

Celtis w Niemczech — zastępstwo postulatów naukowych Manucjusza na Polskę i kraje w pobliżu niej leżące. O wywiązaniu się Lubrańskiego z tego przyrzeczenia — nie posiadamy żadnych wiadomości. Historja z „dacką wieżą“ i ukrytemi w niej skarbami była — jak przypuszczano już dawniej — jednem z podań, opowiadanych współcześnie o skarbach rękopiśmiennych, uwiezionych niegdyś przez Gotów po splondrowaniu Italji [1]) na północny wschód, do dzisiejszej Mołdawji, Wołoszczyzny czy Siedmiogrodu; tutaj miały się one kryć masowo po różnych, starych wieżach, zabytkach dawnych gockich budowli. Nie jest wykluczone, że Lubrański czynił nawet jakieś poszukiwania w tym kierunku, lub może zawczasu upewnił się o zawodności padewskich przypuszczeń. Aldo nie zapomniał atoli o nęcącej obietnicy znakomitego Polaka. W październiku 1502 r., przypisując Lubrańskiemu, bawiącemu wówczas poza terytorjum weneckiem, swoją edycję Walerjusza Maxima *Dictorum et factorum memorabilium libri novem* [2]), przypominał mu w ciekawej przedmowie — jedynej przedmowie do Polaka wśród wydawnictw Alda starszego — niedawne zobowiązanie z czasu padewskich, uczonych pogawędek. Dedykacja pełna jest zwrotów pochlebnych dla polskiego biskupa-senatora i wybitnego prawnika; nazwany on tu jest najgodniejszym mężem, niezawodnym pomocnikiem *(is qui prodesse semper studeat)*, co więcej trzecim Katonem (po dwóch starożytnych), porównany z Nestorem co do wymowy, z Eneaszem co do bogobojności [3]). Cytaty z Homera i Wergilego pięknie przeprowadzają takie porównania. Wspomniana jest ogólna dobra opinja, jaką pozostawił po sobie Lubrański wśród uczonych Padwy i Wenecji, na zakończenie dodane życzenia, aby doszedł do najwybitniejszych w chrześcijaństwie godności [4]). Właściwym atoli celem samego aktu dedykowania i listu dedykacyjnego było niewątptiwie — jak wynika z tekstu — przypomnienie biskupowi jego obietnicy; dlatego to przywodzi Aldo dokładnie czas, miejsce i okolicz-

---

cum et ego essem una et Raphael Regius noster, homo fide plenus et doctrina, et pauci admodum alii, pollicitus es tua quamvis magna impensa ad Dacas usque mittere inveniendi librorum gratia, quod ibi antiquorum librorum plena turris esse dicatur. Amplius addidisti, te ipsum eo, si opus fuerit, profecturum i td.“

[1]) Schück, Aldus Manutius, str. 36; Manni, Vita di Aldo Pio Manuzio, str. 35.

[2]) Zob. przypis 3) na stronie poprzedniej; adres dedykacyjny brzmi: Aldus Ro(manus) Ioanni Ludbrancio Polono Iurisperito, ac posnaniensi Episcopo, regnique Poloniae a consiliis S. P. D.

[3]) ... utinam tui simillimos plurimos haberemus antistites, optime enim ageretur de humanis. Tu namque es temporibus nostris probitate tertius Cato, Tu consilio Nestor.... tu etiam pietate Aeneas etc.

[4]) Cupio igitur te tot ornatum virtutibus ad communem hominum utilitatem et studiosorum praecipue (sic!) inter Christianos summum videre, quod faxit Deus.

ności owego przyrzeczenia, powołuje się na świadectwo Regiusa (*homo fide plenus*) i nie chce ani na chwilę przypuścić, aby dostojny Polak mógł kiedyś nie dotrzymać owego słowa [1]). Komplimentami i sentymentem wspomnień niedawnych przemawia mu do ambicji.

Zdaje się jednak, że te usiłowania nie wydały żadnych owoców. O dalszych stosunkach i korespondencji między Aldem a sławnym biskupem poznańskim wiemy bardzo niewiele, chociaż przypuszczać wolno, że takie stosunki istniały i w latach następnych. Znany jest tylko jeden list Lubrańskiego do Manucjusza z 1 czerwca 1507 r., pisany pośpiesznie z Budy [2]), w którym biskup składa Aldowi „nieskończone dzięki" za zaszczytną hojność wobec swej osoby (*munificentiae tuae, quam in me liberaliter exhibuisti*). Może się to odnosić równie dobrze do wspomnianej dedykacji wydania Walerjusza Maxima (opublikowanego dopiero w r. 1503 lub 1504), jakoteż do jakichś darów, nadesłanych mu przez Manucjusza, np. do nowych publikacyj oficyny weneckiej, któremi Aldo chętnie obsyłał swych zagranicznych mecenasów. List świadczy w każdym razie o jakichś związkach między obu wielbicielami starożytności [3]); Lubrański interesuje się losem Alda, wie o jego kolejach, dopytuje się o obecny adres, zdrowie i td. [4]). O rękopisach „dackich" i wogóle o kwestji poszukiwań niema jednak wzmianki.

W działalności Lubrańskiego na gruncie polskim są atoli fakta, przemawiające za tem, że Aldo Manuzio i atmosfera jego otoczenia wywarła pewien wpływ na polskiego biskupa-humanistę. Lubrański jest niewątpliwie jednym z pierwszych i najgorliwszych zbieraczy rękopisów i dzieł starożytnych w Polsce; imponuje pod tym względem rozmachem i rozległością zainteresowań. Pozostawia po sobie wspaniałą, bogatą bibljotekę, która zadziwia różnorodnością i jakością pozycyj. Czytając jej katalog [5]), odnosi się wrażenie, że „obietnica —

---

[1]) Wynika to z treści listu, z całego suggestywnego tonu, w jakim przemawia do Lubrańskiego.

[2]) P. de Nolhac. Les correspondants d'Alde Manuce, str. 72, Nr. 61., Budae, prima Junii MDVII.

[3]) Lubrański pisze tu, że od niejakiego Mikołaja Iudecus, wyruszającego do Hiszpanji, dowiedział się o powołaniu Alda do cesarza (do Maksymiljana I, w sprawie Akademji?) i że go wobec tego niema w Wenecji. Z tego więc powodu nic do niego nie pisywał (widać tedy, że miał pisać, że byli z sobą w korespondencji!). Usprawiedliwia się ze swego spóźnienia; nie znając obecnego adresu Alda, wysyła ten list na chybi-trafi. Prosi o wiadomości i td.

[4]) „Te rogo fac me certiorem an Venetiis habites, quomodo valeas etc."

[5]) *Monumenta medii aevi historica*, Tomus XIII (Acta capitulorum... Posnaniensis etc.), str. 219 — 221. Dokładne omówienie tej bibljoteki, jak wogóle roli Lubrańskiego jako zbieracza i miłośnika starożytnych rękopisów, pozostawiam do osobnego szkicu p. t. „Biskup Jan Godziemba Lubrański jako humanista i mecenas nauki", który ogłoszę niebawem w zbiorowym tomie rozpraw i przyczynków do historji renesansu w Polsce.

obietnicą", a polski biskup wolał poszukiwać i zbierać manuskrypty dla siebie, niż posyłać je choćby Aldowi. Powtóre, w książnicy Lubrańskiego spotyka się kilka wydawnictw Alda (n. p. jego gramatykę grecką i t. d.) czyli że Lubrański interesował się publikacjami Alda, kupował je czy też otrzymywał od wydawcy. Wreszcie jedno jeszcze przypuszczenie, śmiałe ale zastanawiające. Wspomniano wyżej o t. zw. Akademji Alda w Wenecji, która istnieje już w latach 1500 — 1502, a nosi oficjalną nazwę „Neacademia" (*Νεακαδημία*); grecki tekst tego związku uczonych ogłosił Firmin-Didot, wymieniając znanych jej członków. Zaznaczone jest w tych ustawach, że członkiem Neakademji może być także cudzoziemiec (*τις ξένος ἢ τῶν ἔξωθεν*), który zatrzymałby się w państwie weneckim dla jakichś spraw, byleby był „*πεπαιδευμένος καὶ τῶν Ἑλληνικῶν ἐπιστήμων*" (wykształcony i świadom piśmiennictwa greckiego); co więcej, przyjmować wolno nawet takich cudzoziemców, którzy nie umieją po grecku, jeśli tylko okazują chęć nauczenia się tego języka i oddają się odpowiednim studjom[1]). Ponieważ pobyt Lubrańskiego w Padwie i Wenecji przypada właśnie na r. 1502, gdy ta Akademja silnie zakwita, a bliskie stosunki jego z Aldem są stwierdzone, można rzucić przypuszczenie, że biskup poznański był członkiem zagranicznym (lub przynajmniej zbliżył się w jakiś sposób do) tego towarzystwa, do którego wtedy i później należało wielu znakomitych humanistów włoskich i obcych. Wiadomo, że w kilkanaście lat później (1519) zakłada Lubrański w Poznaniu swoją szkołę wyższą, w której wykładano później przedewszystkiem *humaniora*, dokoła której grupują się w następnych latach wybitni humaniści obcy i polscy[2]), gdzie kwitną między innemi także studja greckie. Lubrański umarł już w maju 1520, początki tej szkoły za jego żywota są zupełnie nieznane, nie posiadamy dzisiaj ani jej przywileju erekcyjnego, ani nie znamy jej urzędowej nazwy pierwotnej. W najbliższych latach szkołę nazywa się rozmaicie, lecz wśród tych nazw, zwłaszcza w ustach najwybitniejszego w jej murach profesora i organizatora studjów, Hegendorfera, powtarza się bardzo często nazwa Neacademia, Neoacademia, Nova Academia[3]). Mógłby więc ktoś wy-

---

[1]) A. Firmin-Didot, Alde Manuce, str. 437.

[2]) Zob. najnowszą pracę o tej Akademji Ks. Dra Karola Mazurkiewicza p. t. „Początki Akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1519—1535). Przyczynek do dziejów rozwoju nauk humanistycznych w Polsce". Poznań 1921.

[3]) Ks. Mazurkiewicz, op. cit., str. 7 (i przypisy); Kossowski St. Dr. Krzyszt. Hegendorfin w Akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1530—1535), Lwów 1905, str. 51 i inne. — Hegendorfer datuje swoje druki poznańskie „*in Neacademia Posnaniensi*"; Sobolewski - Jocher i Janocki znali druk współczesny Hegendorferowi (1532) p. t. „Leges et instituta Novae Academiae Posnaniensis", który potem zaginął. Nazwa „Nowej Akademji", występująca w tak oficjalnej publikacji, jak statut i program szkoły, — przemawiałaby za naszą hipotezą.

powiedzieć mniemanie, że ta właśnie nazwa miała za sobą jakiś autorytet, jakąś tradycję, nadaną jej czy to w przywileju erekcyjnym, czy przez usta fundatora, który mógł niegdyś tę swoją kreację tak nazywać. Idąc dalej w tych przypuszczeniach, przyjmując, że Lubrański znał istotnie bliżej „Neakademję“ Alda, możnaby wyrazić domysł, że między tą „Neakademją“ wenecko-aldowską a „Neakademją“ poznańsko-lubrańską istniało pewne genetyczne pokrewieństwo, że polski biskup, rzucając podwaliny pod szkołę humanistyczną, chciał tu mieć równocześnie przy niej rodzaj towarzystwa uczonego, złożonego z profesorów tej szkoły, kanoników poznańskich i ludzi obcych, którym-by mecenasował, z którymi wspólnie mógłby pracować nad szerzeniem nowej kultury w Polsce. Poprostu, że chciał mieć nad Wartą coś w rodzaju Neakademji weneckiej Alda [1]).

W związku z stosunkiem Alda do Lubrańskiego nasuwa się pytanie, czy nieudała prawdopodobnie kwerenda biskupa poznańskiego o rękopisy dla weneckiego wydawcy — była jedyną w tym kierunku wycieczkę polską Alda Manucjusza? Czy przez kogoś innego nie szukał on jeszcze w Polsce starożytnych skarbów i z jakim skutkiem? U biografów Alda powtarza się wiadomość, że nie szczędził on środków i kosztów, aby ze wszystkich stron zdobywać cenne manuskrypty, że nadsyłano mu je także i z Polski. Erazm z Rotterdamu opowiada, iż w czasie pobytu swego w domu Alda (w r. 1508) był świadkiem odczytywania listów Polaków i Węgrów, którzy dopytywali się o nowe wydawnictwa lub też przysyłali różne rękopisy do wydawania. „*Quoties ad illum (Aldum) ab Hungaris ac Polonis missa sunt ultro vetusta exemplaria, non sine honorario munere, ut ea iusta cura publicaret orbi*“.[2]) Do przesyłek dołączone bywały zatem i subsydja pieniężne. Co to byli za Polacy, owi korespondenci i mecenasi Alda, odpowiedzieć na to obecnie nie umiemy; zdaje się jednak, że Jan Lubrański nie był wyjątkiem, że i inne polskie osobistości, interesujące się nowym prądem umysłowym i jego literackiemi objawami, pozostawały z sławnym wydawcą weneckim w jakichś koneksjach; pozatem i wywiady literackie Alda na gruncie polskim musiały odnieść może jakieś skutki [3]).

---

[1]) Jest to naturalnie (w tej chwili) tylko przypuszczenie, wysnute z podobieństwa nazwy, nieobcej zresztą ówczesnemu słownikowi szkolno-humanistycznemu, zaczerpniętej z nomenklatora akademji platońskiej w Atenach. Dla naświetlenia rzeczy warto jednak wspomnieć, że n. p. Firmin-Didot rzuca także przypuszczenie o wpływie Neakademji Alda na założone przez Maksymiljana I i Celtisa *collegium poëticum, oratorium et mathematicum* we Wiedniu w r. 1502.

[2]) Erasmi, Adagia, Wenecja (Aldus) 1508, chiliad. II, cent. I, nr. 1.

[3]) Jeszcze w r. 1499 wydał n. p. Aldo tom zbiorowy pisarzy astronomicznych łacińskich i greckich, wśród których na pierwszem miejscu znajduje się *editio princeps* Juljusza Firmicusa Materna *Astronomicorum libri octo integri et emendati,* z charakterystycznym dodatkiem w tytule *ex*

Przechodzimy z kolei do drugiej roli, jaką dane było odegrać Aldowi Manucjuszowi wobec dalekiej Polski. Była to rola pomocnika i patrona w dziele zaszczepienia i propagandy studjum greczyzny na ziemiach polskich. Sprawą tą zajmował się już znakomity historyk humanizmu polskiego, ś. p. Kazimierz Morawski[1]), to też poruszymy na tem miejscu tylko momenty najistotniejsze lub niedostatecznie uwydatnione. Znajomość greczyzny w Polsce była do początków XVI wieku niewątpliwie słaba i sporadyczna, chociaż zaprzeczyć się nie da, że wpływy soboru florenckiego, zetknięcia się Polaków z Grekami, wyjazdy na uniwersytety włoskie, w atmosferę hellenofilską — działały i na umysły polskie zapładniająco. Sędziwój Czechel, potem Ursyn i Sommerfeld starszy, także i inni mistrzowie krakowscy posiadali — jak wiemy [2]) — pewną znajomość greczyzny. Główna zasługa ugruntowania nauczania greckiego w Krakowie przypada atoli dwu Włochom, których początek XVI stulecia zastał w Polsce, w otoczeniu dworu królewskiego lub możnych dygnitarzy polskich. Byli to: 1) Jan Silvius Siculus, zwany Amatus, prawnik-romanista, profesor wiedeński i krakowski, dworak o burzliwem i rozwiązłem życiu, później ulubieniec królowej - Włoszki, Bony, i wychowawca młodego Zygmunta Augusta, zmarły przeszło 90-letnim starcem, wśród dostojeństw dworskich i kościelnych, aż około r. 1535[3]) i 2) Constanzo Claretti de' Cancellieri, Bonończyk, wędrowny humanista, lekarz i retor, prawdopodobnie *leibmedyk* i dworak głośnego Erazma Ciołka, biskupa płockiego i ulubieńca króla Aleksandra Jagiellończyka. Obaj Włosi (później

---

Scythicis oris ad nos nuper allati. W dwóch przedmowach, Alda i niejakiego Franciszka Nigra z Pescennium, do wybitnych osobistości włoskich, jest zaznaczone, że rękopis Firmica-Materna wrócił do Włoch z kraju Getów, gdzie znajdował się w opłakanym stanie i okaleczony został do połowy; Niger opowiada z zarozumiałością humanisty, że on to właśnie, poprowadzony przez gwiazdę wschodnią do ostatnich bagien scytyjskich, odkrył „u tych barbarzyńców" biednego Maternusa, który tam przebywał długo w ohydnem więzieniu, obelżywie traktowany przez grubjańskich Getów. Stamtąd przyprowadził Niger Maternusa z honorami do pierwotnej jego ojczyzny. Kogo rozumieć należy przez Getów i Scytów — przesądzać trudno; nasuwa się przedewszystkiem domysł, że idzie tu o ludy bałkańskie lub o dzisiejszą południową Rosję, nad morzem Czarnem; czy jednak wyniosły Włoch-odkrywca nie miał na myśli jakichś stron ówczesnego państwa polsko-litewskiego? Przy nieustalonej, mętnej nomenklaturze geograficznej humanistów, zwłaszcza w stosunku do krajów wschodu i północy, nie jest to rzeczą zupełnie wykluczoną.

[1]) K. Morawski. L'introduction des études grecques à l' Université de Cracovie dans les premiers années du XVI-e siecle. *Bulletin internat. de l'Académie des Sciences de Crac.* 1889, XX.

[2]) K. Morawski. Historja Uniwersytetu Jagiell., Krak. 1900, t. II, str. 243—259.

[3]) Tenże: Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen. *Sitzungsberichte der philosoph.-histor. Classe der K. Akademie der Wissenschaften*, B. 118 (Wien 1889), III. Abhandlung („Joh. Sylvius Siculus").

zresztą srodzy rywale i zacięci wrogowie) sprzęgli się w początkach swego pobytu w Polsce, w latach 1504—1507, do wspólnego dzieła: wprowadzenia greczyzny i literatury helleńskiej w szersze koła polskiego społeczeństwa. Na najlepszego przewodnika w tych zamysłach swoich upatrzyli zaś sobie właśnie gwiazdę hellenizmu włoskiego, Alda Manucjusza, z którym Siculus napewno, a możliwe że i Claretti, pozostawali już dawniej w stosunkach i korespondencji. Pomysł oficjalnego nauczania greki *in hoc Cracoviensi gymnasio* wyszedł z głowy Clarettiego czy też obu Włochów, mecenasował zaś tej idei biskup Erazm Ciołek, który miał wystarać się o odpowiednie pozwolenie ze strony władz uniwersyteckich oraz udzielić pieniędzy na zakupno podręczników, nieistniejących dotąd w Polsce. W liście, pełnym entuzjazmu dla sprawy i optymizmu co do jej powodzenia, donosi o tem wszystkiem Siculus Aldowi Manucjuszowi w grudniu 1504 (a może raczej 1505[1]) roku.

Obaj Włosi przeprowadzili już kwerendę między studentami, którzy oświadczyli *uno consensu, unoque ore*, że potrzeba zaraz co najmniej 100 egzemplarzy podręcznika; tym podręcznikiem ma być gramatyka grecka Konstantego Laskarysa *(Constantini Lascaris, Erotemata cum interpretatione Latina)*, wydana przez Alda jeszcze w r. 1495 i zapewne potem nadbijana. Aldus musi w tej sprawie dopomóc; Sylwjusz zaprasza go na patrona tego wielkiego oświatowego przedsięwzięcia. *„Sed tu autor et dux nobis unus sis necesse est, si tam grandem provinciam inire ac consequi volumus“*. Autor listu ożywiony jest najlepszemi nadziejami; niech Aldo przyśle nietylko 100, ale i 200 egzemplarzy Laskarysa, wszystko się tu sprzeda napewno, co się włoskiemu wydawcy dobrze opłaci. Natychmiast po otrzymaniu przesyłki, obaj humaniści popłyną do pracy pełnemi żaglami; a gdy dadzą sobie już rady z początkami, wezmą się do poważniejszych autorów, sprowadzą od Alda greckiego Arystotelesa (którego 5 wspaniałych woluminów niedawno wydał) i inne jego edycje, a wtedy — marzy Siculus — będzie rósł coraz entuzjazm słuchaczy, w samym uniwersytecie będzie ich napewno ponad tysiąc, a w całem królestwie polskiem wzrośnie liczba „hellenofilów“ do nieskończonej ilości. Prawdziwie złota kraina zysku otworzy się wtedy przed oficyną Manucjuszów, a do wielkiej sławy Alda, jako ojca i apostoła greckich studjów, przybędzie nowy, jasny promień. *„Ego vero quantum coniectura possum prospicere, non dubito, te magnum lucrum et nomen consecuturum, quod duce te in his regionibus graecae litterae*

---

[1]) List Silviusa wydrukowany u Nolhaca. Les correspondants d'Alde Manuce, j. w., str. 70—71, Nr. 59. — Wydawca zaznacza, że w rękopisie data roku jest niewyraźna i kładzie ją na grudzień 1505. Prof. Morawski natomiast jest zdania, że właściwiej będzie położyć tu rok 1504. Przychylam się raczej do daty Nolhaca, gdyż w początkach roku 1505 bawił Claretti we Włoszech, doktoryzował się w medycynie w Bolonji (25. II. 1505) i wtedy też mógł nawiązać bliższą znajomość z Aldem; w tym czasie przebywał we Włoszech również Erazm Ciołek, biskup płocki. Sylwjusz w liście wspomina zaś o Clarettim (a po części i o Ciołku) jakby o znajomych Alda; ton listu wskazuje, że się tu mówi o jakichś osobach, stosunkach bliskich, świeżych. Ponadto zaznacza Sylwjusz wyraźnie, że Claretti jest już wtedy doktorem („Constantius ipse et doctor et doctus...“), zob. str. 71 u Nolhaca.

noscantur et libri quamplurimi venundentur". Książki mają być dane na razie na kredyt, bądź to na ręce wyjeżdżającego właśnie do Włoch dworzanina Ciołkowego, bądź też na ręce Jakóba, aptekarza krakowskiego, czy komu tam z zaufanych swoich komisjonerów zechce je Aldo powierzyć. Siculus bierze w każdym razie pełną odpowiedzialność za finansową stronę interesu, nie chcąc narażać przyjaciela-wydawcę na takie straty, jakie już gdzieindziej (w Niemczech) poniósł[1]).

Cały ten list, jak słusznie zauważył Morawski[2]), uderza pewną przesadą, wygórowanemi nadziejami, świadczy jednak niewątpliwie o rzetelnym zapale tak nauczycieli, jak i studjującej młodzieży krakowskiej. Szczegół o konsultacji z scholarami, o zgłoszeniu się 100 (czy więcej) kandydatów, nie jest z pewnością zmyślony, a w takim razie stanowi on pierwszorzędny przyczynek do odtworzenia tej atmosfery umysłowej, tego radosnego, entuzjastycznego zainteresowania studjami starożytności, jakie już wówczas wśród młodej inteligencji polskiej panowało[3]). Sprawa, zainicjowana listem Siculusa, weszła niebawem na tory realne. Roli pośrednika t. j. poprostu komisjonera nakładów Alda na Polskę chciał podjąć się wybitny mieszczanin krakowski i księgarz, Jan Haller. Aldo wolał mieć do czynienia z kolegą po fachu, niż polegać tylko na zapewnieniach swych przyjaciół-humanistów; zażądał poprostu od Clarettiego, aby jakiś polski *bibliopola et venditor librorum* dał mu rękojmię pewności finansowej całej tej polskiej imprezy. W maju 1506 *(vigilia ascensionis Domini)* zgłasza się więc do wielkiego Alda krakowski Haller i w liście pisanym lichą łaciną, ale pełnym rewerencji dla włoskiego nakładcy[4]), proponuje mu wejście w bliższe stosunki handlowe. Ręczy za rzetelność i solidność przyszłych interesów, wyraża gotowość wejścia w stały kontakt z firmą Manucjuszów, prosi o odpowiedni rabat księgarski i ceny przystępne dla rynku polskiego; zapowiada wreszcie swój niedaleki przyjazd do Wenecji dla osobistego nawiązania znajomości. Prócz książek greckich dla Konstantego Claretti, które Aldo może już teraz bezpiecznie przysłać w komis do Krakowa, zamawia jeszcze Haller kilka innych rzeczy dla swej

---

[1]) Treść listu podaję po raz pierwszy w dokładnem streszczeniu.

[2]) Historja Uniwers. Jagiell., II, str. 250.

[3]) Co do roli Ciołka w tej całej sprawie, to list Siculusa wspomina, że Claretti prosił biskupa płockiego „ut per eum sibi liceat in hoc Cracoviensi gymnasio Grammaticen Constantini publice profiteri". Morawski (Hist. Uniw. II, str. 249, przyp. 4.) dziwi się, skąd takie pozwolenie na wykład miał dawać biskup płocki, przecież należało to do biskupa krakowskiego, jako kanclerza uniwersytetu. Jestem przekonany, że chodziło tutaj tylko o interwencję Ciołka u właściwych czynników, a kto wie, jak ogromne wpływy miał Erazm Ciołek u króla Aleksandra i na dworze wogóle, zrozumie łatwo, że mógł wyjednać bardzo wiele.

[4]) List Hallera u Nolhaca, Les correspondants etc, str. 71—72, Nr. 60. Tekst roi się od tylu błędów i niedołężnych wyrażeń, iż przypuszczam niewłaściwe odczytanie w kilku miejscach.

oficyny; są to dzieła Cycerona: *De officiis* i *Epistolae*, oba z komentarzem *(cum commento)*, w ilości po 25 egzemplarzy; dalej Jamblicha *„De mysteriis Aegyptiorum, Chaldaeorum, Assyriorum“* w ilości 50 egzemplarzy; kalendarzy 100 egzemplarzy i jeszcze jedna pozycja, odczytana przez Nolhaca jako *Cartaredum*, prawdopodobnie *Carta rerum* t. j. katalog wydawnictw Alda albo też Carteromacha *Oratio de laudibus litterarum graecarum* (co było właśnie na czasie), w ilości 50 egzemplarzy. Cycerona *Epistolae familiares* były wydane przez Alda w r. 1502, Jamblich jeszcze w r. 1497, katalog książek dwukrotnie 1498 i 1503, Carteromachus w r. 1504 [1]). „Oficjów“ Cycerońskich mógł Aldo dostarczyć chyba w obcym nakładzie, gdyż w własnym ich nie posiadał.

Wynik ostateczny wspólnych usiłowań Siculusa, Clarettiego i Alda, aby studja greckie zaszczepić w Polsce, — występuje jasno w świetle trzeciego i ostatniego listu z tej interesującej korespondencji. Właściwym nauczycielem greczyzny był Claretti i on to (po ostrym rozbracie z Siculusem) prowadzi dalszą korespondencję z Aldem. W liście z 23 września 1507 [2]) donosi Manucjuszowi o wielkiem powodzeniu swej misji. Wynikałoby z tego listu, że w rezultacie nie Haller, lecz jakiś inny księgarz krakowski, bliżej nieznany Hieronim, dobił osobiście w Wenecji targu z Manucjuszem i został jego zastępcą na Polskę [3]). Z rąk tego Hieronima otrzymał Claretti potrzebny zasób podręczników i innych książek *(non paucos libros)*, chociaż delikatnie skarży się na ich drożyznę i apeluje do ideowych motywów interesu Alda. Prosi jednak o dalsze przesyłki nowych wydawnictw greckich, tak z zakresu wymowy, jak i poezji, przyczem domaga się głównie tomików mniejszych, któreby zawierały nie całego, ogromnego autora, ale po dwie lub trzy księgi dzieła. „Niewielu bowiem“ — pisze — „jest w tym uniwersytecie takich, którzyby mogli sobie pozwolić na kupienie

---

[1]) Zob. Schück, Aldus Manutius, str. 26, 34, 28 i 38, oraz 40.

[2]) U Nolhaca, Les correspondants d' Alde Manuce, str. 75, Nr. 65. „Doctiss. viro Aldo Manucio Rom., bonarum [literarum] instauratori... praecipuo“.

[3]) Kim może być ów Hieronim — trudno orzec stanowczo. Nie jest wykluczone, chociaż mało prawdopodobne (z tekstu), że to nawet jakiś zastępca czy pełnomocnik Hallera. Rzucam przypuszczenie, czy to nie Hieronim Vietor, później słynny drukarz krakowski? W latach 1497—1499, był on uczniem, potem bakałarzem uniwersytetu krakowsk., a ukończywszy studja przebywał czas jakiś w Krakowie, oddając się drukarstwu i introligatorstwu. We Wiedniu spotykamy go dopiero w latach 1509—1510. Może więc w latach poprzedzających tę datę próbował na gruncie krakowskim interesów księgarskich i konkurencji z Hallerem na małą skalę? Jako człowiek wykształcony mógł się w tej roli cieszyć poparciem humanistów... O stosunkach Hallera z Wenecją i Manucjuszami nie znajdujemy żadnych szczegółów w klasycznem dziele prof. Ptaśnika „Cracovia impressorum“ (Monumenta Poloniae typographica XV et XVI saeculorum, Volum. I.), Leopoli 1922.

całego Demostenesa albo Homera, natomiast po dwie lub trzy księgi nabywać mogą z łatwością" [1]). Zakończenie listu jest wyrazem triumfu Clarettiego: „Takie tu rzuciłem podwaliny pod studjum greczyzny — obwieszcza Aldowi — że pamięć tego posiewu mego długie czasy trwać będzie". W liście tym ubolewa również Claretti nad przykremi przeprawami Alda z jakimś *iniquissimus homo* (o czem mu widocznie Aldo donosił) i zachęca wydawcę weneckiego do wytrwania, a osiągnie ostateczne zwycięstwo. Wielbi też Claretti jego zasługi i trudy ponoszone *„ad communem literatorum utilitatem"*. Cały ton listu świadczy dowodnie o bliskich stosunkach Alda z rodakiem jego, osiadłym na długo w Polsce.

Skądinąd wiadomo, że działalność Clarettiego (a także i Siculusa) na polu propagandy greczyzny w Polsce wydała niemałe owoce. Za tymi pierwszymi siewcami hellenizmu poszli ich uczniowie, których wykształcili sobie pewną liczbę; znamy z pośród nich takich ludzi, jak Rudolf Agricola Młodszy, Caspar Ursinus Velius, Wacław z Hirschberga i inni; trzeciemu pokoleniu tych greczystów krakowskich przewodzi głośny Jerzy Liban z Lignicy, który zapewnił studjom greckim trwałe powodzenie na gruncie Polski [2]).

Pozostawałoby jeszcze rozpatrzenie kwestji, o ile wogóle oficyna wydawnicza Alda Manucjusza promieniowała na Polskę, jaki zbyt i przyjęcie znachodziły tutaj cenne nakłady tego wielkiego „instauratora" studjów klasycznych? Odpowiedź na to pytanie byłaby możliwa dopiero po zbadaniu *Aldów*, przechowanych w bibljotekach polskich, przyczem należałoby skrupulatnie dochodzić prowenjencji poszczególnych egzemplarzy (na podstawie notatek książkowych, nazwisk właścicieli itd.); także inwentarze księgarskie mogłyby przyrzucić nieco światła.

Druków Alda Manucjusza jest po bibljotekach naszych bardzo wiele; rzadko niestety istnieje należyta ich ewidencja. To też — aby dać miarę rozpowszechnienia *Aldów* w Polsce — ograniczę się tylko do jednego przykładu, coprawda bardzo charakterystycznego, t. j. do inkunabułów Bibljoteki Jagiellońskiej, tej najstarszej polskiej książnicy publicznej. Czyniąc obliczenia z katalogiem Wisłockiego w ręku [3]), dochodzimy do przekonania, że już w początkach XVI w. (do roku 1530), nakłady Alda dostawały się obficie do Polski, natrafiając nietylko na nabywców, ale i na osobliwych miłośników. Na 29 (względnie 33, jeśli policzymy bliżej niedatowane) publikacyj oficyny weneckiej, wydanych w latach 1494 — 1500 [4]), odnajdujemy w bibljotece Jagiellońskiej — aż dwadzieścia

[1]) Nolhac, op. cit. str. 75.
[2]) Morawski, Historja Uniwersyt. Jagiell. t. II, str. 253—259.
[3]) Dr. Wł. Wisłocki. Incunabula Typographica Bibliothecae Univ. Jagell. Cracoviensis. Cracoviae 1900.
[4]) Por. Schück, op. cit., str. 20—30 i 51—52.

dwie[1]); nie brak wśród nich ani jednego wydawnictwa istotnie wartościowego, lukę tworzą tylko publikacje mniej ważne np. specjalni autorowie greccy lub podręczniki i dziełka religijne włoskie. Pomiędzy posiadaczami tych książek w pierwszej połowie XVI w. figuruje przedewszystkiem uniwersyteckie *Collegium Maius*, następnie szereg osobistości, związanych z uniwersytetem, jak biskup-kanclerz Tomicki oraz sami mistrzowie Szkoły Jagiellońskiej (Jan Sommerfeld, Andrzej Glaber z Kobylina, Maciej Grzymała, Marcin z Olkusza i inni). Zapalonym zbieraczem wydań aldowskich, a następnie ofiarodawcą tychże dla książnicy akademickiej, był jednak przedewszystkiem człowiek, bliski Lubrańskiemu, skrojony po części na podobieństwo poznańskiego biskupa-mecenasa. Największa ilość inkunabułów aldowskich nosi bowiem na sobie notatkę: *ex legato dris Nicolai Czepiel de Posnania*[2]). Czepiel, z rodu plebejusz, wychowanek krakowski i włoski, rzymski doktor dekretów i hrabia lateraneński, dworak-kortezan i łowca godności kościelnych[3]), był przez długie lata *de nomine* profesorem uniwersytetu krakowskiego a zarazem i kanonikiem poznańskim; nie wysilając się na obowiązki profesorskie i duchowne, znaczną część życia spędził na podróżach do Włoch i misjach dyplomatycznych; był humanistą czystej wody, zostawał w stosunkach z Erazmem Ciołkiem[4]), należał do otoczenia Jana Lubrańskiego. Podobnie, jak Lubrański, gromadził bibljotekę, kupując przedewszystkiem klasyków i humanistów. Alda upodobał sobie szczególnie; dlatego wśród książek Czepiela jest tyle publikacyj weneckich, aby wymienić tylko gramatykę grecką Gazy, Dykcjonarz grecko-łaciński, Arystofanesa, listy greckie, Dioskoridesa, Kwintusa Kalabra, Nikandra itd.[5]). Doktor Czepiel z Poznania — to zaledwie jednostka; nie ulega wątpliwości, że — w rozbudzonym naówczas ruchu czytelniczym — miał Aldo Manuzio takich odbiorców polskich daleko więcej.

Nazwisko i zasługi wielkiego drukarza były w Polsce dobrze znane. W wiele lat po śmierci ojca, dziękował Paolo Manuzio biskupowi krakowskiemu, Andrzejowi Zebrzydowskiemu za to, że wspomina często starego Alda i kocha jego pamięć; aby mu tę wdzięczność lepiej wyrazić, posyła znakomitemu Polakowi odnaleziony w domu portret ojca; ilekroć spojrzy na wizerunek, niech wyczyta w oczach zmarłego Alda prośbę serdeczną o opiekę nad jego żyjącym synem[6]).

---

[1]) Statystyka przeprowadzona przez zestawienie katalogu Alda z lat 1494—1500 z danemi katalogu Wisłockiego.

[2]) Wisłocki. Incunabula, str. 146—149.

[3]) Morawski K. Historja Uniwersytetu Jagiell. (Kraków 1900), T. II., str. 273—275.

[4]) Morawski, j. w., str. 273.

[5]) Wisłocki, op. cit., str. 147, 148 passim.

[6]) Pauli Manutii. Epistolarum Libri XII. Uno nuper addito, eiusdem quae *praefationes* appellantur. Venetiis, apud Hier. Polum MDLXXXII. Str. 176.

III.
Paolo Manuzio — przyjaciel Polaków.

O ile stosunki Alda I. z Polakami były na ogół nieczęste, raczej sporadyczne, to syn jego, Paolo, znakomity uczony i wydawca wenecki, ma znajomości polskich poddostatkiem, stoi w pośrodku całej sieci polskich koneksyj, które w ciągu lat zadzierżgnął. Paweł Manucjusz koresponduje i przyjaźni się z ludźmi różnych narodów; jako uprzejmy i elegancki humanista, względem wszystkich przybiera ton pełen wytworności, ozdobny w komplimenty i miłe słowa. Polscy jego znajomi i korespondenci należą jednak, po większej części, do tego koła wybrańców, wobec których żywi Paolo coś więcej niż obowiązkową grzeczność i dworność humanistyczną, bo nieraz prawdziwie serdeczne uczucia sympatji i życzliwości.

Trudno dzisiaj orzec, kiedy i w jakich okolicznościach nawiązały się pierwsze stosunki młodszego Manucjusza z Polakami. Stało się to zapewne dość wcześnie, skoro od r. 1528 przebywał Paolo stale w Wenecji, a z biegiem lat coraz częściej zaglądał do Padwy, gdzie tylu Polaków studjowało; w obu tych środowiskach mógł się łatwo zetknąć z nimi. W latach 1536 do 1540 trudni się Manucjusz dość intensywnie nauczaniem, trzyma u siebie studentów, udziela lekcyj w swym domu [1]); nauczanie to przeciąga się i na lata późniejsze, gdyż takich pensjonarjuszy-studentów spotyka się u Paola jeszcze i w roku 1554 [2]). Łatwo rzucić przypuszczenie, że i jakiś zamożniejszy scholar polski mógł chować się lub uczyć *humanjorów* na pensji u Manucjusza. Przecież na takiem właśnie przypuszczeniu osnuł śp. Plenkiewicz w swej monografji o Kochanowskim całą legendę o pobycie poety polskiego w domu Paola, o studjach pod jego kierunkiem, nawet o wzajemnym stosunku rzekomego mistrza do hipotetycznego wychowanka [3]).

Może inni badacze znajdą w przyszłości istotnie jakieś wcześniejsze ślady stosunków Pawła Manucjusza z peregrynantami i scholarami polskimi. Obecnie za datę rozpoczęcia takich znajomości można uważać dopiero okres lat 1555—1558, a więc właśnie ten czas, kiedy napływ Polaków do weneckiej Padwy (i do Wenecji samej) staje się naprawdę bujny i nieprzerwany; wiadomo, że w latach 1560—1570 imigracja polsko-padewska osiąga swoje maksymalne cyfry [4]).

---

[1]) Schück, op. cit., str. 140.

[2]) Fickelscherer, Paolo Manutio, str. 16 i inne.

[3]) Plenkiewicz. Jan Kochanowski. Jego ród, żywot i dzieła. Warszawa 1897. (Tom IV-ty „J. Kochanowskiego Dzieł Wszystkich". Wydanie pomnikowe). Str. 116—123. Pozatem opierał się Plenk. tylko na późnem i niczem niepopartem twierdzeniu Papadopolego, historyka szkoły padewskiej.

[4]) Windakiewicz St. „I Polacchi a Padova", w *Omaggio dell' Academia Polacca di scienze e lettere all' Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione,* Cracovia 1922, str. 14.

Spróbujmy odtworzyć to pierwsze, znane koło polskich przyjaciół i towarzyszy Pawła Manucjusza. Na czoło występuje znakomity filolog, Andrzej Patrycy Nidecki, głośny wydawca *Fragmentów Cycerona*. Prof. Morawski, autor niezrównanej książki o Nideckim, kładzie początek jego znajomości z Manucjuszem już na r. 1555, tj. na czas pierwszego pobytu Patrycego w Padwie[1]; łączy się z tem ponętna hipoteza o stosunkach Manucjusza z Janem Kochanowskim, gdyż on to właśnie ma być — wedle Morawskiego — owym *contubernalis tuus summi adolescens ingenii*, którego humanista wenecki pozdrawia w liście do Nideckiego[2]. Listy Manucjusza są niedatowane; chronologja ich — mimo starań — trudna do ustalenia. Nie wykluczam, że data 1555 (lub 1556) może być trafną, nie odrzucam też ewentualności, iż Kochanowski podczas swego dość długiego pobytu we Włoszech (1552—1556) mógł się poznać z Paolem Manuzio, czy to w Padwie, czy podczas wyjazdów swoich do Wenecji; nie mamy jednak na to żadnych dowodów. Wiele szczegółów przemawia natomiast za tem, aby znajomość Manucjusza z Nideckim przesunąć raczej do drugiego pobytu filologa polskiego w Padwie (1557—1559), a pod owym utalentowanym *contubernalis* domyślać się Andrzeja Dudycza, Węgra, który napewno mieszkał wtedy z Patrycym[3].

Nidecki zwrócił się pierwszy do Manucjusza w jakimś liście, pełnym skromności, prosząc o przyjaźń, przedstawiając się, kim jest i skąd pochodzi. Humanista wenecki odpowiada pismem[4], w którem z poza przesadnej frazeologji epistulograficznej wygląda odrazu pewien respekt dla polskiego adresata. Paolo traktuje go, jak równego sobie; zna już jakieś jego pisma, słyszał przychylne opinje bliskich Patrycemu osób (może Dudycza?); to też obiecuje przyjaźń i dalsze stosunki. Większą część listu zajęła pochwała dla Polski, która — oto są słowa Paola — tak dalece odrzuciła od siebie wszelkie nieokrzesanie i barbarzyństwo, że z pośród narodów

---

[1]) Morawski K. Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła. Kraków 1892. Str. 71 i 72—73.

[2]) Morawski. A. P. Nidecki, j. w., str. 71.

[3]) Patrycy bawił poraz drugi w Padwie (najwcześniej) od listopada 1557 do lata 1559. (Morawski, A. P. Nidecki, str. 84 i 94). Oba pierwsze listy Manucjusza do Patrycego, które omawiamy poniżej, zostają z sobą w związku, następują wkrótce po sobie. W drugim z tych listów jest mowa o jakiejś *oratio* kościelnej Nideckiego, którą Manucjusz czytał. Odnosić się to może tylko do prac religijno-kościelnych Nideckiego, powstałych w czasie pobytu w Polsce, w latach 1556 (druga połowa) do 1557. Podkreślam to w ciągu dalszym, w tekście. Także o jakichś innych pismach Patrycego raczej mówić można podczas drugiego pobytu w Padwie, niż wcześniej (w latach 1554—1556). Że chodzi o Dudycza, świadczy fakt, iż nazwisko owego *contubernalis* jest w tekście listu wykreślone i zastąpione krzyżykiem, co Manucjusz czynił stale (przy druku listów) właśnie z nazwiskiem Dudycza, skoro ten przeszedł na protestantyzm.

[4]) P. Manutii. Epistolarum Libri XII, j. w., lib. IV. ep. 19.

zaalpejskich żaden jej dzisiaj nie dorówna pod względem zamiłowania do nauk i przyjaznych, mecenasowskich stosunków z humanistami obcymi [1]). Z tą pochwałą innych narodów łączy się częste w tych latach u Manucjusza narzekanie na upadek humanizmu we Włoszech; tylko w księgach został jeszcze jakiś cień dawnego piękna i wspaniałego życia, w rzeczywistości szuka się go napróżno. Do tego nielicznego już grona idealistów, wielbicieli starożytności i nauki, broniących zagrożonych bastjonów humanizmu — chce wciągnąć Manucjusz Nideckiego.

Znajomość między obu filologami utrwala się coraz silniej. Nidecki posyła niebawem Manucjuszowi, jakąś swoją mowę o charakterze kościelno-religijnym; przypuszczam, że to redagowana przez Nideckiego (w r. 1557, w Polsce) mowa sejmowa biskupa Zebrzydowskiego p. t. „*Pro sua et collegarum religione ac iurisdictione oratio postrema*“ [2]). Mowie tej oddaje Manucjusz wielkie pochwały za to, że jest *erecta piis affectibus, mirificeque sententiis ac verbis illustrata;* z uznaniem spotyka się tu wiedza teologiczna Patrycego, jego wymowa nabożna, co „wznosi oczy od ziemi ku niebu, daje nietylko sławę, ale i zbawienie“ [3]). Że chodziło o wspomnianą mowę Zebrzydowskiego, dowodzi cały następny ustęp, poświęcony (w tym liście) właśnie biskupowi krakowskiemu, który był — jak wiadomo — mecenasem polskiego humanisty. Manucjuszowi zależało niewątpliwie na zbliżeniu się do tak świetnej osobistości, jak Andrzej Zebrzydowski, uczeń Erazma, wykwintny znawca i protektor renesansu i renesansistów; stąd też poszła pochwała biskupa i jakby przymówienie się do jego przyjaźni. Paolo Manuzio był człowiekiem głęboko wierzącym i szczerze oddanym Kościołowi, nie dziwne więc, że w końcu listu zachęcał Nideckiego do dalszej pracy dla pożytku wiernych, dla nawrócenia odstępców.

Niebawem miał się atoli dowiedzieć o zgoła innych zajęciach swego polskiego korespondenta. Na ten drugi pobyt w Padwie przypada bowiem najintensywniejsza praca Nideckiego nad zbieraniem i opracowywaniem fragmentów Cycerona, z których zwłaszcza ułamki poetyckie, opublikowane przez Nideckiego po raz pierwszy, przynieść miały swemu wydawcy niepospolite imię wśród uczonych epoki [4]). Paolo Manuzio, entuzjastyczny wielbiciel Cycerona, przyszedł w czasie tej pracy

---

[1]) Takie pochwały dla Polski (i innych narodów) są u obcych humanistów, zwłaszcza Włochów, dość częste. Pominąwszy całą ich konwencjonalność, stanowią one — mimo wszystko — *signum temporis*, świadczą o głębokich zmianach, jakie zaszły w Polsce i biły w oczy zagranicę!

[2]) O mowie tej pisze Morawski, A. P. Nidecki, str. 81.

[3]) Ten drugi list Manucjusza do Patrycego w P. Manutii, Epistolarum libri XII, lib. IV. ep. 20. Paolo igra tu pochlebnie z nazwiskiem adresata, twierdząc, że on naprawdę jest *patricius*, gdyż jest *a plebe seiunctus*, wyniesiony ponad *plebs* — humanista.

[4]) Morawski, A. P. Nidecki, str. 91 i 93—95.

z rzetelną pomocą filologowi polskiemu; sam przedmiot dzieła musiał go usposabiać jak najżyczliwiej dla autora. W niejednem miejscu komentarza Nideckiego do okruchów cycerońskich napotykamy na żywe, dobitne ślady tej współpracy i życzliwości. Głośny wydawca wenecki odwiedzał Patrycego w Padwie, w jego mieszkaniu, i — jak niegdyś Aldo z Lubrańskim — toczyli poufne dysputy o kwestjach naukowych, najczęściej chyba o Cyceronie i rosnącem dziele polskiego humanisty[1]). Zażyłość panowała między nimi wielka. Podając jedną z konjektur do Cycerona, tak o tem wspomina Nidecki: „Paweł Manucjusz, mąż przedziwnie uczony a bardziej jeszcze rozumny, przychylał się do tej właśnie lekcji, gdyśmy o tem miejscu raz poufale w Padwie rozmawiali[2])". Na te swoje *familiares sermones* z Manucjuszem powołuje się znów kiedyindziej, przypominając sobie, jak to uczony Włoch wysławiał majestatyczną powagę listów cycerońskich[3]). Inna jeszcze wzmianka dowodzi, że obaj przyjaciele na jednym tekście Cycerona prowadzili wspólną lekturę, a Manucjusz czynił własnoręczne poprawki w tym egzemplarzu Nideckiego[4]).

„Fragmenta" Nideckiego to pierwsze polskie dzieło naukowe, z którem nazwisko Paola Manuzio złączone zostało węzłem bardzo serdecznym.

Po powrocie Nideckiego do Polski i wprzągnięciu się tegoż w wir zajęć politycznych i kościelno-religijnych, — nie ustała wymiana myśli i listów między filologiem włoskim a polskim. Manucjusz cenił Nideckiego wysoko, uważał go za wspólnika tych samych ideałów, za kolegę i przyjaciela. Zrazu tęsknił za nim potrosze i dawał temu wyraz w korespondencji z innymi Polakami, bawiącymi wtedy we Włoszech. Te wspominki o Pa-

---

[1]) Morawski, A. P. Nidecki, str. 91.

[2]) *Fragmentorum M. Tulii Ciceronis Tomi IV.* Cum Andr. Patricii adnotationibus, Venetiis, apud Jord. Ziletum, 1561, k. 118b (epistola ad Hirtium): „Paulus Manutius, vir admirabili doctrina et maiore ingenio, dum de hoc loco Patavii familiariter colloquimur, in hanc lectionem propendebat".

[3]) Tamże, k. 120a (In epist. ad Brutum): „Paulus Manutius in familiaribus sermonibus saepe solet earum epistolarum maiestatem praedicare. De huius quidem locutionis genere existimabat, dictum videri eclyptikῶς, ut subaudiatur, intentum (mowa o jednem z wyrażeń cycerońskich). Ego veterem potius locutionem agnosco itd. A więc są tu także przebłyski polemiki między nimi, jak między równymi, towarzyszami z pod jednego znaku.

[4]) Tamże, k. 120b: W tymże samym liście do Brutusa tekst brzmi: *Itaque res in eum locum venerat, ut nisi Caes. Octaviano etc. ....veniendum fuit.* Nidecki dodaje tutaj: „Fuerit legit Paulus Manutius, sic in meo libro suo chirographo adnotavit". I zaraz potem znowu, przy następnym fragmencie: „Legit idem Paulus Manutius et manu etiam ad hunc modum adscribit sua in libro meo. Ingeniose ut solet...". Poza wymienionemi już wzmiankami, wspomina jeszcze Patrycy o Manucjuszu w komentarzu do „Fragmentów" trzykrotnie, a to powołując się raz na jego *auctoritas* ustną (k. 119 b), a dwukrotnie na jego pisma: *De legibus Roman.* (str. 99 b) i na komentarz do „Listów" Cycerona do Attyka (str. 106 a).

trycym — są najlepszą miarą bliskości ich stosunku. Polski humanista dbał o podtrzymanie padewskiej przyjaźni, dopominał się o listy, dopytywał o losy Paola, polecał go protekcji mecenasów polskich, jak np. potężnego sekretarza wielkiego, Piotra Myszkowskiego[1]). Paolo odpowiadał „drogiemu przyjacielowi" w listach naprawdę przyjacielskich, donosił o sobie, pochlebiał i dziękował, wspominał chwilę rozstania i minione czasy[2]). Kiedy w roku 1562 czy 1563 myślał Patrycy o ponownem, zwiększonem wydaniu fragmentów Cycerona (które miało wyjść w Wenecji w r. 1565), prosił Manucjusza o pomoc; ten, chociaż zajęty w Rzymie nową pracą, interesował się tą sprawą żywo, ubolewał tylko, że z oddali niewiele może zdziałać dla kochanego człowieka[3]).

Obok Nideckiego, należy w latach 1557—1560 do koła przyjaciół Manucjusza — jeszcze kilku innych, wybitnych polskich Padewczyków, bądź młodzieńców jeszcze, bądź też, jak Nidecki, ludzi dojrzałego wieku. Wspomnieć trzeba o Stanisławie Fogelwederze, młodym humaniście z znanej krakowskiej rodziny mieszczańskiej, uczonym i gładkim przyjacielu Kochanowskiego, Nideckiego i Zamoyskiego. Fogelweder — to w latach późniejszych osobistość znamienita: zaufany sekretarz Zygmunta Augusta i Batorego, zdolny dyplomata wyższej miary, polski poseł w Madrycie, przytem i dostojnik kościelny, bo kanonik krakowski, archidiakon warszawski i proboszcz miechowski[4]). Z Manucjuszem znał się z pewnością przez Nideckiego i Dudycza, skoro przed Fogelwederem właśnie wylewał humanista wenecki swoje tęsknoty za tymi dwoma wspólnymi przyjaciółmi, po ich odjeździe z Włoch; w jednym z listów (z r. 1559) oddaje mu Paolo wielkie pochwały, podnosi z uznaniem jego *elegantiam ingenii* i *studium bonarum artium*, dziękując zarazem za przesłane sobie wyrazy życzliwości i hołdu[5]).

---

[1]) Dowodzi tego list Manucjusza, omawiany poniżej. Zob. *Epistolarum P. Manutii,* j. w., str. 265.

[2]) Jeden taki list Paola (bez daty, zapewne 1560 lub 1561, bo jeszcze z Wenecji) znajdujemy w *Epistolarum P. Manutii libri XII*, j. w., lib. V., ep. 6. Z tekstu wynika, że Manucjusz czekał na listy Nideckiego z Polski, skarżył się na jego milczenie itd., o czem ktoś z Polaków padewskich doniósł Nideckiemu, sprawiając mu tem przyjemność.

[3]) Pisze o tem Manuzio w liście do Jana Zamoyskiego do Padwy. Zob. *Epistolarum P. Manutii,* j. w., lib. VI, ep. 5, str. 316. „Patricius denuo cupit Venetiis imprimi sua Fragmenta. In ea re meam operam videtur exposcere, nec mihi voluntas deest; sed absens quid possim, non video, nec libenter suscipio, quod si parum succedat, amici animus offendatur et ego illius angar molestia. Scribam tamen ad eum, cum vacabo, nam nunc occupationibus valde urgeor".

[4]) Zob. o nim: Morawski, A. P. Nidecki, str. 88; Jul. B(artoszewicz) w *Encyklopedji Powsz.* Orgelbranda (starej), Warszawa 1862, T. 9, str. 43—44.

[5]) *Epistolarum P. Manutii libri XII*, lib. V, ep. 7. Z listu widać, że Manucjusz pisywał do Fogelwedera częściej, także po włosku, wyświadczał mu jakieś przysługi itd.

W bliskich stosunkach z Nideckim i Fogelwederem pozostaje dalej zapomniany dzisiaj zupełnie, współcześnie jednak dobrze znany peregrynant polski, Marjan Leżeński. Humanista ten, pochodzący z możnej rodziny, siostrzeniec biskupa Samuela Maciejowskiego, kanonik krakowski, studjował w Padwie i przyjaźnił się ze słynnym humanistą i starożytnikiem, Karolem Sygonjuszem, który poświęcił mu nawet swoje wydanie „Fragmenta Ciceronis“, zaświadczając w przedmowie, że Leżeńskiemu głównie zawdzięcza zabranie się do tej pracy; umarł niespodzianie w młodym wieku, w r. 1559 podczas podróży do Ziemi Świętej [1]. Nad zgonem jego bolał Manucjusz szczerze, a żal ten swój wyraził w *epistula consolatoria* do Andrzeja Dudycza [2]; list ten dowodzi, że zmarły Polak był mu także znajomy i bliski [3]. Nazywa tu Paolo Leżeńskiego *optimus adolescens, maiorum nobilitate et sua virtute clarus, omnibus animi, corporis, fortunae bonis ornatus*, a przypominając współczesne kazania kardynała Reginalda Polo i Alojzego Prioli o pogardzie śmierci, filozofuje nad niepewnością ludzkiego jutra i znajduje ostateczne rozwiązanie dręczącego problemu tylko w chrześcijaństwie: przecież Leżeńskiemu należy zazdrościć, osiągnął bowiem najwyższe szczęście, połączył się z Bogiem. Do padewskich nagrobków Kretkowskiego i Masłowskiego, napisanych przez Jana z Czarnolasu, przybywa ten epistulograficzny nagrobek Leżeńskiego, wystawiony mu przez Paola Manuzio, — jako godny towarzysz.

Z aktów padewskich znamy nazwiska jeszcze, całego szeregu wybitnych później Polaków, którzy w tych latach bawili w głośnym uniwersytecie włoskim [4]. W r. 1556 promował się na doktora medycyny, przyjaciel Nideckiego, Stanisław Rosarius czyli Różanka, znakomity później lekarz i konsul krakowski, na ten sam rok przypada promocja innego, również znakomitego lekarza polskiego, Sylwestra Roguckiego, znani są dalej medycy: Szymon Militius, Tomasz z Sierpca itd. Jest wśród ów-

---

[1]) O Leżeńskim, zob. Morawski, A. P. Nidecki, str. 93.

[2]) *P. Manutii, Epistolarum,* j. w., lib. IV, ep. 47 (str. 243). List pisany do Dudycza, bo nazwisko adresata znów zastąpione gwiazdką; wynika to zresztą z treści. List pochodzi zapewne z końca 1559 lub z pocz. 1560 r. Dudycz donosił Manucjuszowi, że dwa dni przepłakał z powodu utraty przyjaciela. To też Paolo posyła mu tę odpowiedź *consolationis loco.* Leżeński — jak wypływa z treści — puścił się w podróż, mimo przestróg przyjaciół, a umarł albo w samej Jerozolimie, albo w czasie drogi powrotnej, w każdym razie „inspecto Hierosolymae summi Dei monumento... purus ab omni labe etc.“.

[3]) W innym wcześniejszym liście do Dudycza *(Epistolae,* str. 187) pisał Manucjusz (zdaje się 1558 r.): „Mariani Lezentii, iuvenis ornatissimi, et Andreae Patricii, contubernalis tui, talem in me animum amplector; quos cupio a te meo nomine salutari, itemque Polonos ceteros, familiares tuos, quorum nobilitas et — ut audio — virtus Patavinum gymnasium illustrat“.

[4]) St. Windakiewicz. Materjały do historji Polaków w Padwie. *Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce,* T. VII. (1892), str. 155, 161, 171—172, 178—179.

czesnych padewczyków Mikołaj Gelasinus-Śmieszek ze Lwowa, ruchliwy humanista-pedagog, jest Franciszek Masłowski, młodo zmarły a uzdolniony filolog-greczysta i tłumacz [1]), tu należy również Łukasz Podoski, humanista i dyplomata, towarzysz Nideckiego; Stanisław Warszewicki, tłumacz „Historyj" Heljodora, sławny później działacz jezuicki; wspominani w ówczesnych listach i utworach: Piotr Przerębski i Stanisław Porębski (autor zaginionych sielanek); Piotr Barzy i wielu innych [2]). Pozostawali oni niewątpliwie w stosunkach z Nideckim i jego towarzyszami; czy jednak łączyły ich także jakieś związki z Manucjuszem, o tem nic pozytywnego powiedzieć się nie da.

Znany jest natomiast człowiek, który w tej przyjaźni humanistycznej między polskimi padewczykami a Paolem Manuzio odegrał bardzo ważną, jeśli nie decydującą rolę. Był nim Andrzej Dudycz, Węgier, późniejszy biskup Pięciokościołów i dyplomata w służbie cesarskiej, osobistość głośna w Polsce w drugiej połowie XVI w., złączona węzłami krwi, życia i przyjaźni z naszym krajem [3]); wiadomo bowiem, że Dudycz, przybywszy około r. 1565 do Polski, w misji od cesarza, ożenił się tu z słynną pięknością polską, Reginą Straszówną, dworką królowej Katarzyny, złożył biskupstwo i kapłaństwo, osiadł w Śmiglu i stworzył tu z czasem ognisko arjanizmu. Skoligacił się potem powtórnie z wybitnemi rodami polskiemi, a dzieci jego były już urodzoną szlachtą polską. Ten to Andrzej Dudycz, przyjaciel Kochanowskiego i Nideckiego, był prawdziwym ulubieńcem Pawła Manucjusza; filolog wenecki, zachwycony zdolnościami i zaletami serca młodego scholara węgierskiego, pokochał go, jak własnego syna, okazując mu liczne dowody tej miłości. Dudycz bawił we Włoszech kilkakrotnie, Manucjusz znał go jeszcze z czasów pierwszego jego pobytu w latach 1550—1554; możliwe, że Dudycz był wówczas uczniem i pensjonarjuszem Paola, gdyż zaprzyjaźnił się z całym jego domem [4]). Dla nas ważny jest jednak późniejszy pobyt Dudycza w Padwie, przypadający na okres 1558—1559 [5]); znalazł on odbicie w wiązance 12 listów Manucjusza do Dudycza, listów nacechowanych niezwykłą szczerością i ciepłem ser-

---

[1]) O niektórych z wymienionych zob. też Morawskiego, A. P. Nidecki, str. 64, 65, 68 i inne.

[2]) Osobistości znane z pism Kochanowskiego, ze wzmianek u Nideckiego (we „Fragmentach") itd. Wspomina o nich Morawski, A. P. Nidecki, *passim*.

[3]) O Dudyczu zob. *Encyklopedja Powsz.* (Orgelbranda), t. VII, (1861), str. 570—572. — Morawski, A. P. Nidecki, str. 88—90. — W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, str. 106 nst.

[4]) Szczegóły te wynikają z wielu listów Manucjusza do Dudycza, zawartych w cytowanym zbiorze.

[5]) Morawski, A. P. Nidecki, str. 88. Szczegóły, podane o tym pobycie przez Morawskiego, nie są dokładne. Dudycz bawił wtedy we Włoszech dłużej, wyjeżdżał na krótki czas, znów wrócił itd. Dowodzą tego listy Manucjusza.

decznego uczucia; na tle przystrzyżonej pod jedną miarę frazeologji epistulograficznej uderzają te częste, krótkie, bezpretensjonalne liściki, jak wysepka barwnego kwiecia. Dudycz powrócił do Padwy po dłuższem przebywaniu na Węgrzech, u boku biskupa Agrji, Antoniego Verantiusa[1]). Zaprzyjaźniony był widocznie już dawniej z Polakami, jeśli zamieszkał w jakiemś *contubernium* polskiem, wspólnie z Patrycym Nideckim i Fogelwederem[2]). Paolo wita młodego swego przyjaciela prawdziwie gorącym, entuzjastycznym listem[3]), dziękuje za podarki, przywiezione od biskupa-mecenasa, pragnie go jak najprędzej powitać u siebie w Wenecji; cieszy się niewymownie, że rzucił ponęty dworskie, a wrócił do nauk i literackiego *otium*, do Padwy, tego jedynego miasta na świecie, jakby stworzonego dla szlachetnych, umysłowych rozkoszy. Nakłania go do dalszych, pilnych studjów humanistycznych i teologicznych, gdyż bez Boga i jego miłości ziemskie studja nic nie są warte. „Piszę to" — oświadcza Dudyczowi — „bo cię ogromnie kocham i pragnę widzieć cię takim, jakim ojciec chce mieć syna swego"[4]). Cały list utrzymany jest w tonie przestróg i rad mistrza dla najdroższego wychowanka. W ślad za tym pierwszym poszły dalsze listy, pisane nieraz dzień po dniu, a zawsze nacechowane tem samem ciepłem i tą samą nieudaną troskliwością. Dudycz prosi np. Paola o portret, aby go mógł zawiesić sobie nad łóżkiem w padewskiej stancyjce; Manucjusz zamawia ten portret u malarza, donosi o postępach w jego wykonaniu, pragnie, aby artysta wlał w rysy jego tę całą miłość, jaką żywi dla swego młodego przyjaciela[5]). Kiedyindziej posyła Paolo Dudyczowi listy polecające do profesorów padewskich, szuka mu nauczycieli, załatwia dlań jakieś interesy węgierskie w Wenecji[6]), przytem zawsze donosi wiele o sobie, żonie, dzieciach i domu, skarży się na różne kłopoty, choroby etc. Interesuje się również żywo pracą naukową Dudycza, chwali jakieś jego *commentariolum*, napisane w obronie religji katolickiej, udziela mu rad w sprawie zamierzonego przekładu Demetrjusza „*Περὶ τῆς ἑρμηνείας*" na język łaciński, to znowu zachęca do podjęcia przekładu Diodora, zapewne Historji[7]).

---

[1]) Do tegoż biskupa pisze Manucjusz list wkrótce po przybyciu Dudycza do Padwy. W liście tym zaszczytne wzmianki o Dudyczu. Zob. P. Manutii. Epistolarum libri XII, j. w., lib IV, ep. 2.

[2]) *Epistolarum libri XII*, lib. IV, ep. 7, str. 187 i lib. IV, ep. 8, str. 188.

[3]) List ten w *Epistolarum libri XII*, lib. IV, ep. 7, str. 185—187. Dalsze listy do Dudycza są w tejże księdze IV-tej pod liczbami: 8—18, razem str. 185—198.

[4]) *Epistolarum libri XII*, str. 187.

[5]) Tamże, str. 188, 189 i 191.

[6]) Tamże, str. 190; 189 i 191.

[7]) *Epistolarum libri XII*, str. 191—192, 197—198. Takie przekłady Dudyczowe nie ukazały się później w druku. Demetrjusza Faleryjskiego Περὶ ἑρμηνείας (de elocutione liber) przełożyli byli wcześniej już i wydali dwaj

W tej to właśnie korespondencji Manucjusza z Dudyczem mamy dowody, że węgierski humanista pośredniczył między Paolem a Polakami. On nawiązał stosunki listowne między weneckim czcicielem Cycerona a Patrycym, na jego prośby tak życzliwie odpisał Manucjusz Nideckiemu[1]); Paolo oświadcza, że chce kochać wszystkich jego przyjaciół. To też gościnnie podejmuje w domu swoim Fogelwedera, *probum adolescentem, praeditum litteris*[2]), zasyła pozdrowienia dla Leżeńskiego, *iuvenem ornatissimum*[3]), niejednokrotnie wspomina o Patrycym[4]), którego niebawem poznaje osobiście i szczególniejszą obdarza sympatją. „Pozdrawiam wszystkich Polaków, przyjaciół twoich" — pisze w jednym z listów[5]) — „którzy, jak słyszę, zacnością swą i cnotą uświetniają uniwersytet padewski".

Stosunki Manucjusza z Dudyczem popsuły się w latach następnych, co więcej zerwane zostały wprost tragicznie. Dla arcykatolickiego humanisty weneckiego gromem była wiadomość, jaka go doszła z Polski, że najmilszy z jego uczniów stał się odstępcą od wiary ojców i mistrza. Nie wyrzucił Paolo z listów swoich korespondencji z Dudyczem, skreślał jednak wszędzie jego nazwisko na znak, że umarł w sercu jego ten, który przestał żyć dla Kościoła. Czarny krzyżyk lub gwiazdka znaczyły odtąd miejsce, w którem wpisane było niegdyś drogie imię[6]).

Nie przepadły atoli polskie sympatje Paola Manuzio, ufundowane przez Dudycza, nie rozluźniły się zadzierżgnięte przez niego węzły. Nie tylko z owem kółkiem Dudyczowem z lat 1558—1559 pozostał Manucjusz dalej w stosunkach; liczba jego polskich przyjaciół i korespondentów rosła z biegiem lat, ogarniając coraz nowe osobistości.

Polacy, wykształceni we Włoszech: Stanisław Iłowski wydał je w r. 1557 w Bazylei u Oporyna, a Franc. Masłowski w r. 1557 w Padwie u Grat. Perchacinusa. (Zob. Wiszniewski, Historja liter. polsk., Kraków 1844, t. VI, str. 199—200). Czyżby Dudycz nie znał zatem przekładu Masłowskiego, z którym przez Polaków mógł się sam osobiście zetknąć? Czy chciał może dokonać przekładu nowego, lepszego? Takie tłumaczenie pewnych dziełek greckich „na wyścigi" było widocznie w modzie, skoro Manuzio nie odradza Dudyczowi tej pracy, lecz każe mu poczekać na nowe, krytyczne i komentowane wydanie Demetrjusza, zapowiedziane przez prof. pizańskiego, Piotra Bargaeusa. Dudycz ma natomiast w swej spuściźnie literackiej inny przekład z greckiego tj. Dionizjusza z Halikarnassu *De Thucydidis historia iudicium* (Wenecja 1560), dokonany zapewne również za radą Manucjusza.

[1]) *Epistolarum libri XII*, str. 189. „Patricio tuo scripsi, multis districtus negotiis...". Mowa tu o odpowiedzi na pierwszy list Nideckiego. Zob. też ep. 11, str. 190.

[2]) Tamże, str. 188.

[3]) Tamże, str. 187.

[4]) Tamże, str. 187, 189, 190 i inne.

[5]) Tamże, str. 187.

[6]) Fickelscherer, Paolo Manutio, str. 20.

Mówiliśmy dotąd o „przyjaciołach“, o adeptach wiedzy humanistycznej, względem których występował Paolo jako człowiek równy, nieraz nawet z pewnym odcieniem protektora. Włoski uczony i wydawca, szukał jednak w Polsce także mecenasów. W pozyskiwaniu ich był mu pomocny przedewszystkiem Nidecki. Za jego to pośrednictwem nawiązuje Paolo korespondencję z dwoma wybitnymi dostojnikami Kościoła polskiego, z biskupem krakowskim, Andrzejem Zebrzydowskim i z podkanclerzym kor., późniejszym biskupem krak., Piotrem Myszkowskim[1]). Ton listów jest tu już zupełnie inny, pełen rewerencji i pochlebstw, ożywiony gorącą chęcią ujęcia sobie potentatów i krezusów Północy.

List do Zebrzydowskiego[2]) wysyła Manucjusz (w roku 1559) przez Patrycego, wracającego do Polski; do listu dołącza wizerunek ojca swego, Alda, którego Zebrzydowski podobno znał i często wspomina[3]). Stawiając biskupa krakowskiego w jednym rzędzie z książętami, prosi go Paolo o mecenasowską opiekę i pamięć, drażniąc równocześnie ambicję magnata polskiego obietnicą poświęcenia mu w przyszłości jakiegoś większego, znamienitego dzieła swego[4]).

Mniejszy już dystans cechuje korespondencję z Myszkowskim, stosunkowo obfitą[5]), a trzeba dodać: odwzajemnioną. Myszkowski to wówczas w Polsce wschodząca gwiazda, rokująca wielkie nadzieje zarówno dla polityki, jak i dla kultury. Z tego stanowiska traktuje go też Paolo, opierając się na relacjach Polaków i obcych, znających Polskę[6]). Nie będziemy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do słów włoskiego humanisty, gdy w pierwszym z listów[7]) stylizuje Myszkowskiego na jakiegoś polskiego herosa, doskonałego człowieka, przyozdobionego wszystkiemi cnotami i łaskami losu, wśród których na

---

[1]) Por. *Epistolae*, j. w., str. 176 i 179. W listach tych Nidecki jest wszędzie wspomniany zaszczytnie jako *familiaris* i przyjaciel Manucjusza, mąż wielkich cnót i nauki. Listy te — co łatwo zrozumiałe — są zarazem i zaleceniem Nideckiego jego polskim mecenasom.

[2]) *Epistolarum libri XII*, lib. IV, ep. 3.

[3]) Była o tem wzmianka już przy końcu II-go ustępu tej pracy. Manuzio pisze: „Effigiem domi habeo parentis mei; quem tibi unum, cum familiari olim tuo (z Erazmem?), et in ore et in amore esse, homo insigni eruditione, moribusque sanctissimis, Andreas Patricius, non semel affirmavit. Eius exemplar venienti ad te Patricio dedi itd.“.

[4]) „Conferam enim operam ad tuam laudem et apparebit in tuo nomine, approbante Deo, ...opus aliquod industriae nostrae, eiusmodi fortasse, ...quod posteritas haud omnino contemnat“. Str. 176.

[5]) W zbiorze Manucjuszowym znajdują się 4 listy Paola do Myszkowskiego, na str. 176—180, 262—264, 314—315 i 418—419.

[6]) Por. str. 179 i 419. Informatorem Paola jest Nidecki i inni Polacy „homines honestissimi ac prudentissimi, istinc ad nos vel studiorum causa, vel cognoscendae Italiae studio commeantes“; z obcych między innymi niejaki Metellus Venturellus, znający Myszkowskiego i Polskę.

[7]) *Epistolarum libri XII*, j. w., lib. IV, ep. 4.

naczelne miejsce wybija się *pietas* oraz *instructa praeclaris doctrinis eloquentia;* bardziej szczery — chociaż w przesadną szatę ubrany — jest już może podziw dla Myszkowskiego jako dla podkanclerzego-polityka, „obrońcy ojczyzny", a przedewszystkiem wroga i tępiciela herezji; najwięcej szczerych akcentów mają wszakże słowa, wystosowane do podkanclerzego jako do najpierwszego mecenasa nauki i literatury w Polsce, gorliwego pioniera humanizmu, opiekuna uczonych klientów. Manucjusz wyznaje, że wiele już słyszał o mecenacie Myszkowskiego, o jego ofiarności dla spraw i ludzi nauki, to też wyraża mu za to swój hołd, zachęca do wytrwania na tej drodze, obiecuje nieśmiertelną sławę[1]). Że słowa te opierały się na istotnem przeświadczeniu, dowodem fakt, iż właśnie Myszkowskiemu polecał Paolo młodych i zdolnych padewczyków polskich, np. Jana Zamoyskiego[2]). Kiedy zaś dowiedział się o wyniesieniu podkanclerzego na biskupstwo płockie, to do gratulacyj dla nominata przyłączał takie świetne horoskopy dla nauki polskiej: „Mam nadzieję, że teraz dla znakomitych talentów, w które ojczyzna twoja szczególnie obfituje, protekcja twa, łaska i majątek będą stać otworem, tak iż pod twoją właśnie opieką dążyć będą do rzeczy wielkich i jak najbardziej godnych pożądania. Tak z cnoty rodzić się będzie cnota, i krzewić się zaczną bujnie te nauki, dzięki którym żywot ludzki zwraca się od haniebnego spoczynku ku chwalebnej skrzętności, od krzywdy ku sprawiedliwości, od dzikości i rozterki ku uspołecznieniu i towarzyskiemu współżyciu"[3]).

Korespondencja między Myszkowskim a Manucjuszem ma charakter trwalszy, poważny. Polski humanista i opiekun literatów, znał prace Paola, czytał je i cenił[4]). Pochlebiało mu wysokie mniemanie, jakie miał o nim uczony Włoch; to też odpowiadał na jego listy[5]), skarżył się na liczne zajęcia państwowe i kościelne, odrywające go od *studia litterarum*, do których tęskni, przesyłał Manucjuszowi pochlebne wyrazy uznania, a może i inne, więcej materjalne, dowody swej życzli-

---

[1]) *Epistolarum libri XII*, str. 179, 419 i inne.

[2]) Por. tamże, lib. VI, ep. 4

[3]) *Epistolarum P. Manutii Libri XII*, j. w., str. 419. Podobnych wypowiedzeń w stronę Myszkowskiego-mecenasa jest w tych listach więcej. Np. str. 179: Manucjusz spodziewa się, że Myszkowski użyje swoich wpływów i bogactw nie dla siebie, ale dla bliźnich, przedewszystkiem zaś „ad artium liberalium ornamenta", że uczyni to w sposób jak najhojniejszy, wspaniałemi gestami, za co czekają go niezliczone pochwały klientów i *celebritas nominis et fama*.

[4]) Str. 179. Manucjusz pisze: „addebat etiam (Patrycy).... studiosum te esse scriptorum meorum et mihi aliquid atque adeo tantum tribuere in Latina lingua etc.".

[5]) W korespondencji rękopiśm. P. Manucjusza w bibljotece Watykańskiej znajdują się listy Myszkowskiego do Paola. Zob. X. K. Miaskowski. Dwa nieznane listy Jana Zamoyskiego do Pawła Manucjusza. *Pamiętnik Literacki* (Lwów), Roczn. IV, 1905, str. 518.

wości. Czasem — o ile możemy wnioskować z odpowiedzi Paola — wymiana myśli podnosiła się na wyższy stopień dyskusji o wartościach życia i znaczeniu nauk wyzwolonych [1]). Manucjusz, prócz listów, odwdzięczał się książkami. W bibljotece Zamoyskich w Warszawie znajduje się egzemplarz dziełka Paola p. t.: *Antiquitatum Romanarum Pauli Manutii Liber de legibus* (Wenecja 1558) z własnoręczną dedykacją autora: *Paulus Manutius Petro Miscovio V. C. amoris et observantiae signum D. D.* [2]).

W całym tym stosunku — powtarzam — najbardziej znamienne jest to, że Manucjusz uważa Myszkowskiego za najznakomitszego, najbardziej świadomego swych celów mecenasa humanizmu w Polsce. Nie mylił się w tym względzie filolog włoski, gdyż w latach (mniej więcej) 1563—1580 takie właśnie stanowisko można Myszkowskiemu bez wahania przysądzić. Później, starego już biskupa usunął w cień blaskiem swego mecenatu — kanclerz Jan Zamoyski, dawny jego klient.

Zamoyski — to także osobistość, związana z Pawłem Manucjuszem węzłami humanistycznej opieki i przyjaźni. Znajomość ta, podobnie jak inne następne, przypada na czas, który można nazwać drugim okresem polskich koneksyj Paola. Okres ten obejmuje lata 1561—1574, spędzone przez Manucjusza głównie w Rzymie, na służbie u papieży, a częściowo tylko w Wenecji [3]). Jan Zamoyski bawił w początkach tego okresu (1561—1565) na studjach prawniczych i humanistycznych w Padwie, poświęcając się szczególnie naukom antykwarystycznym pod kierunkiem świetnego filologa i starożytnika włoskiego, Karola Sigonio; studja padewskie młodego starościca bełzkiego miały być też uwieńczone niezwykłem powodzeniem: w r. 1563 ukazała się w druku głośna jego praca *De senatu Romano*, wykonana w seminarjum Sygonjusza, a w tym samym roku spotkał go również rzadki zaszczyt, bo wybór na rektora uniwersytetu prawników w Padwie [4]). Młody Zamoyski był prawdziwem dzieckiem swojej epoki; świadom własnych zdolności, żądny szybkiej karjery w ojczyźnie, wcześnie już oglądał się za protektorami. Najodpowiedniejszym mecenasem, mogącym ułatwić wstęp do dworu i kancelarji król., wydawał mu się Piotr Myszkowski, sekretarz w. kor. Znając (może przez Patrycego) humanistyczne zamiłowania Myszkowskiego i stosunki jego z Manucjuszem, postanowił za pośrednictwem weneckiego uczonego zyskać przystęp do łaski

---

[1]) Na taki ton nastrojony jest np. list Manucjusza I-szy (str. 177—178) ub II-gi (str. 262—263).

[2]) *Archiwum J. Zamoyskiego*, T. I. (wydał W. Sobieski), Warszawa 1904, str. 3, nr. 2, przypis 1.

[3]) Fickelscherer, Paolo Manutio, str. 21 nast.

[4]) St. Łempicki, Il cancelliere Giovanni Zamoyski e l'Università di Padova, w *Omaggio dell' Accademia Polacca* itd., j. w., str. 73—89 i 90—91.

polskiego dygnitarza; takie trafianie do swoich przez obcych było w owych czasach drogą dość powszechną... i skuteczną. Jadąc do Padwy przez Wenecję, szukał tam Zamoyski zbliżenia do Manucjusza; Paolo był już jednak w Rzymie, przy boku Piusa IV. Wszedłszy w kontakt z Sygonjuszem, należąc do jego ulubieńców i zaufanych uczniów, skorzystał młody Polak z dobrych chęci swego mistrza, aby przez niego utorować sobie drogę do Paola Manuzio, i dalej do Myszkowskiego [1]). Na prośby Sigonja pisze Manucjusz do Myszkowskiego (zapewne w 1562 r.) list, polecający Jana Sarjusza Zamoyskiego, który *est in familiarissimis et intimis Caroli Sigonii*, a odznacza się charakterem, rozumem i doskonąłemi zdolnościami we wszelkim kierunku [2]). Ta instancja Manucjusza za Zamoyskim jest w brzmieniu swojem bardzo usilna, niemal natarczywa [3]); widać jak Sygonjuszowi na tem zależało. Na tle tej protekcji nawiązała się wymiana listów między młodym polskim padewczykiem a Paolem, zamieszkałym już wtedy na dobre w Rzymie. Manucjusz, załączając list do Myszkowskiego, wystosował do Zamoyskiego piękne, serdeczne pismo, pełne pochwał i uznania dla niezwykle zdolnego ucznia Sygonjuszowego i dla samego mistrza [4]). Relacje Sigonia o młodym Polaku, jakie otrzymał przedtem Manuzio, musiały być bardzo dodatnie, gdyż list nacechowany jest respektem dla Zamoyskiego, jest dość długi, wylewny; humanista włoski oświadcza się z przyjaźnią, zachęca do korespondencji, daje rady i przestrogi u początku zaszczytnego zawodu. Nie zawiódł się też Zamoyski na wyborze pośrednika. Myszkowski odpisał mu łaskawie, nie tylko obiecując opiekę w przyszłości, ale — w razie potrzeby — i pomoc w czasie studjów. Młody Polak chwali się zaraz tym sukcesem przed Manucjuszem, przypisując go w całości jego wstawiennictwu [5]). Teraz znów Paolo nie zostaje dłużnym; odpisuje wkrótce, cieszy się z powodzenia swego pupila, chwali jego *studia*, naukę, pilność, wymowę, o której słyszał, przepowiada mu świetną przyszłość [6]). Przypuszczać wolno, że znał

[1]) St. Łempicki. Il cancelliere G. Zamoyski e l'Università di Padova, j. w., str. 93—94.

[2]) *Archiwum J. Zamoyskiego*, t. I., str. 3, nr. 2; *Epistolarum P. Manutii libri XII*, lib. VI, ep. 4, str. 315.

[3]) Tamże, I., str. 3. „Suscipe igitur, si quid non modo mea, verum etiam Sigonii causa vis, et orna, quantum potes, excultum doctrinis iuvenem, praestantis animi, natum ad patriae suae decus, tui vero mirifice studiosum atque peramantem. Nos enim simul in illo ornabis testimonio benevolentiae tuae, quam cognosci a quam plurimis et nos aliquid apud te esse, quia vehementer hoc ad laudem nostram pertinet, propterea vehementer cupimus".

[4]) Tamże, I, str. 1—2, nr. 1. Także o Myszkowskim wyraża się tu Paolo, że jest „in liberales doctrinas egregie animatus et ingeniorum aestimator intelligens".

[5]) List ten u Miaskowskiego, *Pamiętnik Literacki* IV, str. 520. (Data: 2 kwietnia 1563).

[6]) *Archiwum J. Zamoyskiego*, t. I, str. 3—4, nr. 3. List pisany po 2. IV. 1563, zapewne w niedługim czasie.

już pierwsze prace Zamoyskiego, powstałe w Padwie, tj. mowę pogrzebową poświęconą słynnemu medykowi, prof. Gabr. Fallopio [1]), a może i dzieło o senacie rzymskim [2]). Nie ulega wątpliwości, że Zamoyski posłał je swemu orędownikowi do stolicy papieskiej. W liście tym donosi również Paolo Zamoyskiemu o Nideckim, jego zamiarach literackich itd.

Możliwe, że ta padewsko-rzymska korespondencja przyszłego kanclerza polsk. z weneckim filologiem była jeszcze obfitsza; w każdym razie jest ona bardzo znamienna. Uwydatnia się tu odrazu istny łańcuch ciekawych związków między humanistami polskimi a włoskimi, wśród których widnieją nazwiska takie, jak Sigonio, Zamoyski, Manuzio, Myszkowski i Nidecki.

Znajomość autora *De senatu Rom.* z filologiem a zarazem antykwarystą, Pawłem Manucjuszem, przetrwała czas dłuższy. Jeszcze w r. 1573, snując projekty odnowienia uniwersytetu krakowskiego, kołatał Zamoyski aż z Francji (dokąd jeździł po Walezego) do rady i pomocy Manucjusza. List jego ówczesny — to spóźniony świadek dawnej zażyłości obu humanistów [3]). Lata popędziły naprzód, Zamoyski pisze teraz w tonie innym, już nie jako scholar-klient, ale jako pełen samowiedzy i poczucia równości szerzyciel i chorąży nowej kultury. Opowiada jednak dawnemu znajomemu szeroko i poufnie koleje swego życia (od odjazdu z Padwy), przedstawia mu swe powodzenia i bóle, swoje wyniesienia i wpływy, użalając się ostentacyjnie na brzemię obowiązków publicznych, odrywających go od umiłowanych w młodości studjów i badań [4]). Zamoyski stylizuje się tu na humanistę, wzdychającego do *otium*, do *intermissa studia*; chce do nich wrócić, gdy tylko uspokoją się wzburzone fale polityki, a wówczas nieraz uciekać się będzie do dawnego swego protektora z prośbą o interpretację jakiegoś trudnego miejsca w ukochanych księgach starożytnych pisarzy [5]). W ten sposób nawiązywał były rektor

---

[1]) Mowa ta w *Arch. J. Zamoyskiego*, t. I, str. 391—395. Drukowana była w Padwie, u Innocentego Ulmusa w r. 1562.

[2]) Praca *De senatu Romano libri duo*, wydana w r. 1563 w Wenecji, zadedykowana jest Piotrowi Myszkowskiemu, wtedy już podkanclerzemu kor., w obszernej przedmowie autora. Przedmowa ta (będąca już plonem protekcji Manucjuszowej) nosi datę 28 czerwca 1563. Dzieło wyszło więc z druku zapewne w lecie, przed wyborem Zamoyskiego na rektora (4. VIII. 1563). Manucjusz mógł jednak znać pracę o senacie rzym. z rękopisu lub z korekt, a w każdym razie mieć o niej dokładne wiadomości od Zamoyskiego czy Sygonjusza. W dziele swem powołuje się Zamoyski nieraz na prace i badania Paola.

[3]) *Arch. J. Zamoyskiego*, t. I, str. 28—30, nr. 22. List datowany z Melun, 19/10 1573, w powrocie do Polski.

[4]) Analizą tego listu zająłem się dokładniej w pracy: *Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce*, Cz. I. Działalność na polu szkolnictwa państwowego, *Rozprawy filol. Akad. Umiej.* t. LVII, str. 277.

[5]) *Arch. J. Zamoyskiego*, t. I., str. 30.

padewski dawne, od lat kilku przerwane nici. Z poza obsłonek humanistycznych wyglądał atoli istotny cel listu: Zamoyski prosił Manucjusza o pomoc w wyszukaniu profesorów włoskich dla uniwersytetu krakowskiego, obiecując im w imieniu nowego króla hojne *salaria* i nagrody. Wiedział o szerokich stosunkach Paola, znał trafność jego sądu i wysoką miarę oceny, to też upatrywał w nim najlepszego doradcę dla tej imprezy. Do listu załączał ostatnią swą pracę: piękną, typowo humanistyczną *oratiunculam*, wygłoszoną w Paryżu przy proklamacji królewskiej Walezego, prosząc starego przyjaciela o przeczytanie i ocenę [1]).

Wezwanie Zamoyskiego niewiele już mogło wskórać. Paolo, znękany chorobą, spędzał w Rzymie ostatki swego pracowitego żywota [2]). Odpisał polskiemu politykowi w dwa miesiące później króciutkim listem, drżącemi literkami, donosząc o chorobie, usprawiedliwiając się, że obecnie nic mu dopomóc nie może; przyrzekał, że uczyni to po wyzdrowieniu [3]). Niestety wyzdrowienie to — nigdy już nadejść nie miało.

Zamoyski zachował Pawła Manucjusza, pierwszego swego protektora — zawsze we wdzięcznej pamięci. Interesował się jego dziełami, rozczytywał się w jego listach (wszakże były tam listy i do niego!), czyniąc na marginesach wydania drobne dopiski [4]). Po zgonie Paola, życzliwość swą przeniósł na jego syna i spadkobiercę...

Nie udało się Zamoyskiemu związać imienia Manucjusza z reformą krakowskiej *Almae Matris*; a przecież znakomitego filologa włoskiego łączyły z tą najwyższą Szkołą polską pewne stosunki. Idzie tu o jego znajomość z wybitnymi profesorami uniwersytetu krakowskiego.

Pierwszym z tych znajomych Manucjusza był — Andrzej Gostyński, krakowianin, humanista i głośny potem pedagog uniwersytecki. Do niego to pisze Manuzio (z Rzymu, około 1562 r.) obszerny list [5]), dziękując przedewszystkiem za przysłanie jakiejś mowy, której następnie oddaje wielkie pochwały. Wolno się domyślać, że jest to „*Andreae Gostinii Crac. Pro Nobilium, primorum, principum liberis magnarum disciplina artium perpoliendis Oratio*, wygłoszona przez młodego Gostyńskiego w uniwersytecie krakowskim w r. 1558, a wydana w tymże roku w Krakowie u Łazarza Andrysowicza [6]).

---

[1]) *Arch. J. Zamoyskiego*, I, str. 30. Była to mowa pt. „Ioan. Sarii Zamoscii.... Oratio, qua Henricum Valesium Regem renuntiat", wydana w Paryżu u Fryd. Morelli w r. 1573.

[2]) Fickelscherer, P. Manutio, str. 34—35.

[3]) *Arch. J. Zamoyskiego*, I, str. 35—36, nr. 27; *Epistolae P. Manutii*, lib. XII, ep. 11.

[4]) *Arch. J. Zam.*. I. nr. 1. (str. 2), przypis 1.

[5]) *Epistolarum P. Manutii libri XII*, lib. VI, ep. 71.

[6]) Encyklopedja powsz. (stara) Orgelbranda, t. 10, str. 348.

Oracja ta, przypisana biskupowi wileńskiemu, Walerjanowi Protaszewiczowi, znanemu opiekunowi szkolnictwa, zajmuje się sprawą wykształcenia synów książęcych, magnackich i szlacheckich, kreśląc humanistyczny program nauki, oparty na poglądach pisarzy starożytnych i nowszych [1]); stanowi ona ciekawy, godny uwagi przejaw ówczesnych tendencyj pedagogicznych i owej znamiennej dla renesansu literatury *de educatione principum, nobilium* etc. Manucjusz unosi się przesadnie nad tą mową, napisaną, jak mówi, *graviter et ornate*, a zarazem i nad elokwencją krakowskiego magistra, zachęcając go do dalszej uprawy *humanjorów*, wróżąc mu zato nieśmiertelną sławę itd. itd.

Znajomość między obu humanistami musiała być niedawna, nawiązana bądź to listownie, bądź też osobiście we Włoszech, skoro Paolo wspomina o tej *amicitia... nuper inter nos instituta*; opowiada następnie o swojem życiu w Rzymie, narzeka na brak czasu i zaniedbanie studjów ulubionych, słowem uderza w ton poufalszy; ofiarowuje się też Gostyńskiemu z pomocą i orędownictwem (u Kurji?), jeśliby mu w czemś mógł się przysłużyć [2]). Gostyński, którego właściwe nazwisko brzmiało Recepta (zwany inaczej Praetorius) [3]), — to człowiek z otoczenia Myszkowskiego i Patrycego; nie dziwne więc, że na jego ręce przesyła również Manuzio pozdrowienia dla obu tych znajomych swoich, pytając, czy — wskutek przerw w korespondencji — z pamięci im nie wypadł? Nie znamy dalszych stosunków Paola z Andrzejem z Gostynia Krakowczykiem, może skończyły się one wogóle na krótkiej wymianie listów; Manucjusza mogły jednak i później łączyć z krakowskim mistrzem wspólne zamiłowania: magister Recepta był bowiem jednym z najzapaleńszych cyceronjanów krakowskich i wykładał w latach 1558—1563 prawie wyłącznie pisma wielkiego mowcy rzymskiego, z karygodnem zaniedbaniem lekcyj arystotelesowskich i dysput scholastycznych [4]).

Stosunki Paola Manuzio z Polakami krążą wciąż w tem samem kole. Z otoczenia Padniewskiego i Myszkowskiego wychodzi bowiem i drugi profesor krakowski, zaprzyjaźniony z humanistą weneckim: głośny Jakób Górski. Wyjeżdżając w r. 1563 w podróż naukową do Włoch, liczył już Górski około 40 lat życia, miał za sobą prawie 10 lat karjery nauczycielskiej, szereg wydanych podręczników i dziełek naukowych;

---

[1]) Korzystałem z egzemplarza Ossolineum L. inw. 5208. W czasie wydania tej mowy był Gostyński młodziutkim 18-letnim magistrem *extraneus*, co stwierdza wierszyk niepodpisanego przyjaciela, pomieszczony na końcu utworu.

[2]) *Epistolarum P. Manutii libri XII*, str. 339.

[3]) Wł. Wisłocki. Liber Diligentiarum Facultatis Artist. Univ. Cracov. Pars I (1487—1563), str. 484 i passim (wedle indeksu).

[4]) *Liber diligentiarum etc.*, j. w., str. 484 pod: Recepta.

w ojczyźnie zdobył sobie nazwisko znaczne, zwłaszcza od czasu zwycięskiego turnieju z Herbestem o perjody cycerońskie. „Stał on wśród fakultetu artystów" — pisze o nim Morawski [1]) — „jako wybitny jego przedstawiciel, stał z pełną świadomością, że sztandar humanizmu silną tu dzierżył ręką i zwycięstwo mu torował". Włoch do r. 1563 nie znał, czemu np. nie mógł dość nadziwić się taki Orzechowski [2]) i inni polscy bywalcy zagraniczni.

Pobyt Górskiego we Włoszech trwał lat cztery (1563—1567), a miał zasiąg dość rozległy, gdyż Górski studjował w Padwie, jeździł do Rzymu i Neapolu, zwiedzał i inne miasta włoskie [3]). W Padwie spotkał całe liczne grono scholarów polskich, w Neapolu zetknął się z Pawłem Stempowskim [4]), polskim agentem dyplomatycznym, w Rzymie — prócz innych osobistości — poznał Pawła Manucjusza, gorliwie pracującego nad wydawnictwami kościelnemi. Jak niedawno z Nideckim, tak teraz z Górskim, mężem dojrzałym, pisarzem wytrawnym i wielbicielem Cycerona, wchodzi Paolo w bliskie stosunki; polski humanista odwiedza Manucjusza, proteguje u niego innych Polaków, zyskując równocześnie dla siebie szacunek i przyjaźń [5]). Po powrocie Górskiego do Polski, łączy go z Paolem przez pewien czas korespondencja, z której zachowały się tylko urywki [6]).

Jak dalece zależało Manucjuszowi na poważnej opinji Górskiego, świadczy list włoskiego humanisty, pisany do niego we wrześniu 1569 r. z Rzymu [7]), list dotyczący spraw bardzo osobistych, bo smutnych i przykrych przeżyć Paola w stolicy apostolskiej.

Z biografji Manucjusza wiadomo, że na lata 1566—1567, przypadła wyczerpująca i beznadziejna walka wielkiego filologa włoskiego z jego przeciwnikami rzymskimi, mianowicie z zazdrosnymi i chciwymi dochodów przedstawicielami municypalności Rzymu. Paolo został oskarżony przed kardynałami, chwilowo nawet wygnany z własnego domu, a chociaż Pius V przeprowadził szybko rehabilitację swego wydawcy i szefa drukarni, to jednak po całej tej aferze pozostał w duszy Ma-

---

[1]) K. Morawski. „Jakób Górski, humanista i apologeta", w zbiorze studjów pt. *Czasy Zygmuntowskie*, str. 128.

[2]) Tamże, str. 128.

[3]) Morawski, Czasy Zygmuntowskie, str. 129—131.

[4]) Tamże, str. 130 i 132.

[5]) Wynika to z listów do Górskiego i Stempowskiego, omawianych w c. d. niniejszej pracy.

[6]) O jakichś listach Górskiego do Manucjusza wspomina ks. K. Miaskowski („Dwa nieznane listy J. Zamoyskiego do P. Manucjusza") w *Pamiętniku Liter.*, Roczn. IV (1905), str. 518. Znajdują się one w kodeksie z korespondencją Manucjusza w Bibl. Watykańskiej w Rzymie. Miał je stamtąd wydać ks. Miaskowski, lecz zamiar ten nie został zrealizowany.

[7]) *Epistolarum P. Manutii libri XII*, lib. IX, ep. 15.

nucjusza niesmak niezatarty [1]). Pogłoska o tych sporach, zniekształcona przez wrogów Paola, poszła po miastach włoskich, przedostała się też i do Polski. Górski w liście do któregoś z przyjaciół swoich we Włoszech, powtórzył bez żadnego komentarza zasłyszaną wiadomość, jakoby Paulus Manutius haniebnie został wydalony z Rzymu za jakieś przewinienia [2]). Paolo, dowiedziawszy się o tem, czuł się boleśnie dotknięty takim postępkiem polskiego przyjaciela i oto ta gorycz podyktowała mu szczery i uczuciem nabrzmiały list do Górskiego. Prostuje tu filolog wenecki z oburzeniem szerzone o nim wieści; nie tylko nie został z Rzymu wypędzony *(exclusus)*, ale jest w nim raczej zamknięty *(inclusus)*, gdyż go stąd za żadną cenę wypuścić nie chcą; po jego stronie są wszyscy *boni viri*, a przedewszystkiem sam papież Pius V, bo wiedzą, że bez pomocy Paola rozpoczęte wielkie dzieła (wydawnictwa kościelne, publikacje trydenckie) poszłyby na marne [3]); żyje więc tutaj otoczony szacunkiem i dobrobytem, i gdyby nie złe powietrze rzymskie, szkodzące jego zdrowiu, czułby się doskonale i nie dbałby wcale o złośliwe i nienawistne języki [4]). Po tem sprostowaniu faktycznem — w którem jest więcej „dobrej miny", niż głębokiego przekonania [5]) — następują ostre wyrzuty i żale, skierowane ku Górskiemu. Jakże to on, przyjaciel, mógł uwierzyć takim plotkom? jak mógł taką wstrętną kalumnję przyjąć obojętnie? Dlaczego w liście do owego znajomego, cytując wieści o Manucjuszu, nie dodał jakiejś uwagi, która powinna była sama popłynąć z przyjacielskiego serca, np. takich słów: „Nie wydaje mi się to prawdopodobnem", „Nie mogę przypuścić tego o takim mężu, jak Manucjusz", albo „Pragnę, aby wieść ta okazała się fałszywą", albo przynajmniej: „Ubolewam, że się tak stało". Tymczasem nic a nic podobnego nie było w liście Górskiego [6]). Manuzio jest tem głęboko poruszony, nie spodziewał się czegoś podobnego po Górskim, po jego przyjaźni, stałości, charakterze [7]), wymawia mu to bez ogródek, prosto w oczy. Obrażona

---

[1]) Fickelscherer, Paolo Manutio, str. 24—27.

[2]) O tym liście Górskiego jest też obszerniejsza wzmianka u Fickelscherera, op. cit., str. 26, z przekręceniem nazwiska Górskiego na „Gorcz".

[3]) *Epistolarum... libri XII*, str. 449.

[4]) *tamże*, 450 (koniec listu).

[5]) por. zastrzeżenia Fickelscherera, op. cit., str. 26.

[6]) *Epistolarum... libri XII*, str. 449—450. „Post illa verba: *Exclusum esse Roma Paulum Manutium*", optavi signum aliquod iudicii, vel saltem amoris in me tui; iudicii, ut hoc adderes: *Quod verisimile non videtur* aut etiam *Quod de tali viro vix crediderim*; amoris, hoc aut simile: *Quod cupio esse falsum*, *Quod si verum est, doleo*... Utraque est a te omissa significatio; et quamquam utraque mihi aeque grata futura esset,... tamen nescio quo modo fit, ut amori te nihil dedisse, aliquanto molestius feram".

[7]) „Haec tu si scripsisses (tj. powyższe przyjacielskie uwagi), cum amicitiae nostrae, tum constantiae quoque tuae satisfecisses"... „Te qui-

ambicja humanisty zagrała w tym liście otwarcie; widocznie owo doniesienie krakowskiego profesora musiało narobić huczku w polskich kołach padewsko-weneckich i nadszarpnąć dobrej sławy Paola, tej najczulszej struny każdego renesansisty. Paolo, chociaż mocno poirytowany, nie zrywa przecież z przyjacielem, ogranicza się tylko do szczerej, serdecznej wymówki i prosi, aby na przyszłość informował się o jego losach u niego samego, a nie u źródeł niepewnych[1]). Czy jednak delikatna ta sprawa nie była w istocie epilogiem przyjaźni — to rzecz inna.

Podczas pobytu Górskiego we Włoszech, dowiadujemy się o innych jeszcze Polakach, korespondujących z Manucjuszem, zaliczających się do grona jego znajomości literackich. W jednym z listów Paola z tego czasu jest np. wzmianka o korespondencji z Goślickim[2]). Mowa tu naturalnie o padewczyku polskim, Wawrzyńcu Goślickim, wychowanku uniwersytetów włoskich, sekretarzu królewskim, zaprzyjaźnionym z całem kołem wspomnianych poprzednio humanistów naszych, późniejszym biskupie przemyskim i poznańskim. Goślicki kształcił się w Padwie pod Sygonjuszem i innymi znakomitymi profesorami, a zasłynął w młodości jako autor dziełka *De optimo senatore* (Wenecja 1568), traktującego temat z zakresu popularnej etyki humanistycznej; parał się także poezją, odznaczył się jako mowca świecki i kościelny[3]). Przez Górskiego samego zapoznał się Paolo Manuzio z Pawłem Stempowskim, osobistością niezwykle ruchliwą, młodym humanistą, znanym z „Elegij“ i „Fraszek“ Kochanowskiego. Wykształcony w Padwie, podróżujący często między Polską a Włochami, mile widziany u dworu Zygmunta Augusta, Padniewskiego i Myszkowskiego, był ten polski peregrynant i poliglota jakby stworzony na dyplomatę. Poświęcił się też rzeczywiście tej karjerze, bawił dłuższy czas w Neapolu w roli polskiego agenta dyplomatycznego, w sprawie głośnych „sum neapolitańskich“ królowej Bony i tam też umarł w młodym wieku, w r. 1568[4]). W listach ówczesnych humanistów polskich i włoskich zjawia się Paweł Stempowski jako autor większego dzieła p. t. *De republica*, o którem niewiadomo, czy było kie-

---

dem ista, mi Gorsci, quae aut a levissimis hominibus temere, aut ab improbissimis callide disseminantur, si putem credere, ignorare videar et prudentiam et bonitatem tuam etc.“, str. 449, 450.

[1]) Tamże, str. 450 (zakończenie).

[2]) Zob. *Epistolarum P. Manutii libri XII*, w liście do Stempowskiego, na str. 404. „Intellexi tamen id, quod Goslicio significavi, pervolutasse te etc.“. List do Goślickiego dotyczył uwag Paola o pracy antykwarycznej Stempowskiego *De Republica*.

[3]) Zob. o nim np. Korbut G. Literatura polska, T. I, (Warsz. 1917), str. 202—203, gdzie podana bibljografja.

[4]) O Stempowskim por. Morawski K., A. P. Nidecki, str. 74 i 106. Kochanowski. Dzieła Wszystkie (wyd. pomnikowe), t. III, str. 151. (*Elegje*, ks. IV. eleg. 1.) i t. II, str. 338, 354. (*Fraszki*, ks. I i II).

dykolwiek wydane drukiem[1]). Pracę tę zaliczyć-by trzeba prawdopodobnie do kategorji dość licznych wtedy traktatów antykwarycznych, powstających głównie pod tchnieniem Karola Sygonjusza i Pawła Manucjusza, i postawić ją obok podobnych prac Zamoyskiego, Goślickiego i innych. Tego to właśnie dzieła *De republica* (o ustroju republikańskim w starożytności) dotyczy pierwszy z dwóch znanych listów Paola Manucjusza, wystosowanych do Stempowskiego[2]). Pochodzi on z czerwca 1567 r. Dowiadujemy się z niego, że Manucjusz dostał był przed niedawnym czasem z rąk Jakóba Górskiego, wracającego z Neapolu, rękopis wspomnianego dzieła Stempowskiego, z prośbą w imieniu autora o przeczytanie i fachową krytykę. Przetrzymał tę pracę prawdopodobnie za długo u siebie, gdyż autor upomniał się o nią uprzejmym listem, pragnąc w rękopisie dokonać pewnych zmian, rzecz całą uzupełnić, wykończyć, wygładzić[3]); równocześnie zapowiadał Stempowski, że wykończone dzieło prześle ponownie Paolowi, aby usłyszeć jego opinję i dobrą radę. Zawstydzony niejako tem upomnieniem, usprawiedliwia się filolog włoski z swej pozornej opieszałości: za krótko miał rękopis, nie mógł dzieła dokładnie przestudjować, przejrzał je tylko pospiesznie. Zdanie, jakie o traktacie Stempowskiego wypowiada, jest jednak (po wyłuszczeniu z frazeologji humanistycznej) niewątpliwie dodatnie i pochlebne: chwali autora za jego pilność i erudycję, za gruntowne wyzyskanie całej literatury starożytnej i nowej, przydatnej dla tego tematu, za układ dzieła, wreszcie za formę dostosowaną do przedmiotu, za *ornamenta Latinae linguae*[4]). Zaznacza, że swoją pochlebną ocenę dzieła *De republica* zakomunikował już poprzednio innemu Polakowi, Goślickiemu. Nie odradza jednak Manucjusz Stempowskiemu zamierzonych poprawek, jakby dalszą pracę nad dziełem uważał istotnie za wskazaną; naogół opinja jest więc umiarkowana, chociaż pełna uznania dla polskiego humanisty. Co do krytyki i poprawy dzieła, o co Stempowski na przyszłość prosił, to Paolo nibyto wymawia się wśród miłych dla autora słówek; w zasadzie atoli godzi się na propozycję przeprowadzenia korektury

---

[1]) Bibljografje (Jocher, Estreicher) pracy takiej Stempowskiego nie wykazują.

[2]) *P. Manutii Epistolarum libri XII*, lib. VIII, ep. 4.

[3]) Manucjusz pisze: „Nunc, si auges, ut scribis, industriam tuam, et id cogitas, ut cum opus absolveris ac perpolieris, iterum ad me mittas etc". Str. 405.

[4]) *P. Manutii, Epistolarum libri XII*, str. 404. „Intellexi tamen, pervolutasse te, nequaquam remisso animo, omnes omnium libros, egregia quaeque tum veteris, tum recentioris historiae delibasse; nec eo contentum, addidisse rebus ordinem, ornamentis linguae Latinae, quantum argumenti ratio ferret, usum esse".

dzieła[1]), co w owych czasach nie należało do rzadkości. Poza zwykłemi komplimentami dla autora, zawiera list Paola także gorącą pochwałę Polaków wogóle, ich zacności, skromności, a przedewszystkiem zamiłowania do nauk wyzwolonych, do *studia humaniora*[2]). Manucjusz oświadcza dyplomacie polskiemu, że darzy Polaków wielką sympatją i nigdy nie zaniedbuje sposobności przyjaźnienia się z nimi.

Nie mamy danych dla stwierdzenia, czy praca *De republica* wróciła rzeczywiście później do rąk Manucjusza i czy humanista wenecki przyłożył się do jej udoskonalenia, jak niegdyś do „Fragmentów" Patrycego. Możliwe, że rychła śmierć Stempowskiego, już w roku następnym, pokrzyżowała te plany, pozbawiając zarazem naukę polską XVI w. wybitnego antykwarysty. Stosunki między Paolem a polskim humanistą utrzymywały się jednak czas jakiś. W kilkanaście dni po tym pierwszym liście, dziękuje Manucjusz Stempowskiemu za nadesłanie obfitego transportu bakalij neapolitańskich (24 słoików czy koszyków), które mu się znakomicie przydadzą na uciążliwe rzymskie upały[3]). Do podziękowania dołącza nowe wyrazy przyjaźni i obietnicę pomocy we wszystkiem, czego zażąda.

W tym drugim, krótkim liściku do Stempowskiego wyłania się znowu wybitne nazwisko polskie. „Bakalje, o których pisałeś" — czytamy tam[4]) „przysłał mi wczoraj wieczorem przez domownika swego, mąż wielkiej zacności a przyjaciel mój, Jerzy Ticinius". Ochrzczony wedle mody humanistycznej Georgius Ticinius, — to mistrz Jerzy Tyczyn czyli z Tyczyna pod Rzeszowem, wychowanek i magister uniwersytetu krakowskiego, w młodości pedagog i poeta, humanista zawołany, później przez długie lata ajent dyplomatyczny króla polskiego w Rzymie, *camerario* i *scutifer* apostolski, uważany niemal za Rzymianina i w stolicy apostolskiej zmarły. Przepiękną, pomnikową sylwetę tego *„rzadkiego Polaka, idealisty realnego"* nakreślił w swoim czasie ks. prof. Fijałek[5]). *Monsignore* Jerzy z Tyczyna był u Kurji rzymskiej osobistością znaczną, cieszył się życzliwością papieży i najznakomitsych kardynałów, a dzięki

---

[1]) *P. Manutii, Epistolarum libri XII*, str. 405. „Nam corrigendi partes quas mihi videris imponere, si accipiam, faciam impudenter; quid enim in tuis scriptis eiusmodi est, quod aequus iudex damnare possit? sin autem recusem, culpam inhumanitatis extimesco etc. Hoc igitur arbitratu tuo: ego, quod in me est, desiderari abs te non patiar officium meum".

[2]) „... et propensa inprimis ad liberales doctrinas ingenia..." str. 404.

[3]) P. Manutii, *Epistolarum libri XII*, lib. VIII, ep. 5, z daty Rzym, 29. czerwca 1567.

[4]) *Epistolae Manutii*, j. w., str. 405.

[5]) Fijałek Jan ks. dr. „Moderniści katoliccy Kościoła lwowskiego w wieku XVI". *Pamiętnik Literacki* (Lwów), Rocz. VII (1908), str. 409—419. Artykuł ks. Fijałka zawiera mnóstwo pierwszorzędnych, nowych szczegółów do dziejów humanizmu, szkolnictwa, literatury w Polsce XVI w., na które dotąd nie zwrócono należytej uwagi.

swym zdolnościom i czystemu, jak łza, charakterowi miał wpływy ogromne[1]); pierwszy to istotny polski minister-rezydent u Stolicy apost. (przez lat 30), bez którego „wiedzy i pośrednictwa nic się polskiego w Rzymie nie działo“ [2]). Chociaż wielki miłośnik ojczyzny swej i ojczystego języka[3]), interesował się ks. Tyczyn żywo ruchem umysłowym zagranicy, zostawał w kontakcie ciągłym z całą elitą umysłową Watykanu i Włoch; to też nie dziwne, że zbliżył się również do Manucjusza, sławnego filologa, kierującego doniosłą imprezą wydawniczo-drukarską papieskiego dworu. Szczegółów tej przyjaźni dwóch humanistów a zarazem dwóch gorących katolików trydenckiego nastroju — znowu nie posiadamy; ze względu na stanowisko Tyczyna przypuszczać można, że poprzez tę ich przyjaźń przewinęło się niejedno nazwisko polskie, niejedna koneksja Manucjusza z rodakami *camerariusa* papieskiego.

Dobiegliśmy w ten sposób niemal po rok 1570, ku schyłkowi żywota Pawła Manucjusza. Obfita, rękopiśmienna korespondencja znakomitego uczonego weneckiego[4]) kryje w sobie niewątpliwie jeszcze inne, niewydobyte przez nas przyczynki, które mogłyby oświetlić jego stosunki z Polską i Polakami. We wzmiankach, dotyczących tej korespondencji (u ks. Miaskowskiego)[5]), spotykamy np. nazwisko jeszcze jednego Polaka, pozostającego w stosunkach z Paolem. Jest nim ks. Jakób Brzeźnicki, osobistość dosyć wybitna w Polsce XVI wieku[6]). Urodzony około r. 1540, jako syn burmistrza poznańskiego, kształcił się Brzeźnicki w Akademji Lubrańskiego w Poznaniu, potem w Krakowie, wreszcie we Włoszech, gdzie uzyskał stopień doktora obojga praw (w Padwie?). Po powrocie do Polski, od r. 1571, robi szybko karjerę duchowną; zostaje kanonikiem poznańskim i sekretarzem królewskim, a później, z biegiem lat, opatem przemęckim, archidiakonem

---

[1]) Fijałek Jan ks. dr. „Moderniści katoliccy Kościoła lwowskiego w wieku XVI“. *Pamiętnik Liter.* (Lwów), Rocz. VII (1908), str. 412—413, 415.

[2]) Tamże, str. 415.

[3]) Tamże, str. 416. Ks. Fijałek przytacza bardzo ciekawą korespondencję Tyczyna z jego krewniakiem, Marcinem Kromerem, pisaną po części piękną, jędrną polszczyzną.

[4]) Korespondencja Pawła Manucjusza znajduje się — jak wyżej wspomniałem — w Biblj. Watykańskiej, częściowo także w mediolańskiej Ambrozjanie. Pewne informacje o niej podał ks. K. Miaskowski, j. w., *Pamiętnik Literacki* IV, (1905), str. 518—519, i wydał stamtąd 2 listy Jana Zamoyskiego do Paola. Obecnie, w czasie swej naukowej podróży do Włoch (1925), przejrzał dokładnie tę korespondencję prof. Stanisław Kot i znalezione w niej przyczynki ogłosi w jednem z zamierzonych wydawnictw źródłowych Polskiej Akademji Umiejętności.

[5]) *Pamiętnik Literacki,* Rocz. IV (1905), str. 518.

[6]) O Brzeźnickim zob. *Encyklopedja Powsz.* Orgelbranda (stara) t. IV, str. 476; *Encyklopedja Powsz.* Orgelbranda (nowa), t. III (Warszawa 1898), str. 154; *Wielka Encyklopedja Powsz. Ilustr.*, t. IX (Warsz. 1893), str. 604; Korytkowski, Prałaci i kanonicy katedry gnieźń. (Gniezno 1883), t. I, str. 100—102.

pozn., wreszcie sufraganem poznańskiem z tytułem biskupa enneńskiego. Dzięki wykształceniu swemu i gładkości towarzyskiej wybija się wśród duchowieństwa; posłuje np. od synodów kościelnych do papieża, jest człowiekiem obeznanym z zagranicą. Nie obce mu też było i pióro: prócz dzieła prawno-kościelnego (*Postulata ordinis ecclesiastici* etc. 1585), pozostała po nim również praca biograficzna, mianowicie 14 życiorysów biskupów poznańskich (od Urjela z Górki do Wawrzyńca Goślickiego), których dostarczył Tom. Treterowi do jego publikacji żywotów Długoszowych. Umarł po r. 1604.

Zapewne w czasie swoich studjów we Włoszech zapoznał się Jakób Brzeźnicki z Pawłem Manucjuszem; mogły ich zbliżyć wspólne zamiłowania humanistyczne i stąd zawiązała się korespondencja, o której nie umiemy podać w tej chwili dokładniejszych wiadomości.

Przeszliśmy kolejno nazwiska wszystkich Polaków, zaprzyjaźnionych z Pawłem Manucjuszem a upamiętnionych w jego głośnych *Epistolae*. Widzimy, że stosunki filologa weneckiego z rodakami naszymi były dość rozległe, że dadzą się stwierdzić na przestrzeni co najmniej 20 lat, wzmagając się i różnicując coraz bardziej. Nawiązane w latach najbujniejszej działalności Paola w Wenecji[1]), w atmosferze wspólnego zapału dla studjów humanistycznych, — podsycane były i później tym samym idealnym interesem dla nauki i starożytności.

Wśród polskich „przyjaciół" Paola znaleźli się sami niemal ludzie wybitni, nieraz osobistości pierwszorzędne, jak Nidecki, Myszkowski lub Zamoyski, posiadające w historji polskiej kultury renesansowej miejsce niepoślednie. Także niejedno dzieło polskiego piśmiennictwa wiąże się z nazwiskiem Paola, aby wspomnieć *Fragmenta* Nideckiego, *De Republica* Stempowskiego czy Zamoyskiego *De senatu Romano*.

Podniet umysłowych czy kulturalnych, nie da się w tym wypadku — jak zwykle — dokładnie zważyć ani obliczyć; w okrągłych, konwenansowych słowach korespondencji chowają się one niepostrzeżenie, w stosunkach bezpośrednich, osobistych zatarły się nieraz dla oka dzisiejszego badacza.

Mówiliśmy dotąd o Pawle Manucjuszu jako o filologu i styliście. Jego kult dla Cycerona, dla cycerońskiej retoryki i epistulografji, a dalej jego zainteresowanie dla badań anty-

---

[1]) Na rok 1558 przypada założenie przez patrycjusza weneckiego, Fryderyka Badoero, t. zw. Akademji weneckiej czyli towarzystwa uczonych, mającego za cel krzewienie kultu starożytności i budzenie ruchu umysłowego zapomocą nowych wydawnictw. Było to jakby odnowienie dawnej Neakademji Alda I, tylko na szerszą skalę; Paolo Manuzio był wybitnym członkiem tego towarzystwa, jego ozdobą a zarazem objął kierownictwo wydawnictw Akademji Badoera. Z wielkim entuzjazmem zabrał się do pracy, przygotowując wiele nowych publikacyj. Niestety bankructwo Badoera w r. 1561 położyło koniec górnym zamiarom. (Zob. Schück, Aldus Manutius, str 140—141; Fickelscherer, Paolo Manutio, str. 17—18).

kwarycznych — oto dwa momenty, przez które mógł wpływać i wpływał zapewne na Polskę.

Zostaje jeszcze Paolo jako wydawca, kierownik wielkiej oficyny weneckiej. Jakżeż przedstawia się udział imienia polskiego w dziejach tej oficyny za rządów Paola? O ile można polegać na statystyce Renouarda[1]) — to bardzo skromnie. W r. 1565. wychodzi tutaj jedno z wydań Hozjuszowej sławnej *Confessio fidei Catholicae (in folio)*[2]), znajdując odpowiednie pomieszczenie wśród całego szeregu oficjalnych wydawnictw trydenckich, publikowanych w tych latach obficie przez Manucjusza (jak: *Canones et decreta Concilii Tridentini*, Katechizm trydencki itd.); w r. 1558 *Orationes XII.* Hieronima Faletusa, poety włoskiego i ambasadora ks. Ferrary w Wenecji, z przedmową autora do króla polskiego, Zygmunta Augusta[3]); w r. 1560 pośrednio tylko z polską kulturą związany przekład Dionizego z Halikarnassu *De Thucydidis historia iudicium*, dokonany przez Andrzeja Dudycza[4]). Pozatem, nie znajdujemy żadnych innych pozycyj, chociaż przypuszczać wolno, że było ich w istocie więcej. Szczupłość stosunków wydawniczych między Polską a Paolem Manuzio tłumaczy się tem, że Polacy XVI w. — drukując książki zagranicą — mieli pewne centra stałe, pewnych specjalnych polskich wydawców, do których zwracano się, w razie potrzeby, już na podstawie antecedencyj, podobnie prace młodszych uczonych padewskich (jakby dyssertacje doktorskie), zarówno Polaków, jak innych, nie drukowały się u Manucjuszów, ale bądź w Padwie samej, bądź u innych, mniejszych nakładców weneckich, jak Ziletti, Perchacinus itd.

Wspomnieć można natomiast, że wydawnictwo Paola łączy się z Polską przez ludzi, którzy z niem przez czas pewien ściśle byli związani, a później weszli w kontakt ze sprawami kulturalnemi Polski czy też do Polski wogóle się przenieśli. I tak w latach 1561—1567 (może dłużej) jest współpracownikiem Manucjusza Jan Michał Brutto (Brutus), Wenecjanin z rodu, sprowadzony później przez Batorego na historjografa nadwornego i piszący na zamku krakowskim dzieje Węgier i Polski[5]). U Paola pracuje on jako redaktor literacki wydawnictw filologicznych, wygotowując komentarze i *scholia* do Horacego, do Cezara i jego kontynuatorów, to znowu pisząc objaśnienia do wydawnictw religijnych, publikując listy

---

[1]) A. A. Renouard, Annales de l'imprimerie des Alde, T. I (Paris 1803), str. 188—387.

[2]) *Tamże*, str. 355; por. też str. 346, 353, 354, 359 itd.

[3]) *Tamże*, str. 308; por. o Faletim str. 295 i 303.

[4]) Renouard, j. w., t. I, str. 325—326.

[5]) Zob. o nim: Morawski, A. P. Nidecki, str. 228—229. — *Encykl. powsz.* Orgelbranda (stara), t. IV (1860), str. 443—444, artykuł Sobieszczańskiego.

własne itd.[1]) Z oficyną Manucjusza są dalej w długoletnich stosunkach: Karol Sigonio, wychowawca i mistrz wielu polskich Padewczyków, znany z swych sympatyj do Polski, oraz filolog francuski, Marek Antoni Muret (Muretus), osiadły w Padwie, także nauczyciel i przyjaciel Polaków, — obaj powoływani w r. 1577 przez Batorego i Zamoyskiego na katedry uniwersyteckie do Krakowa[2]).

Nie chcemy mnożyć podobnych, ubocznych szczegółów, które dla rzeczy samej mogą być bez znaczenia. Ważniejsze jest stwierdzenie faktu niewątpliwego, że w familji Manucjuszów utrzymywanie dobrych stosunków z Polakami, pewne liczenie się z kulturą i z ludźmi polskimi, przeszło jakby do tradycji rodzinnej. Po Paolu Manucjuszu wziął te sympatje w spadku syn jego i duma ojcowska, Aldo II, ostatni z trójcy sławnych weneckich „impressorów".

IV.

Aldo II. Manuzio — panegirysta Polaków.

Aldo młodszy, w ciągu swego ruchliwego żywota, spędzanego między katedrą uniwersytecką a warsztatem drukarskim, stykał się niejednokrotnie z Polakami. Zarówno Wenecja, w której przeżył lata młode, jako też Bolonja i Rzym, gdzie spotyka się go w latach późniejszych, — były dla nawiązywania i podtrzymywania tych stosunków terenem hardzo podatnym. Jak u Paola, tak i u jego syna idą koneksje polskie w dwóch kierunkach: *a)* przyjaźnienia się istotnego z Polakami, przebywającymi we Włoszech, na studjach lub w sprawach innych i *b)* poszukiwania w Polsce potężnych mecenasów, których protekcja przynieść mogła korzyść, a literacka „przyjaźń" — zaszczyt nie do pogardzenia.

Aldo znał niewątpliwie polskie sympatje ojca, sam powołuje się przecież najwyraźniej na *hereditariam observantiam* wobec niektórych Polaków, jaką po znakomitym rodzicu swoim odziedziczył[3]). Zbyt potężna była zresztą Polska Batorego i Zygmunta III, aby wpływowy profesor wenecki czy rzymski mógł o niej nie słyszeć wiele i często, aby echa wielkich wypadków polskich nie obijały się o jego uszy. Już ucieczka Walezego z Polski i przejazd jego przez miasta włoskie w powrocie

---

[1]) Renouard, j. w., t. I., str. 343 nst.

[2]) St. Łempicki. „J. Zamoyski jako reformator szkoln. wyższ. w Polsce," *Rozpr. filol. Akad. Umiej.* t. 57 (1917), str. 286—291; liczne prace obu ych filologów, wydane u Paola, wymienia katalog Renouarda, t. I., passim.

[3]) „Equidem ego Patri meo, cum multum debeam, nullam fortasse ob causam tantum me debere sentio, quantum quod hereditariam mihi Tui observantiam reliquerit itd." — wyznaje w dedykacji do Zamoyskiego, o której później w tekście.

do Francji — wywołały tutaj pewną sensację, szereg recepcyj i wspaniałych uroczystości; u Alda znalazło to po latach wyraz w dedykacji temu „królowi francuskiemu i polskiemu" jednego z tomów pomnikowej edycji całego Cycerona [1]). Później przyszły głośne pochody wojenne i triumfy Stefana Batorego i Zamoyskiego, parcie Polski na Wschód pod sztandarami katolicyzmu i kultury zachodniej, niezwykły pokój z Moskwą, a równocześnie pokojowe dzieła Batorego na polu oświaty i szkolnictwa.

Mimo tego powszechnego rozgłosu spraw polskich, miał jednak Aldo Manuzio inspiratorów, zwracających specjalnie jego uwagę (po części i w swoim interesie) na chwałę Polski i jej ówczesnych władców.

Pierwszym z takich polskich inspiratorów a zarazem przyjaciół Alda młodszego był sławny w swoim czasie kawaler Stanisław Niegoszewski, Małopolanin, wychowanek uniwersytetów włoskich, długoletni mieszkaniec Padwy i Wenecji, *eques auratus Reipublicae Venetae*, niepospolity rymotwórca i improwizator, mówca i dialektyk [2]); osobistość to dotychczas nieoceniona bezstronnie, a znamienna choćby ze względu na rozgłos, zdobyty we Włoszech publicznemi dysputami i improwizacjami wierszowanemi na wszelkie możliwe tematy, to znowu znajomością nie tylko humanistycznych *tres linguae*, ale i innych języków europejskich. Ten młodo zmarły humanista polski, autor szumnych panegiryków i epigramatów (np. na zgon Kochanowskiego), wydawca różnych dziełek polskich i obcych, — miał różnostronne zainteresowania i wielką energję życiową, a odznaczać się musiał niezwykłemi zdolnościami, skoro zagranicą traktowano go poważnie, nieraz z entuzjazmem [3]).

Aldo Młodszy odgrywał wobec St. Niegoszewskiego jakby rolę artystycznego impresarja; związany z nim ścisłą przyjaźnią, rozpowszechniał i reklamował jego sławę, wydając utwory polskiego „genjusza" w swej oficynie weneckiej. Niegoszewski ze swej strony informował włoskiego uczonego

---

[1]) Ciceronis, *Operum* Tomus tertius continens Orationum volumen primum et ipsum Paulli Manutii Commentarium; Venetiis 1583. Apud Aldum. Dedykacja: „Ad Chr(istianissimum) Henricum III, Galliae et i. Poloniae Regem".

[2]) Zob. o Niegoszewskim: Korbut G. Literatura polska, t. I (Warsz. 1917), str. 159—160. — Wiszniewski, Historja liter., t. VI., str. 221—222. — Windakiewicz St. Padwa, Krak. 1891, str. 76—77. — Także Kraushara Aleks. Improwizator z XVI w. („Drobiazgi historyczno-krytyczne", t. I, Warsz. 1891); *Encyklopedja Powsz.* Orgelbranda, t. XIX (Warsz. 1865), str. 356—357.

[3]) Niegoszewski, urodzony w r. 1565. (we wsi Niegoszowie w Krakowskiem), liczył w chwili swych pierwszych triumfów improwizatorsko-literackich (1584) — 19 lat życia, a jednak sława jego dostała się z Wenecji do Rzymu i innych miast włoskich, nawet za granicę Włoch, a pisma współczesne opowiadały sobie o nim istne dziwy.

o Polsce, wskazywał mu drogi, prowadzące do życzliwości polskich mecenasów. W lutym 1584 r. ogłasza Niegoszewski w Wenecji dumne wezwanie: zapowiada na dzień M. Boskiej Gromnicznej wielką dysputę swoją w kościele św. Jana i Pawła; oświadcza, że odpowiadać będzie na wszelkie postawione mu kwestje z zakresu teologji pozytywnej i scholastycznej, z całej filozofji arystotelesowskiej i platońskiej, z matematyki i kabalistyki; o każdej podanej materji mówić może na żądanie prozą lub wierszem w heksametrach lub pentametrach itd.[1]) Głosi dalej młody Polak, że popis ten podejmuje z jednej strony dla uczczenia sławnej Rzptej Weneckiej, powtóre zaś jako godny dowód wzajemnej miłości z Aldem Manucjuszem i symbol przyjaznej gościnności, między nimi zadzierżgniętej[2]). Prolamacja ta, ozdobiona na czele wspaniałą postacią lwa weneckiego i dedykacją dla doży, Mikołaja de Ponte, ustrojona w szereg przekunsztownych „wierszyków odwrotnych" i epigramatów na cześć władcy Wenecji, — wydana została staraniem Alda Manucjusza i w jego drukarni. Co więcej, Aldo — zapewne za radą Niegoszewskiego — zrobił z niej osobliwy użytek. Przypisał mianowicie ten ulotny druczek Janowi Zamoyskiemu, kanclerzowi i hetmanowi w. kor., i tak, pod patronatem imienia wielkiego mecenasa polskiego, puścił go w świat, po odbyciu dysputy przez Niegoszewskiego[3]).

Wspomniany list dedykacyjny do Zamoyskiego, mimo całej barokowej przesady i górnolotności, cechującej wogóle Alda Młodszego, — jest dla charakterystyki jego stosunku do Polski i Polaków niemałej wagi. Aldo przypomina tu życzliwość swego ojca dla kanclerza i przepowiednię starego Manucjusza, który w jednym z listów do młodziutkiego Zamoyskiego —

---

[1]) To ogłoszenie Niegoszewskiego, rytowane na miedzi, ozdobione godłami Wenecji, wydane było w r. 1584, jako ulotny druczek, dzisiaj bardzo rzadki.

[2]) Czytamy tam: „Ut esset perpetuum Stanislai Niegoszewski, Poloni, in nomen Venetum pietatis argumentum; tum vero cum Aldo Manuccio dignum mutuae caritatis pignus et tamquam hospitalitatis quaedam tessera etc. etc.".

[3]) Ciampi *Bibliografia critica* T. I. (Firenze, 1834), str. 316. utrzymuje, że ta właśnie dedykacja z włączonym w nią afiszem Niegoszewskiego położona została przez Alda również na czele II-go tomu *Ciceronis Operum*, wydanego przez Manucjusza pod datą Wenecja 1583, a przypisanego Zamoyskiemu. Wiadomości tej nie udało mi się na razie sprawdzić (z powodu trudności w dostaniu tego tomu dzieł cyceronowych). W Bibl. Ossolińskich we Lwowie pod nrem inw. 10932 znajduje się wspomniana wyżej ulotka (afisz z dedykacją) pt. *Illmo D. Joanni Zamoscio, R. P. Cancellario i t. d.*, (na drugiej karcie): *Serenissimo Nicolao de Ponte etc.*, dalej lew wenecki, proklamacja dysputy i t. d. Jest ona i w Bibl. Jagiellońskiej, zob. Estreicher, Bibljografja, og. zb. t. 22., str. 134. Druk i format tej „ulotki" jest istotnie zupełnie zgodny z drukiem i formatem *Ciceronis Opera* (widziałem tomy 3—5) i robi wrażenie odbitki z tego dzieła; możliwe więc, że Ciampi ma rację, że broszurka ta pełniła także funkcję dedykacji w II-gim tomie dzieł cyceronowych.

jakby wieszczym duchem przejęty — rokował mu, że będzie „zwierciadłem“ królestwa i znakomitym obywatelem. Dzisiaj sprawdziło się to wszystko [1]; król Stefan Batory poznał się na genjuszu Zamoyskiego, wyniósł go na najwyższe urzędy, związał się z nim węzłem pokrewieństwa. Następuje wymowna, w superlatywy ujęta pochwała polskiego dostojnika: jego rodu, jego czynów i zasług, dokonanych tak *in armis*, jak *in toga*, jego wymowy itd., przedewszystkiem jednak zwycięstw jego nad Moskwą. „Po całym świecie“ — pisze Aldo [2] — „tak dalece gruchnęła sława imienia Twego, że słusznie możesz iść w porównanie z najgłośniejszymi mowcami i z największymi wodzami starożytnego Rzymu“. Po tej pochwale, zwraca się humanista wenecki do kanclerza jako do mecenasa nauk i w dłuższej apostrofie przedstawia mu Stanisława Niegoszewskiego. Aldo zna literaturę polską i wymienia wybitnych jej przedstawicieli. „Jest to właściwością nieba polskiego“ — czytamy — „że obfituje ono szczególnie w talenta. Któż nie cieszy się wspomnieniem Stanisława Orzechowskiego? Któż nie podziwia pism Jakóba Górskiego? Któż nie wysławia pod niebiosa tych boskich prawie mężów, Stanisława Sokołowskiego, Andrzeja Patrycego, Marcina Szlachcińskiego [3]?“ Do rzędu owych sławnych ludzi przybywa teraz nadzwyczajny młodzieniec, przyjaciel Alda, Niegoszewski [4]. Manucjusz wystawia mu najchlubniejsze świadectwo jako poecie, chwaląc przedewszystkiem jego talent improwizatorski. „Poezja jest darem boskim i ci, którzy zasłużyli na miano poety, mogą być prawie uważani za istoty boskie. Lecz kto wśród poetów uzyskał szczególniejsze odznaczenie, temu — śmiem twierdzić — poezja jest dłużną, nie on poezji. Mówienie bez przygotowania (improwizacja) uchodzi za rzecz wielką. Lecz improwizować wierszem, lecz odpowiadać argumentami — to ma już w sobie, jak sądzę, coś z boskiej mądrości“ [5]). Teraz

---

[1]) „Laetorque mirum in modum eius manibus (jego, ojca cieniom), comprobatum esse iudicium de Te suum. Fore te dicebat celeberrimi Regni tamquam speculum, in quem homines intuerentur et quem sibi ad imitandum proponerent“. (Z druku, wymienionego w przypisie poprzednim).

[2]) Z dedykacji do Zamoyskiego; druk Ossol. Nr. 10932, str. 4 nlb.

[3]) Marcin Szlachciński (Slachcinius), magister uniwersytetu krakowskiego, którego Paprocki w „Herbach“ (str. 769) zowie znakomitym filozofem i poetą. — Wymienia tu Aldo dwóch przyjaciół ojcowskich: Górskiego i Patrycego; Orzechowski znany był z swoich utworów łacińskich zagranicą, zresztą wielbił go Niegoszewski i sam przedrukował jego *Turcyki* później we Włoszech, w Rzymie 1595 r.; Sokołowski, świetny latynista, łaciński Skarga, kaznodzieja Batorego, dobrze był znajomy katolickim kołom włoskim; *Slachcinius* — to osobistość mało znacząca, lecz popularna współcześnie, może profesor Niegoszewskiego z Krakowa?

[4]) Quo fit, ut Stanislaum Niegoszewski, illustrem adolescentem, adolescentem dico, multo tamen virtute illustriorem, magis carum habeam, qui te semper in ore habeat itd.

[5]) Dedykacja do Zamoyskiego, j. w., str. 4.

opowiada Aldo o owej weneckiej dyspucie Niegoszewskiego, przytacza *in extenso* wspomniane wyżej wyzwanie czy zaproszenie, dodając, że młody Polak w zupełności dotrzymał obietnic, że dysputa w kościele św. Jana i Pawła wypadła ku ogólnemu podziwowi wszystkich, zjednała Niegoszewskiemu nieśmiertelność, a Polsce, ojczyźnie jego, rozgłos niezwykły[1]).

Tego to odznaczonego przez rząd wenecki, a podziwianego przez Włochów, cudownego artystę słowa, poleca Manucjusz opiece mecenasowskiej hetmana, wróżąc, że i on będzie kiedyś wielkim człowiekiem[2]). Dedykacja do Zamoyskiego kończy się oświadczeniami wielkiej miłości i sympatji dla Polaków, szczególnie zaś dla hetmana, do którego klientów Aldo z dumą się zalicza[3]).

Przyjaźń Alda do Niegoszewskiego widoczna jest i w latach następnych, a znowu złączona z imieniem Jana Zamoyskiego. W r. 1588. wychodzi, niewątpliwie u Alda w Wenecji, głośne współcześnie *Epinikion* Niegoszewskiego, poświęcone hetmanowi jako genjuszowi wojennemu, napisane w sześciu językach: łacińskim, hebrajskim, greckim, hiszpańskim, włoskim i polskim[4]). Przemawia tu do polskiego hetmana sześciu wielkich wojowników: Gedeon, Epaminondas, Fabius Maximus, Gonzalw z Kordowy, Marco Colonna i Jan Tarnowski, każdy w swoim ojczystym języku. Na karcie tytułowej tej pięknie wydanej książeczki widnieje wizerunek Niegoszewskiego w uroczystej zbroi rycerza św. Marka, z księgą w ręku[5]).

Co do Zamoyskiego, to ten odwzajemniał się niewątpliwie synowi Pawła Manucjusza za hołdy i dedykacje; uprzejmość jego mecenasowska wobec humanistów obcych, zwłaszcza Włochów, była niemal przysłowiowa. Stosunków listowych między nimi dowodzi fakt, że Aldo młodszy jeszcze na dwa

---

[1]) „Promissis stetit et egregie id praestitit, summa omnium admiratione, nominis sui immortalitate et Polonae gloriae fama. Neque tantum, quid versibus, sed et quid soluta oratione valeat (valet autem plurimum) ostendit". *Tamże.*

[2]) „... meum Niegoszewski, tantum adolescentem, non dubitem augurari magnum fore aliquando hominem".

[3]) „A te vero, Ill[me] Zamosci, Litterarum Armorumque decus eximium, suppliciter peto, ut me, iam Tuum, in Tuis non solum esse velis, quod iam te velle non dubito, sed etiam aliis id persuadeas. Nam ego in amore et benevolentia Tua gloriam mihi summam constitutam puto".

[4]) Ad | illustriss. Principem | Joannem Zamoi | scium Regni Poloniae | magnum cancellarium et | exercituum imper. P. P. | Stanislai Niegossevvii Poloni | Reipub. Ven. eq. aurati | Epinikion. B. m. i r. (Wenecja, Aldus, 1588); egz. Bibl. Ossol. nr. 10. 929.

[5]) Niegoszewskiemu przypisał także Aldo drugą księgę przekładu Aratusa w swojem zbiorowem wydaniu Cycerona, a w liście dedykacyjnym wyraża swój podziw dla niesłychanej pamięci i fenomenalnych zdolności młodego polskiego humanisty.

lata przed śmiercią (z końcem maja 1595) pisał do polskiego kanclerza [1]).

Aldo — w poszukiwaniu za mecenasami w Polsce — sięgnął atoli jeszcze wyżej. Wydając mianowicie w r. 1585 traktat antykwaryczny swego ojca *De Comitiis Romanorum* (w okazałym kwartowym formacie [2]), poświęcił go w obszernym liście dedykacyjnym królowi Stefanowi Batoremu, *potentissimo invictissimoque universae Sarmatiae Europeae monarchae dominoque*. Przedmowa ta — mimo niezaprzeczonej wielkości króla — jest niesłychanie przesadna, nacechowana przytem pewną nieznajomością stosunków polskich. Batory wychodzi tu nie tylko na idealnego człowieka, jednego z największych wodzów i wojowników świata (co może i prawda!), ale i na jakiegoś zbawcę Polski, pierwszego wielkiego, wojennego króla Polski, który starł plamy, ciążące na polskiem orężu, powetował klęski, wywydobył naród z niechybnego niebezpieczeństwa od Turków i Tatarów [3]). Pozatem jest tu entuzjastyczna apoteoza króla Stefana jako rycerza katolickiego, kroczącego po linji dalekosiężnych planów Rzymu, jego zamysłów krzyżowych i kontrreformacyjnych. Wielbi dalej Aldo i pokojową działalność Batorego, dla której okazuje pełne zrozumienie. Popieranie Kościoła i duchowieństwa, a przedewszystkiem Jezuitów — to, zdaniem Alda, niezapomniana zasługa króla. Wspomina o zakładaniu kolegjów jezuickich w Siedmiogrodzie i w Polsce, np. w Połocku, dla walki z szyzmatykami i heretykami, dalej o odnawianiu zburzonych przez wojnę kościołów itd. [4]). Otrzymuje też Batory swoją kartę jako mecenas humanizmu, opiekun uczonych, który nie tylko znakomitości polskie zgromadził przy sobie w Krakowie, ale i z całych Włoch usiłował ściągnąć luminarzy nauki dla przyozdobienia swego państwa [5]). Oświadcza wreszcie Aldo, że już dawno chciał uczcić wielkiego króla jakiemś dziełem i myślał o napisaniu historji jego życia i czynów, dowiedział się atoli, że wykształcony monarcha polski, idąc za przykładem Juljusza Cezara, sam chce napisać

---

[1]) *Pamiętnik Liter.* (Lwów), Rocz. IV (1905), str. 518, przypis 2 (artykuł Ks. Miaskowskiego, j. w.).

[2]) Antiquitatum Romanarum Pauli Manutii *Liber de Comitiis Roman.*, ad Sereniss. Stephanum Regem Poloniae etc. Bononiae 1585, 4° w.

[3]) „Moscorum in primis longe lateque dominantem Tyrannum, qui tot regionibus Poloniae ademptis Polonis magnam ignominiae notam inusserat, ...perdomuisti et Polonis infamiae maculam abstersisti, etc." Dedykacja do Batorego, str. 2—3 nlb.

[4]) Tamże, str. 3.

[5]) Aldo ma tu na myśli głośny zamiar Batorego i Zamoyskiego z lat 1577—78 założenia w Krakowie wielkiego humanistycznego *Collège Royal*, do którego powołani być mieli przedewszystkiem najznakomitsi uczeni włoscy. Zob. Stan. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa, 1573—1605*, Kraków 1921, str. 25—40.

takie komentarze (pamiętniki) swego żywota[1]). Zanim teraz przygotuje jakieś dzieło, godne Batorego, w którem imię jego unieśmiertelni, ośmiela się ofiarować tymczasem ten elegancki traktat o komicjach rzymskich, wydobyty ze spuścizny literackiej ojcowskiej, a przez siebie wykończony i wypolerowany.

Z tą czołobitnością dla Batorego, jako upragnionego patrona-mecenasa, połączył jednak Aldo znowu rekomendację innego z swych polskich przyjaciół-humanistów; rekomendacja ta zajęła niemal połowę obszernej dedykacji. Owym przyjacielem Alda (a zapewne i inspiratorem dedykacji do króla Stefana) jest Marcin Szyszkowski, wracający obecnie ze studjów włoskich do Polski; przez niego to posyła uczony wenecki Batoremu świeżo wydane dzieło *De comitiis* wraz z wspomnianemi hołdami dla króla. Nazwisko Szyszkowskiego — to jedno z najwybitniejszych w dziejach kościoła polskiego w XVI i XVII w. Wychowanek Piotra Myszkowskiego, biskupa płockiego, potem krakowskiego, kształcił się jego kosztem w kolegjum jezuickiem w Pułtusku, potem w szkołach rzymskich; wróciwszy do Polski, szybko przebiegał szczeble karjery duchownej od kanonikatu krak. i kanclerstwa biskupiego aż po stolicę biskupią łucką, płocką, nakoniec krakowską (1617)[2]); jako znakomity przedstawiciel polskiego episkopatu potrydenckiego i filo-jezuickiego, odznaczył się Szyszkowski ogromnie w dziedzinie uporządkowania stosunków kościelnych w Polsce oraz na polu odrodzenia życia religijnego i konsekwentnej walki z reformacją. Mimo całego zelotyzmu i nieustępliwego, często reakcyjnego, apostolstwa, był człowiekiem szerszego horyzontu umysłowego, wybitnym humanistą katolickim, opiekunem szkół i nauk, pisarzem łacińskim płodnym, gładkim i dość różnostronnym; ma w swej spuściźnie literackiej, obok prac religijno-pedagogicznych (znakomity katechizm!) i publikacyj

---

[1]) „Nihil ut iam aliud cogitem, quam quo modo possim meam in Te summam observantiam apud posteritatem testatam relinquere. Et relinquerem profecto, si mihi rerum factorumque Tuorum Commentarium scribere liceret, quem Tu ipse de Te, C. Iulium Caesarem imitando, scribere in animum induxisti. Quam messem mihi a te ademptam esse, vehementer doleo". Spotykamy tu echo znanej w owych czasach w Polsce pogłoski, jakoby Batory i Zamoyski, idąc za wzorem ulubionego swego autora, Cezara, sami zapragnęli spisywać dzieje czy pamiętniki swoich czynów wojennych. Zamoyski wykonał to częściowo, pisząc wspólnie z Heidensteinem *Komentarze o wojnie moskiewskiej* i *Historję* Heidensteinową od śmierci Zygm. Augusta. Por. St. Łempicki. *Śladem Komentarzy Cezara* (Hetman J. Zamoyski współpracownikiem Heidensteina), *Książnica Zamoyska*, t. 16, Zamość (1922).

[2]) O Szyszkowskim, zob. *Encyklopedja Powsz.* (stara) Orgelbranda, t. 24 (Warsz. 1867), str. 879—881, artykuł Sobieszczańskiego; *Encyklopedja Kościelna,* Tom XXVIII (Warszawa 1905), str. 136—138; Łętowski, Biskupi krakowscy, t. II, str. 172.

prawno-kościelnych, także dziełka oratorskie i polemiczno-publicystyczne [1]).

Z Aldem Manucjuszem zaprzyjaźniony był M. Szyszkowski — jak wynika z omawianej przedmowy — bardzo ściśle. Włoski filolog nie tylko akcentuje kilkakrotnie to *artissimum verae amicitiae vinculum* i tę *iucundissimam familiaritatem*, jaka go łączy z Szyszkowskim [2]), ale zna wiele szczegółów jego rzymskiego życia i studjów, wspomina o różnych jego stosunkach z ludźmi, występach i t. d., nie mówiąc już o pochwałach, któremi przyjaciela polskiego zasypuje. Dowiadujemy się więc, że Szyszkowski studjował w Rzymie, między innemi także w głośnem *Collegium* czyli *Gymnasium Romanum*, założonem przez Grzegorza XIII dla wszystkich narodów świata i że przy otwarciu tego wielkiego katolickiego seminarjum wygłosił piękną mowę, w której wysławiał także Stefana Batorego i jego synowca, młodziutkiego kardynała Andrzeja, wybierającego się właśnie po ukończeniu nauk do Polski [3]); wspomniane są dalej kilkoletnie studja Szyszkowskiego u Marka Antoniego Mureta [4]); u niego uczył się młody Polak przedewszystkiem wymowy, ponadto u innych mistrzów czerpał znajomość *humanjorów* wogóle, a także przykładał się do nauk prawniczych i teologicznych, nie zaniedbując niczego, co godne jest człowieka szlachetnie urodzonego i wykształconego. Co ciekawe, to wiadomość podana przez Alda, jakoby Szyszkowski — podobnie jak Niegoszewski — popisywał się swoją wiedzą i wymową w publicznych dysputach, w szerokiem zgromadzeniu kardynałów, uczonych i dostojnych słuchaczów z wielu stron świata; rzucał publiczne tezy, dotyczące różnych zagadnień filozoficznych, a potem niby *egregius quidam athleta* wyzywał do walki na umysły najuczeńszych magistrów rzymskich i znowu nawzajem przez nich był wyzywany, zawsze jednak wychodząc zwycięsko i z aplauzem obecnych [5]). Przypuszczać

---

[1]) On to, między innymi, odpowiadał na osławioną *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, przypisywaną Seb. Klonowicowi i Wojc. z Kalisza. Tytuł odpowiedzi brzmiał: *Pro religiosissimis Societatis Jesu Patribus contra ficti equitis poloni actionem primam Oratio* (Kraków, 1590). Zob. Zdziarski St. Klonowicz i pamflet przeciw Jezuitom. *Biblj. Warsz.* 1900 (maj).

[2]) Przedmowa do Batorego, str. 4 i 5. „...ille dignus est, qui non solum a me, quo cum familiarissime et iucundissime vivit... commendetur itd.“.

[3]) „Et in illa oratione, qua ille primus Gymnasium Romanum, magnificentissime a Gregorio XIII nuper exstructum, condecoravit, Nepoti tuo, quod in Purpuratorum numerum adscriptus esset, gratulans, illique, in Poloniam discedenti, omnium bonarum artium amatorum nomine *Vale* dicens, in tot Praesulum et sapientum hominum multitudine, Illustrissimum Nepotem Tuum et Te, Serenissime Rex, eximiis laudibus extulit“. (str. 5).

[4]) „...ex uberrimo dicendi flumine, magnoque perorandi magistro, M. Antonio Mureto... hauserat, cuius ille doctrinae multos per annos alumnus et diligens observator fuit...“ (str. 5—6).

[5]) Dedykacja, str. 4. — „Hinc factum est, ut persaepe in celeberrima totius Orbis Urbe, regina inquam urbium, publicas Conclusiones, de-

wolno, że Aldo nie ma w tym wypadku na myśli popisów publicznych, jak u Niegoszewskiego, a raczej publiczne dysputy studenckie w *Collegium Romanum*, czy w uniwersytecie rzymskim, i że tutaj to zdolności polskiego kleryka górowały istotnie nad innymi. Znachodzimy jeszcze u Alda wiadomości o innych przewagach Szyszkowskiego: był rektorem i *moderatorem* Sodalicji Marjańskiej rzymskich studentów filozofji, wygłaszał z racji różnych uroczystości mowy, układał też gładkie *carmina* nabożne i panegiryczne[1]) i t. p.; z pomiędzy protektorów Szyszkowskiego wymienia Manuzio samego papieża Grzegorza XIII, znanego opiekuna studjującej młodzieży cudzoziemskich narodów, kardynała Karola Boromeusza, kardynała-młodzieniaszka, Andrzeja Batorego oraz starego znajomego i przyjaciela Manucjuszów, biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego, nazwanego tutaj (niemal słowami Paola) „surowym sędzią cnót i talentów“[2]). Poleciwszy przyjaciela jak najusilniej łasce i pamięci polskiego władcy-mecenasa, zwraca się Aldo Manuzio raz jeszcze osobiście do królewskiego adresata: oddaje mu się w opiekę i protektorat literacki, kończy górnolotnemi pochwałami i życzeniami wszelakiej pomyślności dla monarchy i jego państwa.

Po przedmowie dedykacyjnej dodano wiersz łaciński pt.: *Liber ad Stephanum Regem;* w barokowy, napuszony mitologją i konceptami sposób przemawia tu „książka“ do potężnego monarchy północnego, sławiąc go jako drugiego Marsa, przepowiadając jakieś olbrzymie triumfy nad całym Wschodem muzułmańskim, obiecując nakoniec włożyć kiedyś na jego głowę wspanialsze laury[3]). Kto był autorem panegiryku, Aldo czy Szyszkowski, — trudno rozstrzygnąć.

Dedykacja dzieła *De comitiis Romanorum*, w której prócz króla znalazły się i inne nazwiska, z Polską związane, jak Andrzeja Batorego, Myszkowskiego i Szyszkowskiego, — świadczy o bliskim stosunku Alda Manucjusza do Polski, do jej spraw i osobistości.

---

promptas ex universa philosophia, disputandas proponens, in tot cardinalium corona et maxima doctissimorum virorum, undique confluentium, frequentia, quasi egregius quidam athleta, doctissimos philosophiae magistros ad ingenii certamen provocaverit, et ipse vicissim ab iis provocatus, magna cum omnium admiratione, praeclaram victoriam obtinuerit“.

[1]) „Nam et orationibus in magno clarissimorum et doctissimorum hominum coetu habitis, et carminibus una cum omnibus artium liberalium studiosis et universa B. Virginis Congregatione, cuius ille supremus rector ac moderator fuit, cum Tuas (tj. Batorego), tum Illustrissimi Cardinalis Bathorei, Nepotis Tui, laudes pleno, ut aiunt, cornu celebravit (str. 5).

[2]) *De comitiis Rom.*, jw., dedykacja, str. 5 nlb; „...(Siscovius) et gravissimo virtutum ingeniorumque censori Petro Miscovio, Episcopo Cracoviensi... gratissimus est“.

[3]) *„Liber ad Stephanum Regem“*, str. 7 nlb. Dodać trzeba, że na odwrocie tytułu książki znajduje się piękny miedzioryt Jakóba Franca, w którego medaljonie pomieszczono portret Stef. Batorego.

Dziełem i dedykacją zainteresowano się też rzeczywiście w pewnych kołach polskich, i to w sposób, jakiego autor włoski z pewnością nie przewidywał. Dedykacja do Batorego datowana była z Bolonji 1. lipca 1585. W tym samym jeszcze roku wystosował do Alda nieznany bliżej Polak, Adam Preskowski, obszerny list, będący rodzajem inwektywy, skierowanej przeciw Manucjuszowi właśnie za niektóre ustępy dedykacji do króla Stefana[1]). Autor jest bardzo wdzięczny Aldowi za jego tak wielką życzliwość dla króla i narodu polskiego oraz za przypisanie monarsze polskiemu znakomitej pracy nieboszczyka Pawła, co napewno przyczyni się do rozsławienia imienia Polski i króla wśród obcych. Nie może jednak pochwalić niektórych opinij i wypowiedzeń Alda, owszem musi — jako patrjota polski, — gorąco przeciwko nim zaprotestować. Atakuje teraz po szczególe takie wyrażenia Alda, jak że Batory starł plamę hańby zadanej Polakom przez Moskwę, że po raz pierwszy przyłączył do Polski Inflanty, że pierwszy dał radę przepotężnym Tatarom itd.; zarzuca Włochowi, że przesadza, mówiąc o sile i niezwyciężoności Tatarów, że podaje fałszywe, przesadzone cyfry wojska polskiego w wojnie moskiewskiej itp.[2]). Preskowski nie kwestjonuje ogromnych zasług Batorego, lecz odzywa się w nim etniczna, polska duma narodowa, że wszystko nowe i dobre i zwycięskie w Polsce przypisano dopiero królowi-Węgrowi, mimo wszystko obcemu nam pochodzeniem i duchem; autor zna dobrze historję polską, to też argumentuje przeciw Aldowi silnie i gładko, przypomina niedawne zwycięstwa polskich dynastów i polskiego wojska: Orszę i walki z Tatarami, obu Zygmuntów (ostatnich Jagiellonów), objęcie Inflant przez Zygmunta Augusta, to znowu walki i bohaterskie czyny kresowych rycerzy polskich, Jazłowieckich, Strusiów i innych[3]). Przedewszystkiem mierzi autora zarzut jakiejś dawnej hańby, skazy wojennej, zadanej honorowi polskiemu i z tym zarzutem walczy najnamiętniej. Przyznaje wprawdzie, że znakomity Aldo Manuzio popisał to wszystko w dobrej myśli[4]), z niewiedzy rzeczy polskich, — żąda jednak od niego sprostowania tych fałszywych informacyj, a przynaj-

[1]) List ten podaje *in extenso* Seb. Ciampi w *Bibliografia Critica*, t. II, str. 315—319, pod *Preskowski*. Wydobył go z *Archivio Mediceo Vecchio* we Florencji z Kodeksu Cl. 32, st. II, fil. LIV., gdzie znajdował się w kopji współczesnej. Nazwisko autora, znającego doskonale dzieje Polski i wyrobionego politycznie, bliżej nieznane. Przypuścić należy, że brzmiało ono raczej Preczkowski. Paprocki (*Herby*, wyd. Turowskiego, Krak. 1858, str. 529) wymienia dom Preczkowskich, herbu Prus, „na dobrzyńskiej ziemi starodawny i znaczny; mężowie sławni z tego domu bywali“.

[2]) Ciampi, *Bibliografia Critica*, j. w., str. 316—318.

[3]) *Tamże*, str. 316 (kol. prawa), 318 (kol. lewa).

[4]) Ciampi, j. w., str. 319. „Bona tamen gratia ipsius Manutii id a me scriptum dictumque esto. Nam licet aliquo errore lapsum esse contigerit, satis tamen quo animo erga Polonos esset declaravit, dum veris laudibus Mart. Siscovium cumulat itd.“.

mniej użycia delikatniejszych wyrażeń. List ten, adresowany do kogoś we Włoszech, do jakiegoś innego Polaka, bliskiego Manucjuszowi[1]), zasługuje na baczną uwagę ze względu na cały sposób politycznego myślenia autora, mimo wszystko nieprzychylny królowi-Węgrowi, ze względu na rogatego, dumnego ducha polskiego, który się tu mocno stawia i broni swoich praw. Zresztą dedykacja do Batorego nie była warta tej zasadniczej dyskusji. Aldo nie miał zamiaru urażać przyjaznego i miłego sobie narodu polskiego, przeraził się też zapewne taką insynuacją; mściła się na nim tylko przesada panegiryczna, nieznająca hamulca w słowach, a tak charakterystyczna dla późnego renesansu, przechodzącego w niesmaczny barok literacki.

Poruszone dotychczas stosunki młodszego Alda z Polakami dotyczą wyłącznie dziesięciolecia 1580—1590. Nasilenie ówczesne tych polskich koneksyj, liczne nazwiska i szczegóły o Polsce, zjawiające się u Alda, przemawiają jednak za tem, że objawów takich znaleźć-by się dało więcej, na szerszej przestrzeni. Aldo II, epigon dziada i ojca, podtrzymywał — zdaje się — troskliwie węzły ojcowskie; wiemy, że pozostawał np. w korespondencji z Andrzejem Patrycym Nideckim, przyjacielem Paola[2]), który doszedł tymczasem w Polsce do wysokich godności i znaczenia; wolno przypuszczać, że zbliżył się i do innych znajomych polskich ojca swego, np. do Myszkowskiego, Górskiego itd., że trafiał także do ludzi nowych i wpływowych.

Jako autor, był Aldo Manuzio w Polsce dobrze znany. Wydawnictwa dziada zdobiły stare polskie bibljoteki, dzieła i listy ojca stanowiły ulubioną lekturę polskich humanistów i przedmiot wykładów w polskich kolegjach jezuickich; podręczniki Alda młodszego, krzewiące zamiłowania retoryczne, nadawały się doskonale do użytku w szkole, przydatne były i dla ludzi prywatnych. Jego *Elegantiae* w przeróbce Jezuity Jakóba Gualteriusa wydawane były i w Polsce, np. w Wilnie w r. 1598;[3]) również w Gdańsku wychodzi w r. 1607 inny podobny wirydarzyk frazeologji cycerońskiej, opracowany na podstawie Alda, pt. *Purae et elegantes linguae latinae Phrases*

---

[1]) Ciampi, (str. 315, przypis 2) przypuszcza, że list adresowany był do Szyszkowskiego, co jest jednak mało prawdopodobne ze względu na wzmianki w samym liście o Szyszkowskim, jako o osobie trzeciej.

[2]) *Pamiętnik Liter.*, Roczn. IV (1905), str. 518, przypis 1. — Ks. Miaskowski podaje tu wiadomość o liście Andrzeja Patrycego do Alda Młodszego, przechowanym w Ambrozjanie medjolańskiej (Cod. ch. E. 37. Inf.); autor miał ten list wraz z innemi ogłosić, lecz z przyrzeczenia się nie wywiązał.

[3]) *Elegantiae Aldi Manutii, nunc primum a Jacobo Gualterio Annonacensi, Art. Liberalium in Academia Turnonia Societ. Jesu magistro, auctae et in accomodatiora capita distributae* itd. Vilnae, Anno Dni 1598 (Egz. Bibl. Ossolińskich Nr. Inw. 9848).

ab Aldo Manutio Pauli f. conscriptae, ułożony alfabetycznie wedle zwrotów polskich, z dołączonym zwrotem niemieckim, poczem dopiero następują przykłady z Cycerona-Alda, wypisane bardzo obficie[1]); książeczka dedykowana jest przez wydawcę-pedagoga, Adama Tobolskiego, dostojnym młodzieńcom polskim: Wład. Ostrorogowi, Adamowi Sienieńskiemu, 3 braciom Zbąskim i Prokopowi Broniewskiemu. Te skarbczyki Alda młodszego — to jakby ostatnie nici, łączące bezpośrednio polską kulturę z bledniejącem nazwiskiem znakomitego weneckiego rodu....

* * *

W czasach późniejszych dochodzą nas jeszcze pewne refleksy tych stuletnich związków między Polską a Manucjuszami. Szymon Starowolski w *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* (1631)[2]) broniąc Zamoyskiego jako autora pracy *De senatu Romano* (przeciw zarzutom T. Lansciusa i innych), przytacza wzruszające opowiadanie z czasu pobytu swego w Wenecji w r. 1627. Razem z kolegami odwiedzał oficynę drukarską Jana Manucjusza[3]) w Wenecji; wówczas właściciel, 85-letni staruszek, wdał się z nimi w gawędę i cofając się w dawne czasy, wspominał sławnych padewczyków polskich, Jana Zamoyskiego, Wawrzyńca Goślickiego, Andrz. Nideckiego, Stan. Fogelwedera, Pawła Stempowskiego i innych, których znał osobiście i którzy tu u Manucjuszów pisma swe wydawali (?). Starowolski w relacjach swoich niezawsze zasługuje na wiarę; w tym wypadku jednak szczegółowość i datowanie opowieści świadczyłoby do pewnego stopnia na jej korzyść. Kim mógłby być ów Jan Manucjusz, nie umiem dokładnie powiedzieć; może jakimś krewniakiem Paola, praktykującym u niego w latach 1556—1563 w sztuce typograficznej. Później, drogą transakcji spadkowych, mógł dojść do objęcia oficyny[4]).

---

[1]) *Purae et eleg.... Phrases itd.*, nunc vero de novo lingua Polonica secundum alphabeti seriem et Germanica discreta ac nuda interpretatione, cum indice accurato adauctae etc. (do tego dołączone wskazówki metodyczne o czytaniu autorów i kalendarzyk rzymski z kalendarzykiem Pisma św.), Dantisci„ typis Viduae Guilhelmi Guillemontani, Anno Aerae Christ. MDCVII. (Egz. Biblj. Ossol. 9847.).

[2]) Str. G_3 v — G_4 r; ten sam tekst z *Declamatio* przytacza po polsku M. Wiszniewski *Historja liter. polsk.*, t. VI (Krak. 1844), str. 169—170.

[3]) W *Declamatio* wymienione jest właściwie nazwisko Jana Muscjusza (*„apud Joannem Muscium“*), lecz już Wiszniewski przypuszczał, że to pomyłka drukarska zamiast Manutium (Manucium). O stosunkach Padewczyków polskich z jakimiś Muscjuszami nic się nie wie. Prace swoje drukowali oni zwykle w Wenecji, u Jordana Ziletti, więc chybaby ów Muscjusz był jakimś jego krewniakiem i spadkobiercą? Prawdopodobniejsze jest, że idzie tu o któregoś z Manucjuszów, czy wogóle następców tej firmy.

[4]) Kwestja spadku po Aldzie Młodszym nie jest dostatecznie wyjaśniona. Aldo nie zostawił potomstwa i miał odstąpić czy sprzedać przedsiębiorstwo niejakiemu Mikołajowi Manassi. Były przypuszczenia, że ów Manassi

Zostało w nim jednak coś z tradycji „wielkich Manucjuszów", skoro tak dobrze zapamiętał odwiedziny polskie z przed lat 70-ciu...

Niezwykle znamienny jest natomiast epilog przyjaźni Manucjuszów z Polską, zadziwiający nas u schyłku dziejów dawnej Rzeczypospolitej. Oto w r. 1783. stwierdza ostatni król polski, Stanisław August, wywód szlachectwa familji Manuzzich, przebywających w Polsce już od lat kilkunastu, mianowicie zaś niejakiego Mikołaja Manuzzi; wstawia się za nim i przedkłada jego stare dokumenta w metryce koronnej Wiktor Bieniecki, wojewoda brzeski i W. X. Litewskiego rotmistrz[1]). Dokumenty te poświadczają, że Mik. Manuzzi jest synem Jana Baptysty, wnukiem Mikołaja, a prawnukiem Andrzeja i Klary Trezzi de Marate; szlachectwo ich włoskie ma pochodzić z r. 1500, a miało być nadane niejakiemu Piotrowi Manuzzi i jego potomkom, poczem ród ten był „szlachecką i zacną familją w państwie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej weneckiej", a nawet otrzymał tytuł hrabiowski. Tytuł taki poświadczył Mikołajowi Manuzzi ks. Wenecki w r. 1771, oznajmiając, że „jest on hrabia i pochodzi ze starożytnej rodziny, co wszędzie ma zasługiwać na wiarę[2])". Mikołaj Manuzzi (zwany odtąd Manucy lub Manuczy) osiadł w Bracławskiem i otrzymał godność starosty opeskiego, będąc równocześnie kawalerem orderu weneckiego lwa złotego; dorobił się znacznego majątku i prowadził jakiś przewlekły proces z Ogińskimi (i szlachtą bracławską) o starostwo opeskie i o dziedzictwo na ostrowach na jeziorze Uhor; spory te odbiły się nawet w literaturze, gdyż bibljografja notuje kilka broszur, ogłoszonych drukiem w tej sprawie. Syn Mikołaja, już Stanisław hrabia Manuzzi, starościc opeski, był posłem na sejm czteroletni z Bracławskiego, należał do konserwatystów, a potem — zdaje się — do stronników Targowicy; miał on widocznie dziedziczny pociąg do pióra, gdyż tłumaczy z francuskiego i wydaje we Wilnie w r. 1788 kilka „dyssertacyj" Fryderyka Ewalda Hertzberga, pruskiego ministra stanu i prezesa Akademji Berlińskiej (np. o dawnych Germanach między Renem a Wisłą, o literaturze niemieckiej i t. d.)[3]). Nie

---

to też Manucjusz, syn naturalny Paola, brat przyrodni Alda. Nazwisko Manassi dziwnie przypomina nazwisko Manucjuszów, którzy sami pisali się rozmaicie: Manutio, Manuzio, Mannuccio i t. d.

[1]) Kopię powyższego dokumentu dokonaną ręką XIX w., na luźnej kartce z nagłówkiem: Albert Manassewitz, Wilna, „Oblata dokumentów do nobilitacji Domu Urodzonego Mikołaja Manuzzi odnoszące się", — otrzymałem od p. Dra Kaz. Tyszkowskiego, kustosza Ossolineum. Pochodzi ona ze zbiorów rękopiśm. tej Bibljoteki.

[2]) Szczegóły i cytaty pochodzą z wspomnianej wyżej kopji dokumentu stanisławowskiego.

[3]) Szczegóły o Manuzzich polskich odnaleźć można po herbarzach, niemal wszystkich nowszych. Zob. też „Bibljografję" Estreichera pod *Manuzzi (Manucy)*.

potrafimy ustalić, czy i w jakiem pokrewieństwie pozostawali ci przyswojeni polscy Manucjusze do tamtych trzech sławnych przyjaciół Polski z XV i XVI wieku. Rodzice Alda Starszego są tak samo bliżej nieznani, jak i boczne odgałęzienia tego rodu; pochodzenie Manucjuszów-drukarzy, ich rzekome pokrewieństwo ze starą i możną familją florenckich Mannuccich było u biografów przedmiotem sporu.

Zaakcentowanie w dokumencie z r. 1783 weneckiego pochodzenia Mikołaja Manuzzi przemawiałoby jednak za tem, że ma się tu istotnie do czynienia z jakąś poboczną linją zasłużonego rodu Aldów i Paola; sprowadziły ją do Polski — podobnie jak wielu Włochów stanisławowskiej epoki — niewiadome dzisiaj sprawy i stosunki. Wniknęli potem w wielką, szarą masę szlacheckiego narodu [1]), który przygarnął ich do siebie, jakby odwdzięczając się za promienie kultury, słane przed wiekami do Polski przez sławnych weneckich drukarzy i humanistów.

---

[1]) Czyżby dalszym stopniem spolszczenia tego rodu włoskiego byli Manaszewiczowie, z których jeden na swym papierze „firmowym" skopjował dokument St. Augusta z r. 1783?...